

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

## MISJA katolickich mediów

" MEDIALNE PALENIE NA STOSIE " KRYZYS RELIGII I KRYZYS ROZUMU "  
" WIECZYSTA ADORACJA " PARLAMENTARYZM " SZKOŁA W XXI WIEKU "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

redaktor naczelny

## Cel – ewangelizacja

**M**edia przeżywają dziś kryzys. W swojej tradycyjnej formie zanikają bądź ulegają przeobrażeniom. Nie inaczej jest z mediami katolickimi. Uznane i szanowane od lat tytuły, szczególnie prasowe, zanikają lub ograniczają się do publikowania w Internecie. Przymiotnik katolicki, umieszczony w nazwie pisma, stanowi zobowiązanie. Oznacza on, że szczytując się nim media i pracujący w nich dziennikarze zobowiązani są do szczególnej odpowiedzialności za słowo. Nie może być katolickim – powszechnym – medium, które dzieli ludzi. Katolicy dziennikarze powinni pamiętać, że ich powołaniem jest budowanie wspólnoty wierzących.

**Z**e swojej istoty media przekazują obraz współczesnego im świata. Wynika z tego jasno, że także katolickie media nie powinny unikać opowiadania o otaczającej rzeczywistości. Traktując politykę jako roztropną troskę o dobro wspólne, nie można unikać oceny bieżących wydarzeń społeczno-politycznych. Zawsze jednak należy to czynić z perspektywy Ewangelii, unikając antagonizowania społeczeństwa.

**P**atrząc na piętrzące się przed środkami społecznego przekazu wyzwania, nie można tracić nadziei. To pozytywne myślenie, które dla chrześcijan jest cnotą, wynika z posłannictwa mediów katolickich, jakim jest ewangelizacja. Forma przekazu Dobrej Nowiny zmieniała się na przestrzeni wieków. Jej treść, jaką jest Osoba Jezusa Chrystusa, nigdy jednak nie zostanie zmieniona. Głośmy więc Słowo Boga – Ewangelizujmy, dzielimy się wiarą. To jest sposób życia chrześcijan. ●

## Każdy z nas

**S**łyszac słowo media, nasze skojarzenia mogą się kierować ku prasie, radiu, telewizji i znanym portalom internetowym. Zazwyczaj są to przestrzenie, które dostarczają nam konkretnych informacji, tworzą ciekawe materiały, produkcje filmowe, są mecenasami kultury, przeprowadzają różne kampanie społeczne lub zapewniają rozrywkę. Szeroki zakres przekazu sprawia, że ich zasięgi są milionowe. Z drugiej strony twórcą mediów jest każdy, kto umieszcza swoją twórczość np. w mediach społecznościowych, dzieli się swoimi opiniami, wnioskami, przemyśleniami, talentami itp. Media to kopalnia wiedzy, ale też potężna machina. Potrafi wynieść na piedestał, ale również mocno poturbować. Każdy z nas może zaistnieć dzięki środkom społecznego przekazu, ale nie każdy potrafi ponieść związane z tym ciężary.

**W**najnowszym numerze „Nowego Życia” chcemy przyjrzeć się mediom. Zaczynamy od wywiadu z ks. Jackiem Stryczkim, twórcą Szlachetnej Paczki i Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, który opowiedział o powstaniu tych dzieł, ale także o ataku medialnym i zniszczeniu przez media jego dobrego imienia.

**P**przed wakacjami abp Józef Kupny, metropolita wrocławski, ogłosił że w Archidiecezji Wrocławskiej odbędzie się synod diecezjalny. W ramach przygotowań do tego wydarzenia zapraszamy do lektury nowego cyklu poświęconego synodowi. A skoro o synodzie mowa, to nie jesteśmy obojętni wobec niemieckiej drogi synodalnej i jej negatywnych skutków.

**W**rzesień to także czas powrotu do szkoły. Wraz z nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi powraca temat katechezy w szkole. My przyjrzymy się szkole XXI wieku – więcej o tym w artykule o. Oskara Maciaczyka. Zapraszam do lektury naszej gazety! ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
ŻYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:  
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół  
REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Łukasz RomańczukSEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech IwanowskiKOREKTA:  
Magdalena WańczykPROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.plNumer zamknięto do druku:  
**20.08.2023 r.**  
Nakład:  
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail:  
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca

6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**

7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek

8 | **SYNOD. Diecezjalny synod o nawróceniu i odnowie życia Kościoła**

10 | **SYNOD.** W poszukiwaniu pierwotnej miłości. **List do Kościoła w Efezie**

12 | **TEMAT NUMERU:** Misja katolickich mediów. **Medialne palenie na stosie**, rozmowa z ks. Jackiem Stryczkiem

16 | **Misja ewangelizacja**

18 | **Głoszenie miłości**

20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Czwarty kielich**

22 | **Wieczysta Adoracja Najświętszego Sakramentu**

24 | To, co w życiu ważne. **Tak będą wzywać imienia mojego [...], a Ja im będę błogosławił; Zagubieni**

26 | Apologia na dzień powszedni: **Kryzysy religii i kryzysy rozumu**

27 | Felieton: **Bezdomność z wyboru** – ks. Andrzej Draguła

28 | **Zróbmy coś razem dla młodzieży!**

30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Dokąd prowadzi niemiecka Droga Synodalna?**

32 | **Jaki ustrój w Polsce? Parlamentaryzm**, cz. 1



**Okładka:** Telewizyjna transmisja Mszy Świętej z kościoła pw. św. Barbary w Rudzie Śląskiej  
zdjęcie: Henryk Przondziono/Foto Gość



33 | Felieton: **Jeszcze w kwestii katechezy** – Piotr Sutowicz

34 | **Wrocław świętuje Dni Seniora 2023**

36 | **KULTURA:** **Jaka szkoła XXI wieku?**

38 | 300 lat kościoła i parafii pw. św. Karola Boromeusza w Wołowie. **Łącznik dziejów**

40 | Felieton: **Na zakręcie** – Wojciech Iwanowski

41 | Charakter personalizmu kard. Karola Wojtyły, Jana Pawła II. **Odkryte w doświadczeniu przymioty bytu osobowego**, cz. 3

42 | **RODZINNE STRONY:** Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Św. Ojciec Pio**

44 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Da amorem**

45 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Zdrowo i smacznie**

46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

48 | **Krzyżówka**

49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Jezus – w synagodze w Nazarecie**

51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**



# Moja Niedziela

3 WRZEŚNIA 2023 R.

## 22. Niedziela zwykła

### Krzyż włączony w życie

MT 16, 21-27

#### Nieiekawa perspektywa

Informacja o spodziewanej śmierci Jezusa jest niewygodna dla Jego uczniów. Jezus stara się ich uświadomić, że Jego misja nie jest nastawiona na splendor i profity doczesności. Ma ona na celu raczej unaocznienie doczesnej niedoskonałości przy jednoczesnym wskazaniu na nadprzyrodzoną wieczność.

#### Pragnienie unikania

Piotr, reagując impulsywnie, odsłania swoje prawdziwe wyobrażenia na temat Mistrza. Dla niego jest On nadzieją na przywrócenie doczesnego Królestwa Izraela i potęgę jego panowania. Jakakolwiek zmiana tej perspektywy jest dla Piotra nie do przyjęcia.

#### Krzyż

Chrystus ostatecznie objawia, że droga do Zbawienia wiedzie przez krzyż. Naśladowanie Jezusa to przejście przez życie z pokornym uświadomieniem sobie, że w doczesności będzie ono niedoskonałe, a doskonałe stać się może dopiero w wieczności przeznaczonej dla tych, którzy przyjmą Jego naukę.

*Chcąc być zbawionym, trzeba konsekwentnie zgodzić się na krzyż, który jest drogą zbawienia.*

10 WRZEŚNIA 2023 R.

## 23. Niedziela zwykła

### Odpowiedzialni za swoje zbawienie

MT 18, 15-20

#### Zbawienie jest sprawą indywidualną

Jezus w całym swoim nauczaniu podkreśla, że każdy człowiek jest jedyny w swoim rodzaju i jako taki może być zbawiony. Co więcej, każdy człowiek jest odpowiedzialny za swoje zbawienie i osiągnięcie świętości winno być nadrzędnym celem w życiu chrześcijanina.

#### Zbawienie dokonuje się we wspólnocie

Indywidualny charakter zbawienia nie wyklucza wspólnoty. Jako najważniejsze przykazanie Jezus wymienia przykazanie miłości Boga i bliźniego. W całym nauczaniu Jezusa miłość do bliźniego zajmuje pierwsze miejsce. Podkreśla On jej wartość do tego stopnia, że utożsamia się

z każdym, twierdząc, że jakikolwiek czyn wobec człowieka jest równocześnie czynem wobec Boga.

#### Współodpowiedzialność

Indywidualność zachodzi na tle wspólnoty. Jezus chciał, aby Jego uczniów można było rozpoznać po tym, że się wzajemnie miłują. Miłość wzajemna polega na prowadzeniu siebie nawzajem do zbawienia, a co za tym idzie napominaniu bliźniego w błędzie i utwierdzaniu go w prawdzie.

*Każdy z nas jest współodpowiedzialny za zbawienie tych, których spotyka na drodze życia.*



KS. LUKASZ ROMANCZUK

17 WRZEŚNIA 2023 R.

## 24. Niedziela zwykła

### Dawajcie, co chcecie otrzymać

MT 18, 21-35

#### Powinność

Każdy z nas popełnia błędy. Człowiek, naznaczony grzechem pierwotnym, ma skłonność do pomyłek i błędnie. Każdy z nas nosi w sobie również pragnienie otrzymania możliwości poprawy tego, co okazało się pomyłką.

Bóg w swoim Miłosierdziu jest gotów przebaczyć każdemu. Pozostawia jednak warunek, który grzesznik powinien spełnić.

#### Przebaczenie

Pragnąc przebaczenia, nie zawsze nosimy w sobie gotowość jego udzielania. Jesteśmy raczej skłonni do tego, by – w imię niewłaściwie rozumianej sprawiedliwości – wyegzekwować od innych konsekwencje ich czynów, nie biorąc często pod uwagę możliwości przebaczenia.

#### Gniew

Wzywając Piotra do ciągłej gotowości przebaczenia, Jezus argumentuje to w dwojaki sposób: po pierwsze podkreśla, że nasze pragnienie uzyskania miłosierdzia jest takie samo u innych i wobec nich winniśmy być miłosierni, po drugie przypomina, że oziębłość w przebaczeniu budzi Boży gniew.

*Bądźmy miłosierni, jak miłosierny jest nasz Ojciec Niebieski.*

24 WRZEŚNIA 2023 R.

## 25. Niedziela zwykła

### Sprawiedliwość okiem Boga

MT 20, 1-16A

#### Zaangażowanie

Metafizyka powie o Bogu, że jest nieustannym aktem – to znaczy, że ciągle działa. Człowiek jest bliższy Bogu i bardziej do Niego podobny, jeżeli jest kreatywny, jeżeli podejmuje działania. Bóg pragnie angażować człowieka, aby ten mógł przez pracę (podejmowanie doskonalenia się) dążyć do wypełnienia swojego powołania – do świętości.

#### Bóg poszukujący

Bóg wobec człowieka przyjmuje postawę dobrego pasterza, który podąży za każdą zagubioną owcą. Powinno nas to zawstydząć, ale to właśnie On niejednokrotnie pragnie bardziej naszego zbawienia niż my sami. Wychodzi do nas z inicjatywą, by pociągnąć ku sobie.

#### Zbawić każdego

Nie tak widzi człowiek, jak widzi Bóg. Boża miara sprawiedliwości to przede wszystkim miłość miłosierna. On jest Dawcą Zbawienia i Panem Łaski. Pragnienie zbawienia każdego człowieka przejawia się u Boga poprzez przyciąganie nawet tych najbardziej oddalonych, by obdarzyć ich tak samo łaską życia wiecznego.

*Sprawiedliwie nie znaczy równo. Każdy ma szansę na zbawienie.*

KS. KACPER RADZKI

*Każdy z nas nosi w sobie również pragnienie otrzymania możliwości poprawy tego, co okazało się pomyłką. Na zdjęciu: XIX-wieczna figura z drózek kalwaryjskich w Wambierzycach*

# Papieska Światowa Sieć Modlitwy

wrzesień 2023

INTENCJA MODLITEWNA – ZA LUDZI ŻYJĄCYCH NA MARGINESIE

MÓDLMY SIĘ, ABY LUDZIE, KTÓRZY ŻYJĄ NA MARGINESIE SPOŁECZEŃSTWA, W NIELUDZKICH WARUNKACH EGZYSTENCJALNYCH, NIE BYLI ZAPOMINANI PRZEZ INSTYTUCJE I BY NIGDY NIE BYLI UWAŻANI ZA POZBAWIONYCH WARTOŚCI.

Intencja modlitwy zaproponowana przez Papieża Franciszka na ten miesiąc jest mu bardzo bliska i często pojawia się w jego nauczaniu. Osoby żyjące na marginesie społeczeństwa są w centrum nauczania społecznego obecnego Ojca Świętego. Chociaż termin „wykluczenie społeczne” został wprowadzony do słownictwa społecznego nauczania Kościoła już za Jana Pawła II w „Kompendium nauki społecznej Kościoła” Papieskiej Rady *Iustitia et Pax* (nr 171 i 174), to dopiero Franciszek go spopularyzował, a termin „wykluczeni” zaczął opisywać negatywne zjawiska w naszych czasach.

Swoisty manifest, litanie sprzeciwu społecznego wobec „ekonomii wykluczenia”, bałwochwalstwa pieniądza, nierówności społecznej rodzącej przemoc, zawarł Papież Franciszek w swojej

pierwszej adhortacji *Evangelii gaudium* (24.11.2013). „Samego człowieka uważa się za dobro konsumpcyjne, którego można użyć, a potem je wyrzucić. Dałmy początek kulturze «odrzućcia», którą wprost się promuje. Nie chodzi już po prostu o zjawisko wyzysku i ucisku, ale o coś nowego: przez wykluczenie dotyka się samego korzenia przynależności do społeczeństwa, w którym człowiek żyje, jako że nie jest w nim na samym dole, na peryferiach, lub bez władzy, ale jest poza nim. Wykluczeni nie są «wyzyskiwani», ale są odrzuceni, są «niepotrzebnymi resztkami» (*leftovers*)” (nr 53). Słowa te odbiły się szerokim echem w życiu społecznym.

Kilka miesięcy przed publikacją cytowanej adhortacji, 5 czerwca 2013 r., Papież wygłosił bardzo poruszające przemówienie podczas audiencji ogólnej na temat ekologii. Upomniął się o ludzi wykluczonych, żyjących na marginesie życia społecznego i traktowanych jak nieużyteczne odpady. Podkreślił, że „ekologia środowiska” jest ściśle powiązana z „ekologią ludzką”. Zaznaczył przy tym, że „niebezpieczeństwo jest poważne, ponieważ przyczyna problemu nie jest powierzchowna, lecz głęboka: jest to nie tylko kwestia ekonomii, lecz także etyki i antropologii”. Zwrócił uwagę, że „Bóg, nasz Ojciec powierzył zadanie strzeżenia ziemi, nie pieniądзом, ale nam, mężczyznom i kobietom. My mamy to zadanie! W ten sposób kobiety i mężczyźni są

poświęceni bożkom zysku i konsumpcji: jest to «kultura odrzucania»”. „Jeśli psuje się komputer, to mamy do czynienia z tragedią – mówił Franciszek – ale ubóstwo, potrzeby, dramaty wielu osób stają się ostatecznie normalnością. Jeśli pewnej zimowej nocy tutaj, w pobliżu, na Via Ottaviano umrze jakiś człowiek, to nie jest to wielką wiadomością. Jeśli w tak wielu miejscach świata są dzieci, które nie mają co jeść, to nie jest to wielką wiadomością, wydaje się to czymś normalnym. Tak być nie może! A takie rzeczy stają się normalnością. Natomiast spadek na giełdach niektórych miast o 10 punktów stanowi tragedię. Umierający – to nie jest wiadomością, ale spadek na giełdach o 10 punktów staje się tragedią. W ten sposób osoby zostają «odrzucone», odrzucamy ludzi tak, jakby byli odpadami”.

To tylko nieliczne wypowiedzi z papieskiego nauczania. Już one uświadamiają jednak skalę problemu, szerzącą się „globalizację obojętności”, zataczającą coraz szersze kręgi społeczne. „Kultura odrzucenia” sprawia, iż stajemy się niewrażliwi na ludzką biedę, która przybiera różne imiona. Co istotne, Papież nie tylko zwraca uwagę na ludzi żyjących w nieludzkich warunkach egzystencjalnych i zmarginalizowanych, ale podkreśla też ich godność! Nauczanie Papieża może i powinno inspirować do modlitwy i podjęcia działań możliwych dla nas. Troskę i szacunek dla ludzi zepchniętych na margines życia należy uznać za preferencyjną opcję w duszpasterstwie Kościoła. „Trzeba mieć odwagę czynienia Dobra”, jak wyraził to papież Benedykt XVI.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



KRZYSZTOF BŁAŻYCA/FOTO GOŚĆ

Papież upomniął się o ludzi wykluczonych, żyjących na marginesie życia społecznego

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Kalendarz

Słów kilka o skończonych właśnie wakacjach. Jeszcze kilka lat temu najważniejszym punktem w wakacyjnym kalendarzu była dla mnie piesza pielgrzymka. Najważniejszym, niezmiennym, stałym, do którego dostosowywałam swoje inne plany. Z czasem nieco się to zmieniło, ze względu na inne obowiązki i rodzinę. Wygląda na to, że nie tylko u mnie zmieniło się letnie kalendarium, bo w mojej rodzinnej diecezji na pielgrzymkę wyruszyło w tym roku około 300–350 osób. I Bogu niech będą dzięki za każdego z tych pielgrzymów! Doskonale pamiętam jednak czasy – wcale nie tak odległe – kiedy tyle osób pielgrzymowało w jednej grupie, a nie w sześciu razem... To pewnie szerszy problem, może nałożyły się terminy ze Światowymi Dniami Młodzieży w Lizbonie, a być może socjologowie znaleźliby jeszcze inne wytłumaczenie. Fakt: pielgrzymów ubywa. Piesza pielgrzymka nie jest już wcale tak „atrakcyjnym” punktem wakacji, by stała się nim nieodwołalnie. Co będzie dalej? Czy ta forma pobożności całkiem się wyczerpie? A może przeżyje swój renesans? Między innymi z tego powodu czekam na przyszłoroczny sierpień.

Przy tej okazji mam jednak i do Księdza pytanie z parafialnego zaplecza. Pielgrzymując, często słyszałam, że księża muszą poświęcać na pielgrzymkę swój urlop. Choć zdarzali się i tacy, którzy chwalili swoich proboszczów, doceniających ich zaangażowanie w tworzenie pielgrzymkowych grup. Jak to więc właściwie jest? Księża mają urlop? Jeśli tak, to jak długi i kto decyduje o jego przyznaniu? A idąc o krok dalej: czy każdy kapłan może go spędzić tak, jak chce? Za granicą, w Polsce, na pielgrzymce lub na zwiedzaniu, z parafianami lub samotnie? Trwając jeszcze w klimacie wakacyjnym, liczę na odsłonięcie kilku ciekawych informacji.

Dobrego planowania kolejnych miesięcy życzę Księdzu i Państwu! Niech w kalendarzach będzie miejsce zarówno na stałe punkty programu, jak i te spontaniczne. Jak najmniej niech będzie jednak tych, których nikt z nas nie chce się spodziewać... ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZTERNASTEK

Brzeg

## Coś się zmienia...

Wakacje za nami. Każdy z nas miał swój plan na ich spędzenie. Wśród możliwości są m.in. pielgrzymki. Zgadzam się, że pątników zmierzających do sanktuariów w Polsce jest coraz mniej. Należy im się szacunek za to, że w swoich plecakach niosą również i nasze intencje. Pielgrzymka jest magnesem, który przyciąga każdego, kto choć raz spróbował „rekolekcji w drodze”. Nie inaczej było w moim życiu. Pielgrzymowałem już od szkoły średniej, w trudnych czasach, gdy trzeba było zadbać o wikt dla siebie, braci i siostr idących razem. Kiedy zbliżały się wakacje, głównym punktem była pielgrzymka. Są również młodzi ludzie, którzy właśnie w ten sposób chcą spędzić tych kilka dni na pielgrzymim szlaku. Stopy pielgrzymów są warte ucałowania. Wiele działań w życiu ma większy lub mniejszy kryzys. Miejmy nadzieję, że to jest tylko stan przejściowy. Zmieniają się też formy pielgrzymowania: rowerem, na rolkach, biegacze, niektórzy wybierają „drogi Jakubowe”. Tak więc *homo viator* staje się *homo peregrinus*.

W kwestii urlopów powołam się na Kodeks Prawa Kanonicznego: „Jeżeli nie stoi na przeszkodzie poważny powód, wolno proboszczowi każdego roku opuścić parafię z racji urlopu najdłużej na miesiąc”. Wikariuszom również przysługuje urlop w wymiarze 30 dni. Co do formy spędzania czasu wolnego, każdy kapłan rozstrzyga sam, gdzie chce go spędzić i w jakim towarzystwie. Ważne, żeby to było w zgodzie z powołaniem. Kiedy udaje się za granicę, musi uzyskać od swojego Biskupa Ordynariusza celebret – dokument upoważniający prezbitera do sprawowania sakramentów na terenie obcej diecezji, w tym za granicą. A dodatkowy czas poświęcony działaniom duszpasterskim w czasie wakacji to kwestia rozstrzygana w porozumieniu między proboszczem a wikariuszami.

Przed nami miesiące pracy i nauki. Wszystkim życzę dobrych dni z Bożym błogosławieństwem. Dziękuję za Listy od Pani Marty (wspaniała przygoda) i redakcji. Dziękuję czytelnikom. Przepraszam, jeżeli nie sprostąłem zadaniu. Z Panem Bogiem. ●

# Diecezjalny synod o nawróceniu i odnowie życia Kościoła



Hasłem przewodnim synodu są słowa Maryi do weselnych sług z Kany Galilejskiej: „Uczyńcie wszystko, co wam powie Syn” (por. J 2, 5). **Na ilustracji:** Obraz „Wesele w Kanie Galilejskiej: Jezus błogosławi wodę”. Jan Cossiers, olej na płótnie, ok. 1641–1660. W zbiorach kościoła Sint-Waldetrudiskerk w Herentals, Belgia

## Wrzesień to pierwszy miesiąc przygotowania do synodu diecezjalnego.

Wiążemy z nim sporo nadziei. Przede wszystkim dlatego, że od początku myślimy o nim, modląc się. Ufamy więc, że nie jest to tylko nasz, ludzki pomysł.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

W czasie synodu Kościół zajmuje się jeszcze bardziej tym, czym zajmuje się normalnie – modlitwą, słuchaniem Bożego Słowa, trwaniem razem, jak kiedyś z Maryją w Wieczerniku (o czym opowiadają pierwsze strony Dziejów Apostolskich). Synod nie jest więc obcym ciałem w naszym życiu – wręcz przeciwnie – to sprawa bardzo kościelna. Intensyfikacja życia kościelnego, skupienie na istocie, spojrzenie szersze niż tylko na bieżące kłopoty. Pierwszym celem synodu ma być wspólnotowe doświadczenie wiary, spotkania z Panem i Jego miłością do nas: „doświadczyć spotkania Boga we wspólnocie Ludu Bożego”. Synod możemy porównać do diecezjalnych rekolekcji. Już nie tylko jedna parafia czy wspólnota, spotykająca się przez kilka wieczorów, ale razem jako diecezja, Kościół lokalny. Prowadzeni będziemy przez naszego biskupa, medytujący jedno Słowo, w jednym czasie przez tego samego Ducha, przez kilka lat. Wspólnotowe doświadczenie wiary to zdecydowanie pierwszy cel, zupełnie fundamentalny, ważniejszy od końcowych postanowień i projektów. Przypominają się wyjątkowe słowa św. Jana Pawła II, które skierował do nas na progu trzeciego tysiąclecia, gdy nie brakowało ochoty na wielkie deklaracje, obietnice, projekty: „Nie trzeba zatem wyszukiwać «nowego programu». Program już istnieje: ten sam, co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby

żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebiańskim Jeruzalem” (*Novo millennio ineunte*, 29).

W ramach synodu będziemy szukali dróg nawrócenia i odnowy życia naszego Kościoła. Kolejność tych pojęć nie jest przypadkowa – najpierw nawrócenie, zmiana myślenia, ludzkie serca, dopiero później odnowa (aby nie wlać nowego wina do starych bukłaków). Nawrócenie i odnowa jest naszą koniecznością. Któż z nas nie zastanawia się nad pytaniem: jak dziś żyć Ewangelia i zapraszać do tego innych? Patrzymy na zmieniający się świat, różne spadające i rosnące liczby, na seminarium duchowne i rodziny, na kolejki do konfesjonałów i szkolne sale. Mniej jest księży, mniejsze są kolejki do spowiedzi, więcej ludzi szuka kierownictwa duchowego, więcej jest osób świeckich, gotowych do podjęcia posługi w Kościele, więcej jest ludzi, którzy wcale nie słyszeli o Ewangelii. Coraz większy jest ciężar struktur, które musimy dźwigać, zwłaszcza zabytkowych budynków. Dlatego drugi cel synodu sformułowaliśmy w ten sposób: „Rozeznać, przemyśleć i przeorganizować kształt struktur kościelnych dla odnowy wiary i owocnej misji”.

Modląc się, pragniemy czytać znaki czasu, czyli dostrzec, w której stronie wychyla się rzeczywistość – to trzeci cel synodu. Prosimy Bożego Ducha, aby nasze diecezjalne rekolekcje miały wymiar „prorocki”, czyli zarysowały nam „wizję życia Kościoła, która pozwoli wyprzedzać nadchodzące wydarzenia, próbować rozwiązywać problemy w zarodku, a nie tylko działać reaktywnie”. Nie tylko łątać dziury i gasić pożary, ale tak żyć, by się przed tym ustrzec. Na pewno wiele rzeczy robimy dobrze w poszczególnych parafiach i wspólnotach. Będziemy się od siebie uczyć, aby dobre metody stały się regułą życia całej diecezji. Na pewno jednak są też rzeczy, które robimy źle. Łatwo nam dostrzec i mądrze ocenić błędy ludzi Kościoła popełniane w IV wieku, w średniowieczu czy nawet sześćdziesiąt lat temu. O wiele trudniej mamy z błędami, które popełniamy tu i teraz. Często są przed nami zakryte, choć za sto lat inni będą się dziwić, że sobie z nimi nie

poradziliśmy. Nasz diecezjalny synod przypadnie na przeżywany w roku 2025 Jubileusz Zbawienia „Pielgrzymi nadziei”. A na horyzoncie pojawia się Wielki Jubileusz dwóch tysięcy lat od Paschy naszego Pana. To rok 2033.

Przez synod prowadzić nas będzie Słowo Boże. Hasłem są słowa Maryi do weselnych sług z Kany Galilejskiej:

„UCZYŃCIE WSZYSTKO,  
CO WAM POWIE SYN”

(POR. J 2, 5).

Przemiana wody w wino, radość ludzi zgromadzonych wokół Jezusa, pokonana niepewność, posłuszeństwo sług, dobry smak do końca, objawienie chwały Jezusa, wiara Jego uczniów... i wiele innych rzeczywistości, które obrazują naszą sytuację. Drugim słowem na synod, przynajmniej na jego pierwszy rok, jest siedem listów do kościołów z Apokalipsy, które chcemy wspólnie odczytywać. Efez, Smyrna, Pergamon, Tiatyra, Sardes, Filadelfia i Laodycea to siedem lekcji, które odbędziemy zarówno w małych grupach parafialnych zespołów presynodalnych, jak i podczas spotkań w rejonach, łączących po kilka dekanatów. W tym miesiącu lekcja pierwsza – Kościół w Efezie: dobrze zorganizowany, syty, gotów potępiać wszelkie zło, ale zraniony utratą swej pierwszej miłości do Jezusa. W którym z Listów odnajdziemy się jako parafie, wspólnoty, w końcu zaś jako cały Kościół diecezjalny?

Przed nami zatem piękna, wspólna droga; to zresztą oznacza w języku greckim słowo „synod”. W tym miesiącu czeka nas jedno spotkanie w zespole (parafia, wspólnota, młodzież, księża, katecheci...) oraz jedno w naszym rejonie. To drugie ma być świętem na wzór Kany Galilejskiej, także po to, aby uwierzyć, że synod ma sens. W Niedzielę Chrystusa Króla (26 listopada) zrobimy kolejny krok, rozpoczynając namysł nad konkretnymi wyzwaniem Kościoła, zaś w Niedzielę Ześłania Ducha Świętego ksiądz arcybiskup Józef Kupny otworzy już właściwą część synodu. ●



W POSZUKIWANIU PIERWOTNEJ MIŁOŚCI

# List do Kościoła w Efezie

W dniu pięćdziesiąticy,  
w czasie zesłania  
Ducha Świętego,  
wśród zgromadzonych  
doświadczających tego  
daru byli mieszkańcy  
Azji (Dz 2, 9). **Duchowym  
i administracyjnym  
centrum rzymskiej  
provincji Azja był Efez.**

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

**M**iało portowe założone przez kupców fenickich u ujścia rzeki Kajstros pomiędzy wzgórzami Pionu i Koressos na zachodnim brzegu Anatolii. Osadnictwo greckie sprawiło, że miasto stało się znaczącym ośrodkiem kultury helleńskiej. W 133 r. przed Chr. Efez dostaje się pod wpływ rzymskie. Miasto przeżywa szczególnie czas rozkwitu, liczy wówczas ok. 250 tys. mieszkańców. W 88 r. przed Chr. mieszkańcy Efezu wypowiedzieli jednak posłuszeństwo Rzymowi w zbrojnym powstaniu (tzw. „nieszpory efeskie”). Po upadku powstania mieszkańcy Efezu charakteryzują się postawą wierności wobec Rzymu. Tę postawę mieszkańcy zamianifestowali w 29 r. przed Chr., budując sanktuarium poświęcone Juliuszowi Cezarowi. Wzniesiono potem świątynię ku czci Augusta, Wespazjana, Domicjana i Hadriana. Największą czcią była jednak otaczana bogini Artemida, córka Zeusa i Tytanki Leto. Według tradycji urodziła się w gaju Ortygii pod

Efezem. Jako bogini przyrody była też boginią jej płodności; miała pod swoją pieczę lasy, gaje, łąki, pola i wszystko to, co nazywa się produkcją roślinną. Jej posągi wskazują na rozwój kultu płodności i nawiązują do kultu frygijskiej bogini Kybele. W mieście znajdowała się wspaniała świątynia Artemidy, uznawana za jeden z siedmiu cudów świata starożytnego.

W Efezie osiedlało się wielu chrześcijan, którzy podążali tutaj za pracą i większą wolnością w wyznawaniu swojej wiary. Paweł przebywał tu dwukrotnie: krótko w czasie drugiej podróży misyjnej, prawdopodobnie w 52 r. po Chr., oraz dłużej w czasie trzeciej podróży misyjnej, w latach ok. 55–57 po Chr. Nauczał wówczas w szkole Tyranaosa. Tradycja umieszcza też w okolicach Efezu miejsce ostatniego pobytu Maryi. Kościół poświęcony jej kultowi znany był już w IV wieku. Właśnie tutaj na Soborze Efeskim w 431 r. ogłoszono uroczyste Maryję Bogurodzicą. Tutaj według tradycji osiedlił się św. Jan po emigracji z Ziemi Świętej i prawdopodobnie wraz ze swoimi uczniami nadał ostateczny kształt swojej Ewangelii. W czasie zesłania na wyspę Patmos w latach 95–96 na nowo przeprowadza refleksję nad dziejami ludzkości i Kościoła w świetle Starego Testamentu i w ten sposób powstaje Apokalipsa, w której pragnie umocnić wyznawców Chrystusa na drogach wiary.

**L**isty do wspólnot poszczególnych Kościołów zaczynają się od pozdrowienia od „Tego, Który jest i Który był, i Który przychodzi” (Ap 1, 4. 8). Autor rozwija w ten sposób imię Boże (por. Wj 3,14 w przekładzie LXX). Poszczególne aspekty tego ogólnego pozdrowienia znajdują się w każdym liście do konkretnej wspólnoty.

Rozwinięcie przymiotów mówiącego następuje zawsze po formule: „To mówi”. Stopniowo przedstawiany jest nam Chrystus, który wypełnia władzę sędowniczą. Kościołowi w Efezie mówiący zostaje przedstawiony w obrazie „Tego, który trzyma w prawej ręce siedem gwiazd i który przechadza się wśród siedmiu złotych świeczników” (Ap 2, 1). Wydaje się, że analogii do wyjaśnienia tego obrazu należy szukać w świeczniku u proroka Zachariasza. Prorok podkreśla, że „siedem lamp to siedmiu oczu Jahwe” (Ap 4,10), które są symbolem wszechwiedzy i czujności Boga. Do obrazu siedmiu lamp ognistych autor nawiązuje jeszcze w Ap 4, 5, gdzie wyjaśnia, że wszechwiedzę Boga reprezentuje siedem Duchów oznaczających pełnię Ducha Świętego. Stąd siedem gwiazd byłoby światłością Ducha Świętego, który działa w siedmiu Kościołach wyobrażonych w postaci świeczników. Obecność gwiazd w prawej ręce może też wskazywać na władzę rządzenia. Wypełnia ją Chrystus w Duchu Świętym i dlatego może powiedzieć: „Znam twoje czyny: trud i twoją wytrwałość, i to, że złych nie możesz znieść, i że próbie poddałeś tych, którzy zwą samych siebie apostołami, a nimi nie są, i żeś ich znalazł kłamcami.” Symboliczna liczba Kościołów sugeruje, że autor odnosi się do wszystkich lokalnych wspólnot Kościoła nad którymi czuwa Ten, który jest obecny we wspólnocie Kościoła. Przed nami pojawia się obraz Chrystusa Zmartwychwstałego, przechadzającego się wśród siedmiu świeczników, czyli w Kościele Powszechnym. Określenie „Ten, który się przechadza” może uwypuklać funkcję nauczycielską, połączoną z władzą rządzenia we wspólnocie Kościoła. Porównanie prawdopodobnie nawiązuje do obrazu



HENRY PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ

mistrza i uczniów przechadzających się w portykach. W tle może również znajdować się odniesienie do Boga symbolicznie przechadzającego się po ogrodzie Eden (Rdz 3,8).

Chrystus zwraca się do wspólnoty Kościoła poprzez „aniołów Kościoła”, czyli do odpowiedzialnych za wspólnoty. Zarządzający gminami powinni być jak aniołowie stróżowie czuwający nad wiarą powierzonych ludzi. W obrazie „Anioła Kościoła” nakładają się dwa wymiary, z jednej strony obecny jest „biskup”, który zarządza wiernymi, z drugiej strony jego zarządzanie powinno być podobne do funkcji anioła stróża, który w imieniu Boga czuwa nad wiarą powierzonych mu ludzi. To podobieństwo biskupa do anioła stróża pozwala określić zakres obowiązków spoczywających na pasterzach Kościołów.

Z listu dowiadujemy się, że wspólnota została nawiedzona przez fałszywych apostołów, ale zostali oni zde-maskowani, a ich nauka odrzucona. Być może z tego powodu wystąpiły prześladowania skierowane pod adresem przełożonego wspólnoty. Wykazał się on jednak wytrwałością i zniósł cierpienia dla imienia. Zwrot „znosić cierpienia dla imienia” w pierwotnym chrześcijaństwie stał się synonimem najwyższej formy wyznania wiary. Atmosfera we wspólnotce uległa jednak pogorszeniu i „pierwotna miłość”

Efez, Turcja. Ruiny bazyliki pw św. Jana Ewangelisty. Na pierwszym planie miejsce grobu św. Jana

zanikła. Wyrażenie „pierwotna miłość” może odnosić się do relacji panujących na początku istnienia wspólnoty, podziały zachwiały jednak więzami wzajemnej miłości.

Według tradycji posąg czczony w Efezie Artemidy spadł z nieba. Stąd aluzja Jana wobec wspólnoty Kościoła efeskiego „pamiętaj, skąd spadłeś i nawróć się”. Ostrzeżenie prawdopodobnie zrodziło się pod wpływem zaistniałych sporów w młodej wspólnotce, a może nawet rodzących się błędów teologicznych.

Wzwanie do nawrócenia obłożone zostaje sankcją: „przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca” (por. Ap 2, 5). Autor może nawiązywać do częstej zmiany położenia miasta, może zatem i wspólnota Kościoła Efeskiego będzie potrzebowała zmian w celu odzyskania pierwotnej gorliwości.

Wspólnota otrzymuje pochwałę za to, że nie przyjęła postawy nikolaitów. Ci ostatni wydają się przyjmować postawę synkretyzmu religijnego, spozycując pokarmy ofiarowane bóstwom pogańskim i być może uczestnicząc w uroczystościach ku czci bogini Artemidy lub Dionizosa, które mogły być związane z pewną rozwiązłością seksualną.

list kończy się optymistyczną propozycją spożycia owocu z drzewa życia dla zwycięzcy. Nawiązanie do wizji rajskiego szczęścia często występuje w apokaliptyce (Iz 11, 6-9; 43, 18n; Ez 34, 25). Do obrazu spożywania z drzewa życia odwołuje się również literatura apokryficzna w celu zaprezentowania idei zbawienia (HenEt 25, 5; HenHbr 23, 18; TestLew 18, 11; Apokalipsa Mojżesza 28, 4; Apokalipsa Eliasza 5, 6). To porównanie było również zrozumiałe dla nawróconych pogan z Efezu, którzy wcześniej prawdopodobnie czcili Artemidę związaną z gajem, w którym znajdowało się drzewo poświęcone tej bogini. Autor Apokalipsy pragnie zastąpić pogański rytuał kultem chrześcijańskim. W tym celu wykorzystuje topografię Efezu i obraz drzewa życia, który odpowiada ideowo biblijnemu obrazowi raju. Kontynuuje tę myśl w Ap 22, 1-2, mówiąc: „I ukazał mi rzekę wody życia, lśniąca jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka. Pomiędzy rynkiem Miasta a rzeką, po obu brzegach, drzewo życia, rodzące dwanaście owoców – wydaje swój owoc każdego miesiąca – a liście drzewa służą do leczenia narodów.” Owoc z drzewa życia w Rdz 3, 22-24 był zakazany. Teraz, dzięki Jezusowi, stał się dostępny dla wszystkich ludzi. Tym owocem jest Eucharystia, która rodzi się na drzewie krzyża i daje życie – życie wieczne. W ten sposób zwycięzca powraca do raju Boga czyli rzeczywistości nieba.

# Medialne palenie na stosie



## Ks. Łukasz Romańczuk: **Dlaczego postanowił Ksiądz tworzyć Szlachetną Paczkę i Ekstremalną Drogę Krzyżową?**

**Ks. Jacek Stryczek:** Są dwa zupełnie różne powody. Moja droga do Boga to droga poszukiwania szczęścia. W wieku 15, może 16 lat postanowiłem, że chcę być szczęśliwy, a na swojej drodze chcę kierować się prawdą. I eksperymentowałem – gdzie jest szczęście? Próbowałem na różne sposoby doświadczyć szczęścia. W końcu, po moim nawróceniu „z katolicyzmu na katolicyzm” w wieku dwudziestu lat, odkryłem, że „więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu” (por. Dz 20, 35). Pomogłem wtedy starszej pani, która z powodu złamanego kręgosłupa była ograniczona. Cały czas spędzała w swoim mieszkaniu, a ja jej pomagałem. Wydawało mi się, że ona niewiele może mi zaproponować, a ja – student AGH, wysportowany mięśniak – mogę dać jej wszystko. Paradoksalnie, ponieważ właśnie nie spodziewałbym się po niej rewanżu w tym pomaganiu, kiedy od niej wyszedłem, doświadczyłem szczęścia. I potem się od niego uzależniłem. Tak, mogę to powiedzieć. Jestem uzależniony od pomagania, bo więcej szczęścia jest w dawaniu niż w braniu.

Potem po prostu szedłem tą drogą. Angażowałem się w kolejne projekty pomocowe, szukając szczęścia. Przy okazji natrafiłem na przykazanie miłości wzajemnej, które mówi, że nie sztuką jest po prostu kochać. Sztuką jest kochać tak, że ten, kogo kocham, też potrafi kochać. Czyli nie sztuką jest pomagać i dawać, a w efekcie demoralizować. Sztuką jest tak pomagać, żeby ten, komu pomagam, potrafił poradzić sobie w życiu. Wyposażony w te dwie zasady Jezusa postanowiłem zmienić świat. I to są początki Szlachetnej Paczki. Należy do tego dodać z pewnością bardzo trudne lata 90. XX wieku w naszym kraju: lata transformacji, bardzo dużego podziału społeczeństwa, niesamowitej biedy... Według niektórych statystyk nawet czterdzieści kilka procent Polaków było w skrajnej biedzie. To ludzie, którzy mieli problem z dostępem do środków czystości, a czasami



JAKUB PALACZYK

**O drodze do sukcesu i swoim życiu po ataku medialnym oraz próbie zniszczenia dobrego imienia, z ks. Jackiem Stryczkiem, pomysłodawcą i twórcą sukcesu Szlachetnej Paczki czy Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, rozmawia**

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Nowe Życie”

z brakiem jedzenia (ponad 20%). Postanowiłem wtedy, że nie będę pomagał pojedynczym osobom – to mnie nie zaspokajało – postanowiłem, że zmienię ten kraj. Chciałem nauczyć ludzi nie tyle pomagania, co znajdowania większego szczęścia. Już od początku wiedziałem, że jak przekonam ludzi do takiej przemyślanej pomocy, dedykowanej i trafionej, jak to się dzieje w Szlachetnej Paczce, to poczują szczęście. I udało się. Tak naprawdę ten zachwyt nad Paczką to był zachwyt obdarowanych, ale dużo bardziej zachwyt darczyńców – przekonanie, że to ma sens, że to daje radość.

Ekstremalna Droga Krzyżowa była zaś odpowiedzią na moje prace w duszpasterstwie akademickim. Wiele lat byłem już duszpasterzem akademickim, ale doświadczyliśmy wszyscy

w duszpasterstwie kryzysu męskości. Mówiąc inaczej, mało było „męskich” facetów. Postanowiłem więc stworzyć dla nich taką drogę, taki plan formacyjny, który by im pomógł męskości odnaleźć. Wydaje mi się, że trafiali do mnie (i nadal trafiają), rozpieszczeni przez swoje mamy faceci, którzy wciąż są chłopcami, niewierzący do końca w swój męski potencjał zawiadki szukającego przygody. Stąd właśnie te 40 km nocą, samemu albo w skupieniu, ponieważ faceci nie potrafią opowiadać o swojej męskości, ale wiedzą, że są facetami wtedy, kiedy pokonują trudności, kiedy właśnie konfrontują się z trudnościami, z przymusem pokonania samego siebie. Kiedy tego dokonują, to ich mądrość życiowa wzrasta. I okazało się, że od początku taki męski pomysł stał się dla wielu pomysłem na życie. Przy czym, żeby wyszedł tak duży projekt, to warto dodać, że skorzystałem z dorobku Szlachetnej Paczki, czyli ze Stowarzyszenia Wiosna. Miałem już zasoby, miałem ludzi. Po drugie, jeżeli w duszpasterstwie ludzie pracowali ze mną kilka, kilkanaście lat, to wiedzieli, że sięgam po rzeczy niemożliwe i w nich też było takie pragnienie – osiągania rzeczy niemożliwych. Szybki rozwój EDK jest więc przede wszystkim zasługą wieloletniego dorobku, tej pracy nad Szlachetną Paczką, nad wieloma projektami, które bardzo się rozrosły. To dało tak duży impuls do tworzenia Ekstremalnej Drogi Krzyżowej.

## **Jak udało się Księdzu i Stowarzyszeniu odnieść sukces w tych przedsięwzięciach?**

Sukces w Szlachetnej Paczce – powiedziałbym, że może na zewnątrz był sukces, bo na pewno byliśmy w mediach, wielu ludzi chętnie podpisywało się pod Paczką, wielu było dumnych z tego, że biorą w niej udział. Czuli, że ich życie zmienia się na lepsze. Natomiast pod spodem były to najtrudniejsze projekty w życiu. To był ogromny trud, za który zapłaciłem swoim życiem. Najpierw trudno było rozpoznać, kto jest biedny, bo na wolnym rynku było dużo osób, które reklamowały się tym, że są w biedzie. To był dla nich sposób na życie – zarabiali na tym, że wyglądali na biednych. Potem trzeba było znaleźć mądrych wolontariuszy,

Studniówka Szlachetnej Paczki na Rynku Głównym w Krakowie, 12 września 2018 r.

a nie takich, którzy poprzestaną jedynie na ciepłym zaakceptowaniu tego, co kto powie. Musieli weryfikować i budować dobre relacje z tymi dobrymi rodzinami. Kolejną ogromną trudnością było znalezienie darczyńców, którzy chcieliby przygotować dedykowaną pomoc, a następnie trzeba było jeszcze finansować pracowników. Z punktu widzenia organizacyjnego na 18 lat mojego przywództwa w Szlachetnej Paczce, było więc 18 trudnych lat. Pod koniec 2017 r. doświadczyliśmy pewnej stabilizacji, ale jednak to ogromny trud i z mojej perspektywy nie trąbiłbym, że to był sukces. To był trud. Wiem natomiast, że ludziom się podobało. Może chcieli w tym brać udział. Ile trzeba było nowych rzeczy się nauczyć, ile wymyślić, ile razy przekroczyć siebie? Nie, nie wspomnę. Na pewno w Szlachetnej Paczce była taka przestrzeń dla idealistów i ludzie rzeczywiście utożsamiali się z tym, co robią, co pozwalało im wyzwolić nieprawdopodobną energię z siebie. To jednak bardzo przejrzysta organizacja i wszystko było widać jak na tacy. Co robimy, co osiągamy? Jakie są zasady? To jest źródło tego sukcesu. Przy okazji miałem też taką politykę w budowaniu w komunikacji z ludźmi.

Ekstremalna Droga Krzyżowa była po prostu strzałem w dziesiątkę.

Powstała w 2009 r. i już, kiedy powstawała, wiedziałem, że konsumpcjonizm zaowocuje problemami związanymi z poczuciem sensu życia u wielu osób i że będą szukać swojej duszy. Potem tylko wystarczyło to pokazać. Myślę, że sam pomysł jest prosty – chodzić 40 km, ale odwrotnie, czyli w nocy. Natomiast wiele osób, żeby to zrobić, potrzebowało dodatkowej motywacji. Mówimy tutaj o motywacji religijnej, czyli pewnego dowartościowania tego projektu. To też się udało. Teraz takich pomysłów jest dużo więcej. Ten chcemy jednak wciąż pozostawić w przestrzeni duchowej.

#### **Jak środowisko biznesu reagowało na współpracę z Księdzem?**

Były takie dwa albo nawet trzy etapy. Pierwszy to sam początek XXI wieku. Niestety bardzo dużo osób, które dorobiły się w latach 90. XX w., było skoncentrowanych na swoim sukcesie. Mieli w sobie przynajmniej lekką pogardę wobec tych, którym się nie udało. Było bardzo trudno, tak trudno, że myślałem, że jest tak mało potrzeby wspierania biednych ze strony tych zamożnych, że zajmę się pracą w przedszkolu, żeby chociaż dzieci tych osób wychować na osoby zaangażowane. Drugi etap to czas po 2004 r., kiedy wstąpiliśmy do

Unii Europejskiej. Wielu młodych ludzi wyjechało i po dwóch latach zaczęli wracać. To już było zupełnie co innego. Zaczęli się pojawiać i wolontariusze, i darczyńcy. Ludzie wrócili z przekonaniem, że nie musimy żyć tak, jak do tej pory. To dało dużą przestrzeń do działania. Potem trzeci etap. Zaszczepiłem w Stowarzyszeniu Wiosna wiedzę biznesową. Byliśmy kompatybilni z biznesem. Pracowaliśmy zgodnie z wiedzą biznesową, na narzędziach biznesowych. Dzięki temu milion osób mogło się wymienić paczkami. I ludzie biznesu to dostrzegli. I to było po 2010 r., bo coraz więcej koalicji, współpracy, czyli takiego prawdziwego zaangażowania ludzi biznesu w Szlachetną Paczkę.

Dostałem też nieskończoną ilość nagród od biznesu. Chociaż jak dostawałem nagrodę, nawet w Wiośnie, nikt specjalnie tego nie celebrował. Po prostu uważałem, że taką mam robotę.

Niektórym zależało na tym, aby zniszczyć księdza. Chyba już teraz widać, że chodziło o to, żeby mnie zniszczyć. Kiedy w 2018 r. był atak Onetu, ja przed tymi tekstami byłem pewny, że bez problemu się obronię. Bo było wiadomo, że nie ma nic. I niepotrzebnie sobie zaufałem. Wydawało mi się, że to jest takie proste. Zrezygnowałem w piątek, a w poniedziałek obudziłem



MIKOŠZ KLUBA/FOTO GOŠC

Początek Ekstremalnej Drogi Krzyżowej z Krakowa do Kalwarii Zebrzydowskiej z udziałem ówczesnego nuncjusza apostolskiego abp. Celestino Migliore (w środku), 8 marca 2015 r.



się z myślą: To już nie muszę robić Szlachetnej Paczki... Teraz ćwiczę moją pokorę. Oskarżali mnie, ale myślałem, że to niebawem wyjdzie na jaw. Okazało się, że nie wychodzi. I okazało się, że skala tych kłamstw cały czas rośnie i osoby, które zajmują się kłamaniem przechodzą już same siebie. W mediach i nie tylko. Naprawdę już wymyślają niesamowite rzeczy. I rodzi się pytanie: komu na tym zależało?

Wiadomo, że Stowarzyszenie oparte było na wychowankach mojego duszpasterstwa, a teraz zarządzają nim pracownicy. Budżet to 20 mln złotych i z wiadomego powodu przy tych przemianach organizacyjnych pojawili się ludzie związani z lewicą, np. Sylwia Abram, działaczka lewicowa. Jej mąż jest członkiem Stowarzyszenia Wiosna. Nie mogę tego pojąć.

### Jak wyglądało ostatnie pięć lat życia Księdza?

Wbrew temu, co może część osób sądzić, nie mam aż takich problemów z tym, że mnie oskarżają w mediach. Moje życie wygląda raczej jak życie Jamesa Bonda – każdego dnia coś może się wydarzyć, jakaś kolejna manipulacja. To są działania we wszystkich wymiarach mojego życia. Może powinienem po swojej rezygnacji wracać

do zdrowia, ale tych stresorów było tak dużo, a wydaje mi się, że moje życie było na bieżąco monitorowane. I im gorszy miałem stan zdrowia, tym więcej było różnych działań stresujących, niszczących mnie. Otarłem się więc o śmierć. Myślę, że tak mogę powiedzieć. Nie rozumiem, dlaczego żyję. Żyję. Tak mniej więcej wyglądało moje życie. Mam nadzieję, że trochę więcej rzeczy się jeszcze w przyszłości pokaże.

### Jaką rolę odgrywały w tej sprawie media?

Wiodącą rolę, bo nawet jeżeli ja coś chciałbym powiedzieć, to jak mogę poradzić sobie z taką ogromną korporacją jak Axel Springer? Ma wielomilionowe zasięgi i wpływa na opinię wielu ludzi. Ale to jest bardziej złożony temat. Nawet niedawno pojawił się tekst Onetu związany z decyzją sądu, która zwróciła sprawę do prokuratury, 2 osób na 750 przesłuchanych. Prawdopodobnie z powodów formalnych. Natomiast teksty polityczne na Onecie są jakiegoś nieprawdopodobne. Potem nawiązania mediów, które w ogóle nie zweryfikowały tekstu Onetu, ile w tym jest prawdy, więc to jest bardziej złożona sprawa.

### Jak wygląda obecnie walka Księdza o prawdę w tej sprawie?

Chciałbym wygrać – mówi ks. Jacek Stryczek

Zastanawiam się, co jeśli sobie nie poradzę? Ale założyłem, że bycie księdzem to punkt wyjścia do rozwoju; że sobie radzę w życiu, uczę się różnych rzeczy. Kto inny sobie poradzi przy takiej skali manipulacji? Chciałbym wygrać.

### Z jaką reakcją spotyka się Ksiądz obecnie z powodu swojej aktywności na Facebooku i odkrywaniu tajników całej sprawy?

Moja decyzja o publikowaniu kolejnych faktów na Facebooku wynika z tego, że nie mogłem się doczekać czegoś tak prostego, jak opowiedzenie prawdy o całym tym wydarzeniu. Przykładowo, że mobbing przedawnia się po 3 latach. Mówimy tutaj o prawie pracy. Natomiast jeżeli nikt nie poszedł przeciwko mnie do sądu pracy przez te trzy lata, to nie wiem jak mogłoby ze sprawy w prokuraturze zrobić wyrok karny. Tym bardziej, że wiem, jak wyglądała sytuacja w Stowarzyszeniu Wiosna. Na razie postanowiłem działać przez własne media, stworzyć alternatywę i informować tych, którzy chcą wiedzieć i mieć ze mną kontakt. Zobaczymy, co będzie. ●

# Misja ewangelizacja

To oczywiste, że dzisiejszy **świat opiera się na coraz szybszym przekazywaniu informacji.**

Dotyczy to w równym stopniu mediów publicznych, komercyjnych, jak i społecznych, do których należą media katolickie.

KAROL BIAŁKOWSKI

Wrocławski „Gość Niedzielny”

Aby znaleźć konkretną odpowiedź na pytanie dotyczące roli mediów katolickich, nie trzeba daleko szukać. Wynika ona bowiem z Chrystusowego wezwania: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Ewangelia to Dobra Nowina, dobra wiadomość, która prowadzi do odkrycia, że celem nie jest nasze życie doczesne, ale nadchodzące Królestwo Boże. Warto w tym miejscu uświadomić sobie, jaka jest droga ewangelizacji. Bo to, że oczekujemy na powtórne przyjście Chrystusa, wcale nie oznacza biernego siedzenia na kanapie, a wręcz przeciwnie – wymaga naszej aktywności. Mówi o tym bardzo konkretnie Kodeks Prawa Kanonicznego (kanon 822 § 2): „(...) pasterze Kościoła mają pouczać wiernych, że spoczywa na nich obowiązek podejmowania współpracy zmierzającej do tego, by użycie środków społecznego przekazu przepoić duchem ludzkim i chrześcijańskim”. Dlaczego „duchem ludzkim i chrześcijańskim”? Bo w ogromie informacji, którymi jesteśmy bombardowani, po prostu ich brakuje. W przekazywaniu dominuje sensacja i kreacja życia łatwego i przyjemnego, bez większych zobowiązań. To wszystko prowadzi do odrealnienia i kultu hedonizmu. Media katolickie mają zupełnie odwrotne zadania – mają służyć prawdzie, czyli podejmować takie działania, które będą ukazywały rzeczywistość taką, jaka ona jest oraz będą promowały postawy prowadzące do uświęcenia odbiorców.

## Ważna jest opiniotwórczość

O roli mediów katolickich swego czasu wypowiedział się w bardzo czytelny sposób zmarły w ubiegłym roku bp Adam Lepa. Jako najważniejsze zadania wymienił pogłębienie wiary odbiorców tak, by byli gotowi do dzielenia się nią z innymi, ale również poszerzenie wiedzy religijnej, które pozwoli na budowanie własnej tożsamości chrześcijańskiej. Odnosił się również do tych, którzy tworzą redakcje katolickie. „Osoby pracujące w mediach katolickich są świadome, że ich najważniejszą funkcją jest funkcja ewangelizacyjna. Wszystkie inne powinny być jej podporządkowane (funkcja edukacyjna, informacyjna, rozrywkowa itp.). Przy czym realizowana jest podstawowa zasada, że ewangelizacja wtedy jest skuteczna, gdy media są jej miejscem, a nie tylko narzędziem (np. miejscem dawanego świadectwa, modlitwy, katechezy itp.)”. Ksiądz biskup zaznaczył też, że

troską całej redakcji powinno być takie działanie, by pismo, radio, telewizja czy portal internetowy stawały się „coraz bardziej opiniotwórcze, a więc powszechnie cytowane, nawet w ogniu stronnicy krytyki”. Zauważył, że brak wpływu na opinię publiczną doprowadzi do utraty sensu ich istnienia. Daje też wskazówkę: „poglądy i opinie, przedkładane w medium katolickim powinny być formułowane w sposób ciekawy, intrygujący, a nawet prowokujący”.

W swoim przedłożeniu wymienia też tzw. zadania specjalne. Wśród nich najważniejsze jest skuteczne i szybkie reagowanie na negatywne wpływy świata mediów – manipulatorski sposób przekonywania, nowoczesną propagandę czy poprawność polityczną.

## Prawda bez koloryzowania

Czy zatem media katolickie realizują powyższe założenia? Głosy są zróżnicowane. Dlaczego? Bo to zależy od odbiorców. Wśród samych katolików są rozbieżności co

do oceny działalności, a raczej formy przekazu poszczególnych redakcji. Wydaje się, że wynika to z... działalności zwłaszcza mediów komercyjnych, które bardzo chętnie dyskredytują chrześcijańskie wartości i ukazują media katolickie jako te, które są zaściankowe, nie rozumieją zmieniającej się rzeczywistości, a nawet jako te, które antagonizują, bo wykazują się nietolerancją lub brakiem akceptacji dla pewnych środowisk i zachowań. To sprawia, że dziennikarze katolicki często są w defensywie i są zmuszeni do tłumaczenia Kościoła z bezpodstawnych zarzutów.

Co można zatem zmienić? Wydaje się, że trzymanie się nakreślonych przez bp. Lepę celów jest najlepszym rozwiązaniem. Oczywiście ważne jest też wsparcie biskupów. Media katolickie, jako głos Kościoła, są powołane do tego, by przekazywać ich nauczanie, ale również do tego, by pokazywać Kościół taki, jaki jest – również z jego ciemniejszymi stronami, a tych – o czym przekonujemy się szczególnie mocno od kilku lat – niestety nie brakuje. Media katolickie powinny stać na straży przejrzystości Kościoła w myśl wyrażonej już powyżej zasady służby prawdzie i ukazywaniu rzeczywistości. Ta uczciwość przekazu jest kluczowa dla wiarygodności ewangelizacji.

Jest jeszcze „druga strona medalu”, w której media katolickie coraz lepiej się odnajdują. Odbiorcy bardzo często poszukują treści tzw. lifestyle'owych. Dlaczego? Bo my, czytelnicy, lubimy „żyć” czymś innym. O popularności takich publikacji świadczy choćby to, ile ich każdego dnia pojawia się w portalach internetowych. W „wersji katolickiej” to okazja, by sięgnąć do budujących świadectw, które mogą

stać się inspiracją dla odbiorców. Sam się przekonałem, że siła oddziaływania takich artykułów jest naprawdę spora.

Co jeszcze wyróżnia media katolickie? Pozytywny przekaz. I to wcale nie oznacza, że w tych świeckich go brakuje. Niemniej proporcje są zdecydowanie odwrócone. Już nawet z pobieżnej analizy wynika, że najlepiej „sprzedają się” skandale, a w serwisach informacyjnych dominują wiadomości o wypadkach, katastrofach, chorobach, przestępstwach i nieprawidłowościach. Czy to jest prawdziwy obraz świata? Niezupełnie. Trudności są wszędzie i o nich też trzeba mówić, ale – jak śpiewał Czesław Niemen – dobrych ludzi jest więcej. A skoro tak, to warto o nich przygotowywać materiały. W mediach katolickich na całe szczęście jest ich niemało.

## Popandemiczne wyzwanie

W ostatnich trzech dekadach media katolickie w Polsce przeszły ogromną profesjonalizację. To sprawiło, że treści oferowane odbiorcom są na naprawdę wysokim poziomie. Mimo to są pewne trudności. Rozgłoszenie radiowe od lat borykają się ze stosunkowo niską słuchalnością. W świadomości Polaków jest tylko jedna katolicka telewizja, a i nie wszystkim dobrze się kojarzy. Z tytułów prasowych największym osiągnięciem była przez lata pozycja „Gościa Niedzielnego”, który liderował rankingom najbardziej czytanych tygodników w kraju, choć nie wszyscy uznawali jego realną pozycję, odmawiając mu opiniotwórczości.

To właśnie prasę dotknął najbardziej kryzys związany z pandemią COVID-19. Stracili wszyscy, ale najwięcej tytuły katolickie. Stało się tak z prostego względu. Wiele z nich opiera swoją dystrybucję na kolportażu w parafiach. Ograniczenie liczby wiernych ze względu na pandemiczne zagrożenie spowodowało znaczny i nagły odpływ odbiorców. Po zniesieniu limitów nakłady nie wróciły już do wcześniejszego poziomu. Jest jeszcze jedna poważna konsekwencja takiego stanu rzeczy. Sprzedaż papierowych wydań gwarantuje środki na utrzymanie profesjonalnych dziennikarzy i – co za tym idzie – wysoką jakość artykułów. Jak w związku z tym sytuacja zmieni się w najbliższym czasie?

Z jednej strony to informacja fatalna, a z drugiej szansa na nowe otwarcie. Od kilkunastu lat przy tytułach prasowych powstają strony internetowe, które znacznie przyspieszyły przekaz informacji. Pandemia spowodowała, że ludzie wierzący częściej sięgają do Internetu i teraz to właśnie tutaj jest największe pole do oddziaływania medialnego. To również szansa, by dotrzeć do młodszego pokolenia odbiorców, dla których tradycyjne media nie mają już praktycznie żadnego znaczenia. Warunek jest jeden. Treści muszą być na najlepszym z możliwych poziomów w każdym aspekcie rzemiosła dziennikarskiego. Wpływ na to mamy wszyscy – kupujemy prasę katolicką w wersji papierowej i w wydaniach internetowych, słuchamy rozgłośni i oglądamy telewizję katolicką. To będzie znaczący wkład w ewangelizację. ●



TOMASZ GOLĄB/FOTO GOSĆ

Stoisko „Gościa Niedzielnego” na Targach Wydawców Katolickich w Warszawie

# Głoszenie miłości

Kiedyś jeden z księży zapytał mnie podczas spotkania, **czym zajmuje się rzecznik w Caritas?** Mediami – odparłem bez wahania.

PAWEŁ TRAWKA

Wrocław

Gdy pracowałem jeszcze jako dziennikarz w Radiu Rodzina, powiedziałem mojej żonie, że chciałbym zostać rzecznikiem prasowym Caritas... Często tak mam w życiu, że moje marzenia się realizują. Ta praca ma misję. Jest twórcza, bardzo różnorodna, ani chwili na nudę czy rutynę. I mogę w niej robić to, do czego czuję się wezwany: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii...” (1 Kor 9, 16). W Caritas głosi się ją na wszelkie sposoby, czasami również słowem.

## Kim jest rzecznik w Caritas

Moja przygoda z Caritas rozpoczęła się dość dawno. Niemal 30 lat temu, jako uczeń, brałem udział w I Ogólnopolskim Zjeździe Szkolnych Kół Caritas w Myczkowcach, niedaleko cudownego Zalewu Solińskiego w Bieszczadach. Z tego spotkania zostały mi w pamięci słowa: *Ubi Caritas (...), Deus ibi est*. Ten sposób okazywania miłości towarzyszył mi przez lata. Ale nominalnie praca rzecznika nie jest wcale oczywistą przestrzenią do okazywania miłości w sposób bezpośredni. Na szczęście, tak jak w wielu miejscach w Kościele, pracownicy Caritas dostają różnorodne zadania. Kiedyś jeden z księży zapytał mnie podczas spotkania, czym zajmuje się rzecznik w Caritas. – Mediami – odparłem bez wahania. – Dziś na przykład odetkałem rynny na balkonie, aby woda mogła swobodnie spływać, więc to są różne media – dodałem z uśmiechem. I tak często jest w tej pracy, że trzeba wykazać się dużą elastycznością i dyspozycyjnością. Rzecznik ma trochę zadanie strażaka: idzie w miejsca, gdzie się pali, gdzie jest jakiś kryzys, jakaś nietypowa potrzeba. Podstawowym zadaniem pozostaje jednak ukazywanie

nauczania Kościoła i budowanie świadomości społecznej wokół problemów osób ubogich i potrzebujących w duchu Caritas. Benedykt XVI w swojej encyklice *Deus Caritas est* przypomina: „Wewnętrzna natura Kościoła wyraża się w trojstym zadaniu: głoszenie Słowa Bożego (*kerygma-martyria*), sprawowanie Sakramentów (*leiturgia*), posługa miłości (*diaconia*). To zadania ściśle ze sobą związane i nie mogą być od siebie oddzielone. Caritas nie jest dla Kościoła rodzajem opieki społecznej, którą można by powierzyć komu innemu, ale należy do jego natury, jest niezbywalnym wyrazem jego istoty.” Przyznam, że dla mnie – świeckiego – uczestnictwo w tym dziele to wielka radość wiary. Droga życia, a także moje dotychczasowe doświadczenia związane z pracą, nauką i udziałem w życiu różnych wspólnot w Kościele bardzo pomagają mi dziś w tej posłudze. Muszę podkreślić, że widzę Boże prowadzenie do tego konkretnego zadania.

## Budowanie relacji

– Czy potrzebujesz czapki? – spytałem kiedyś pewnego osiłka w kryzysie bezdomności, gdy zastępowałem naszego pracownika w łazni. – „Nie” – odpowiedział – „ale wezmę dwie dla kolegów z dworca”. Wzajemna troska i swego rodzaju solidarność to coś, co mnie porusza, gdy mijam grupki naszych „łazików”, jak nazywamy klientów łazni prowadzonej przez Caritas archidiecezji wrocławskiej na Ostrowie Tumskim. Moje biuro mieści się doładnie nad kabinami z prysznicami. Dzięki temu nie opowiadałem przed kamerami o rzeczywistości wyobrażonej, ale o tej, której dotykam i którą codziennie spotykam. To bardzo istotne, aby opowieść o działalności miłosierdzia była historią konkretnych osób, doświadczeniem konkretnej, ludzkiej biedy. Dlatego bardzo lubię odwiedzać

nasze ośrodki i zaglądać do różnych sal. Tam chorzy i seniorzy zmagają się ze swoim cierpieniem i chorobą, pokazując, czym jest wytrwałość i cierpliwość. Tam osoby z niepełnosprawnościami swoim uśmiechem przenoszą mnie w inny świat. Tam prawdziwe kłopoty osób korzystających z jadłodajni pokazują mi, czym są moje problemy codzienności. Te doświadczenia

przynoszą do studia w radiu, w telewizji, na spotkania z dziennikarzami, którzy w swojej gonitwie za złymi wiadomościami nagle dostają niemal wyłącznie „dobrą nowinę”. Lubię rozmawiać „na offie” i ukazywać, co stoi za poszczególnymi akcjami i działaniami, jak bardzo nasze działanie jest potrzebne i jak bardzo pomagamy. Przynosi to konkretne owoce: jeden z kamerzystów co jakiś czas przychodzi jako wolontariusz na jadłodajnię, inni dziennikarze regularnie przekazują swoją odzież do łazni. Niektóre redaktorki po wywiadzie odkładały mikrofon i pomagały w pakowaniu paczek, inne regularnie dzwonią, aby dopytać o to, co robimy i czy mogą pomóc to nagłośnić...

## Odwaga

Kiedyś, gdy zbierałem podpisy wśród sąsiadów potrzebne dla naszej wspólnoty mieszkaniowej, jeden z mieszkańców, którego nigdy wcześniej nie poznałem, niemal w drugim zdaniu naszej rozmowy zaczął swoje utyskiwania na proboszcza, „czarnych” i Kościół. Ta sytuacja uświadomiła mi, jak wiele w sobie noszę obaw, poprawności i różnych oporów do głoszenia Ewangelii zawsze, wszędzie i na wszystkie sposoby. Nie zawsze udaje się na spotkaniach w krótkich wypowiedziach przekazać to, że nasza działalność w Caritas jest mocno zakorzeniona w nauce Chrystusa. Nie tego chcą świeckie media. Dziennikarze muszą się liczyć jednak z tym, że gdy nas zaproszą, nie będziemy omijać „tych” tematów. Oczywiście nie zawsze się udaje i nie każde spotkanie daje ku temu okazję. Czasami spotykałem się wręcz z niezrozumieniem. Nie zapomnę jednej sytuacji, gdy po skończonej rozmowie za pomocą łączenia wideo dziennikarka nie wiedziała, że jeszcze ją słyszę i głośno podzieliła się z ekipą w studio swoim niedowierzaniem w to, że ludzie schorowani mogą swoje cierpienie przeżywać w radości i dodawać innym otuchy swoją wiarą i ufnością. Tymczasem to właśnie takim doświadczeniem, pomimo bólu i choroby, dzieliła się czasami nasi podopieczni np.

## Dominica caritatis

– Niedziela caritas w archikatedrze wrocławskiej

hospicjum domowego. Często moje zadanie sprowadza się do przypominania sloganu, którym ostatnio intensywnie posługujemy się w Caritas: „Dobra jest więcej”. Hasło bywa naszym wstępem do głoszenia Ewangelii.

## Głoszenie Miłości

Marcowy poniedziałek, tuż po zmianie czasu na letni. Za oknem śnieżna zadymka, ciężkie ołowiane chmury. Niby 8.00 rano, ale wszyscy wiedzą, że jeszcze w sobotę to była 7.00 godzina. Znajduję się w sali w liceum w Brzegu. Przede mną prawie setka licealistów biorących udział w rekolekcjach. Mam 45 min na opowieść o tym, że pomimo wojny, pandemii, bezdomności i chorób „Dobra jest więcej”, a Bóg jest Miłością. W połowie katechezy tylko jedna z dziewczyn, ubrana na czarno z satanistycznymi symbolami na plecaku i koszulce, wyjęła telefon. Rzuciła na niego okiem i schowała. Tyle. Resztę katechezy, podobnie jak pozostali młodzie, do końca słuchała w skupieniu. Podobnym doświadczeniem dzieliła się nasi pracownicy i wolontariusze z Hospicjum Domowego Caritas archidiecezji wrocławskiej, gdy odwiedzają szkoły, by opowiadać o idei hospicyjnej i prowadzić warsztaty z dziećmi i młodzieżą. Tematy często przez rodziców pomijane, związane z cierpieniem i śmiercią, chorobą i ubóstwem, są rzeczywistością, o której dzieci chcą rozmawiać, którą chcą się dzielić, którą potrzebują zrozumieć. Dlatego odczuwam radość, gdy w ramach *Dominica caritatis* – Niedzieli caritas jeździmy z ks. Dariuszem Amrogowiczem, dyrektorem wrocławskiej Caritas, do parafii i opowiadamy o naszej działalności. Jak bardzo jest to potrzebne, opowiadają sami księża. – Nie wiedziałem, że aż tyle się dzieje w naszej Caritas – mówił nam niejeden. Nasza opowieść zawsze koncentruje się na przykazaniu miłości Boga i bliźniego oraz na słowach: byłem głodny, byłem spragniony, byłem nagi, byłem przybyszem... A my, katolicy archidiecezji wrocławskiej, tych właśnie najmniejszych przyjmujemy, karmimy i ubieramy w naszych jadłodajniach, łazni, Domach Opieki, hospicjum domowym, a w końcu w naszych parafiach podczas dyżurów wolontariuszy z zespołów Caritas. *Ubi caritas, Deus ibi est.*



ARCHIWUM CARITAS ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ



BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Czwarty kielich

Schemat żydowskiej uczyty paschalnej opiera się na czterech kielichach wina. Ich kolejność, znaczenie poszczególnych kielichów są jasno określone: pierwszy kielich, zwany *kiduszem*, to rozbudowana modlitwa przed posiłkiem; drugi, zwany *hagadą*, towarzyszy wyjaśnieniom znaczenia Święta Paschy; trzeci kielich, zwany kielichem błogosławieństwa (hebr. *beracha*) lub dziękczynienia, spożywany jest po spożyciu pokarmów; **czwarty, zwany *hallelem*, kończy śpiew psalmów i jest znakiem zakończenia uczyty.**



KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Lektura nowotestamentowych opisów ustanowienia Eucharystii nasuwa wniosek, że po odśpiewaniu psalmów *Hallelu*, Jezus wraz z apostołami udaje się w stronę Góry Oliwnej. Spełnia tym samym wcześniej daną przysięgę: „Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego” (Mt 26, 29). Nie wypija ani nie podaje apostołom do wypicia czwartego obrzęduowego kielicha wina, lecz udaje się poza miasto (Góra Oliwna leżała poza obrębem murów miejskich Jerozolimy), choć nie łamie nakazu spędzenia nocy paschalnej w Jerozolimie, gdyż – jak wiemy – rabini na czas święta rozszerzali jej granice, tworząc tzw. Wielką Jerozolimę, która obejmowała także Górę Oliwną.

Trzy pierwsze wypił w wieczniku: pierwszy po modlitwie zwanej *kiduszem*, drugi po *hagadzie* paschalnej, przy trzecim natomiast dokonał tego, co dziś nazywamy „konsekracją” wina: przemienił wino w swoją Krew. Zaraz potem opuścił wiecznik i przyszedł do Ogrodu Oliwnego, gdzie modlił się słowami: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22, 42).

Mówiąc o kielichu, miał na myśli swoją śmierć. Skoro podczas słów ustanowienia Eucharystii, podając uczniom trzeci kielich, twierdzi, iż jest to Krew przelana „za was” (Łk 22, 20) i „za wielu” (Mk 14, 24; Mt 26, 28), oznacza to, że ów trzeci kielich jest tożsamy z Jego śmiercią. Umierając na krzyżu, Jezus przelał swoją Krew („z Jego boku wypłynęła krew i woda”; J 19, 34) – tę samą, którą podał apostołom do spożycia podczas Ostatniej Wieczerzy. Co prawda modlił się w Ogrójcu słowami „zabierz ode mnie ten kielich”. Wiedział jednak, że wola Boża się wypełni, więc natychmiast dodał „Twoja wola niech się stanie” (Łk 22, 42). Ponieważ był pewien, że wola Boża się wypełni, a Ojciec nie oddali tego kielicha, już w wieczniku

podał apostołom do spożycia swoją Krew, w sensie teologicznym antycypując swą śmierć.

Co dzieje się później? Wszystko to, co słusznie nazywamy Paschą Jezusa. Chodzi o Jego śmierć, zmartwychwstanie, wstąpienie do nieba i zasiadanie po prawicy Ojca. To prawdziwa Pascha – przejście ze śmierci do życia. Nie sposób w tym miejscu komentować całych *passusów* Apokalipsy, jednak wystarczy przypomnieć zasadnicze idee ostatniej księgi Nowego Testamentu. Jezus jako Baranek paschalny przyjmuje chwałę od zbawionych (Ap 5, 12-14); nie ma już tam świątyni, gdyż On sam jest świątynią (Ap 21, 22); zbawieni obmyli swe grzechy w Jego Krwi przelanej na krzyżu (Ap 7, 14); i ostatecznie On sam zaprasza na ucztę: „Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka” (Ap 19, 9). To właśnie podczas tego posiłku – ucztę Godów Baranka – Jezus i wszyscy wierzący w Niego wypijają czwarty kielich Ostatniej Wieczerzy będącej ucztą paschalną.

### Królestwo Niebieskie

W chrześcijańskim rozumieniu termin „pascha” wskazuje na „przejście” Chrystusa ze śmierci do życia, a więc obejmuje też Jego zmartwychwstanie, wstąpienie do niebios, a nawet zesłanie Ducha Świętego. Chodzi więc o prawdziwą Paschę Chrystusa – przejście z tego świata do Ojca, do eschatologicznego Królestwa Bożego. Eucharystia jest nie tylko uobecnieniem śmierci Chrystusa, ale także Jego zmartwychwstania i wstąpienia do nieba. Tak pisze o niej Katechizm Kościoła Katolickiego: „Celebrowując Ostatnią Wieczerzę z Apostołami podczas ucztę paschalnej, Jezus wypełnił w sposób ostateczny Paschę żydowską. Istotnie, przejście Jezusa do Ojca przez śmierć i zmartwychwstanie jest uprzedzane podczas Ostatniej Wieczerzy i celebrowane w Eucharystii, która wypełnia Paschę żydowską i uprzedza ostateczną Paschę Kościoła w chwale Królestwa” (KKK 1340). Pascha Chrystusa to „przejście do Ojca przez śmierć i zmartwychwstanie”.

Zgodnie ze słowami samego Jezusa, ostatni rytualny kielich miał On wypić z tymi, którzy stanowią załóżek rodzącego się Kościoła: „z wami” (Mt 26, 29). Zapowiedź ta realizuje się w eschatologicznym Królestwie Niebieskim na

uczcie mesjańskiej przygotowanej dla wszystkich odkupionych Krwią Baranka. Właśnie dlatego w Apokalipsie jest mowa o „tłumach” (Ap 7, 9; 19, 1. 6), które zasiadają do wiecznej ucztę Godów Baranka (Ap 19, 7).

Jezus zapowiada, że czwarty kielich Paschy będzie kielichem „nowym” (Mk 14, 25; Mt 26, 29). Wszystko ulega radykalnej przemianie po zmartwychwstaniu i wstąpieniu do nieba. Ten etap królestwa charakteryzuje radykalna nowość. Jest to królestwo eschatologiczne, wieczne, nieutralne. I właśnie je ma na myśli Jezus, gdy zapowiada wypicie nowego kielicha w Królestwie Bożym. O „nowym” kielichu mówi Jezus u Marka (Mk 14, 25) i Mateusza (Mt 26, 29). Nieco inaczej brzmi zapowiedź czwartego kielicha u Łukasza: „odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże” (Łk 22, 18). Można stąd wywnioskować, że gdy Jezus spożywał z apostołami Ostatnią Wieczerzę, Królestwo Boże jeszcze nie przyszło. Jak więc rozumieć wcześniejsze wyznaczenie w tej samej Ewangelii Łukasza: „królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17, 21)? Jedyna możliwa interpretacja to taka, że po zmartwychwstaniu Jezusa nastaje zupełnie nowy okres istnienia Królestwa Bożego i to w tym właśnie królestwie Jezus wypije czwarty kielich ucztę paschalnej z tymi, którzy w Niego uwierzą.

### Chrystus – Baranek

Chrystus jest naszą Paschą, w myśl słów św. Pawła: „Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1Kor 5, 7). Nasza Pascha kończy się, gdy przyjmujemy z rąk Pana czwarty kielich wina, poprzedzony każdą Eucharystią, w której uczestniczymy, a wtedy na zawsze będziemy z Panem (1Tes 4, 17). Tymczasem Ostatnia Wieczerza wciąż trwa. Rozpoczęła się w wieczniku i trwa, uobecniając Paschę Jezusa (mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba) na ołtarzach całego świata. Tak będzie aż do momentu paruzji. Wtedy wszyscy, którzy dostąpią zbawienia, dokończą swojej Paschy – przejścia z tego świata do chwały eschatologicznego Królestwa Bożego. A tam trwać będzie ucztę Godów Baranka, podczas której zbawieni wychylą czwarty kielich wina Ostatniej Wieczerzy. ●

# Wieczysta Adoracja Najświętszego Sakramentu

Początek adoracji  
Najświętszego Sakramentu  
sięga czasów  
archimandryty Aleksandra  
– pierwszego praktyka  
nieustannej modlitwy.

**Bóg w sercach adorujących  
zostawia głęboki ślad  
spotkania z Nim.**

TAMAR ROHRAFF

Wrocław

**K**iedy archimandryta Aleksander (V w.) – założyciel tzw. „klasztornych” *Acoemetae\**, czyli „czuwających” – zapoczątkował praktykę nieustannej modlitwy, był to też czas, gdy pustelnicy mieli pozwolenie na trzymanie konsekrowanego chleba w swojej celi. Wydaje się, że to był początek adoracji Najświętszego Sakramentu. We wczesnym chrześcijaństwie istniała też praktyka przechowywania Ciała Chrystusa z myślą o chorych. Pielęgnowaną w Cluny tzw. nieustanną modlitwę (*Laus perennis*) rozszerzono na trwanie przed Najświętszym Sakramentem. W średniowieczu nacisk na adorację Jezusa w Hostii w sposób

\**Akemeci* lub *akojemeci* (gr. „nie śpiący, czuwający”). Założony około 400 r. w Konstantynopolu zakon mnichów prowadzących modlitwę grupami przez 24 godziny na dobę. Prowadzili nieustanną modlitwę chóralną podzieleni na trzy chóry.

szczególny kładła Katarzyna Mechtylda de Bar – założycielka Benedyktynek od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Pisała do swoich mniszek: „Przy okazji powiem wam, że patrząc od strony chronologicznej jesteśmy ostatnimi, które otrzymały to, co najwspanialsze w naszym zakonie. Tak, mam na myśli nieustającą adorację. Wszak stanowi ona wewnętrzną *Laus perennis* (...). W początkach istnienia zakonu była praktykowana w sposób zewnętrzny (...)” To oznacza, że mniści nieustannie recytowali w kościele psalmy i hymny liturgii godzin. „My jednak utrzymujemy ją wewnętrzną, zmieniając się jedna po drugiej – dniem i nocą – na adoracji”.

Obecnie tajemnica i piękno adoracji Jezusa w Świętej Postaci jest odkrywana na nowo. Odnosi się do tego Instrukcja Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów *Redemptionis Sacramentum* (2004): „W ciągu dnia wierni niech nie zaniedbują nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, jako że jest ono dowodem wdzięczności, znakiem miłości i wyrazem uznania dla Chrystusa Pana tam obecnego. Kontemplacja bowiem Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, jako Komunia duchowa, ściśle jednoczy wiernego z Chrystusem, jak pokazuje przykład tyłu Świętych”. Powstają lub odradzają się różne formy adoracji, bractwa adoracyjne, nabożeństwa, kaplice wieczystej adoracji.

## *Laus perennis*

Nieznany z imienia jeden z dawnych Ojców pustyni mawiał: „Dziłem Bożym jest chwalenie Boga”. Św. Ireneusz z Lyonu pisał: *Gloria Dei homo vivens* (chwałą Boga jest żyjący

człowiek); Matka Mechtylda powtarzała: „Winnyśmy nieustannie składać Panu ofiarę chwały i adoracji w imieniu całego Kościoła, a nawet całego świata”. Uwielbienie Boga jest zatem głównym celem życia chrześcijanina, docenieniem Boga, adoracją, porywem serca i poddaniem się Bogu.

Słowo „adoracja”, czyli uwielbienie, kult oddawany Bogu pochodzi od łacińskiego *ad os* – kłaść palec na ustach. Odpowiednikiem greckim tego słowa jest *proskyneō* lub *proskynesis* – zbliżyć się do kogoś z ręką na ustach, całować kogoś w stopy lub w skraj szaty dla okazania czci. Włoska karmelitanka bosa – bł. Kandyda od Eucharystii wyraziła to słowami: „Gdy na ołtarzu spoczywa święta Hostia, klęczę w milczeniu z utkwionym w Nią wzrokiem. W ten sposób mówimy sobie wszystko «mową serca»”. Z jednej strony milczenie, z drugiej słuchanie Adorowanego. Benedyktynski mnich, autor dziennika pisanego podczas adoracji *In Sinu Jesu*, zanotował słowa Jezusa: „Przyjdź do Mnie, a ja przemówię Sercem do twojego serca, jak przyjaciel rozmawia z przyjacielem. Ten dialog miłości jest istotą naszej przyjaźni”.

## Osamotniony czy samotnik?

Jezus PRAGNIE i OCZEKUJE cichej obecności przed Jego Obliczem. Ukazując się Śl. Bożej Matce Zofii Tajber, domagał się od niej noszenia Go w duszy i pielęgnowania Jego obecności. W wizjach widziała aniołów klęczących przed Najświętszym Sakramentem obecnym w niej, a z siebie samej wychodzące złote promienie obecności Chrystusa, które miały moc oddziaływania na innych ludzi. Ona sama



Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Oławie, Wieczór Uwielbienia 2021

wyznawała: „Czułam się wtedy jakby żywym tabernakulum”.

Ukryty Bóg wielokrotnie skarżył się mitykom – m.in. św. Faustynie Kowalskiej, św. Urszuli Ledóchowskiej, św. Piotrowi Julianowi Eymardowi, że jest opuszczony i zamknięty w ciemnym tabernakulum. O swoim cierpieniu z powodu opuszczania adoracji szczególnie przez kapłanów mówił wspomnianemu mnichowi benedyktyńskiemu: „Tak niewielu z nich przychodzi, by szukać Mojego Oblicza w Sakramencie Mojej Miłości i odpoczywać blisko Mojego najbardziej kochającego Serca (...). Dlaczego pozostają daleko, raniąc Moje Serce swoim zimnem, swoją obojętnością i niewdzięcznością, choć jestem gotowy przyjąć ich o każdej porze dnia i nocy w tym samym tabernakulum, w którym umieściły Mnie ich własne ręce?” Matka Mechtylda również dostrzegała ten smutek osamotnienia niekochanej Miłości: „Nie ma nikogo bardziej samotnego niż Jezus Chrystus w tabernakulum”. Trzeba więc uczyć się naśladować postawę Św. Alojzego, który odchodząc z nawiedzenia Najświętszego Sakramentu wołał, łkając: „Puść mnie, Panie, puść mnie, Paniel!”, albo bł. Marii Kandydy od Eucharystii wyrażającej tęsknotę: „Oby Hostia święta trwała w moim sercu jak w monstrancji! Moja dusza drży, aby ją posiąść na zawsze, na zawsze”.

### Pisanie patrzeniem

Kiedy Mojżesz przebywał na Górze Synaj, sam Bóg wyrył Dekalog na kamiennych tablicach (Wj 32, 16); mówi się, że ikony „pisze się”, trwając na modlitwie. Natomiast na adoracji Naszego Pana wystarczy tylko być, patrzeć i trwać w Świętej Obecności. Przebywając przed Bogiem ukrytym w Hostii, On Sam w sercach adorujących Go w ciszy osób, zostawia głęboki ślad spotkania z Nim, choć nie zawsze od razu widać tego owoce. Potwierdzają to słowa z mistycznych wizji C. Rivas: „Czy myślicie, że Ja w tabernakulach i monstrancjach jestem całkowicie cichy, że nie działam, że nie oznajmiam wam, iż jestem Życiem wiecznym i świętym? Jestem tutaj po to, żeby sprawiać, abyście Mnie pragnęli”. Adoracja sprawia, że przez wpatrywanie się w Święte Oblicze adorujący staje się hostią – Jego odbiciem. Św. Paweł ujął to tak: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Zmienia się wewnątrz adorującego i rodzi się pragnienie *Laus perennis*. Pan obecny w tajemniczy sposób w Niebiańskim Chlebie sprawia, że powstaje Kościół jako Ciało Chrystusa.

### Wieczna lampka

Adoracja jest nie tylko wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Ona jest też wystawieniem całego

człowieka na spojrzenie Boga. Sprawia, że adorujący staje się „wieczną lampką”, która ma bez przerwy świecić na cześć i chwałę Chrystusa. Żyjąc Bogiem-Człowiekiem, staje się on żywą monstrancją, w której żyje i promieniuje Jezus. Tego doświadczyła bł. Kandyda od Eucharystii: „Mówiłam Jezusowi, że u stóp każdego ołtarza stawiam moje serce jak wieczną lampkę, aby nieustannie Go adorowało, dziękowało Mu, kochało Go i wynagradzało. Zawarłam przymierze z Jezusem, na mocy którego w każdym kościele świata katolickiego, gdziekolwiek znajdowałoby się tabernakulum, gdziekolwiek przebywałby On w Sakramencie Ołtarza, moje serce będzie z Nim; by Go kochać, wielbić i wynagradzać w imieniu własnym i całego stworzenia, które Go opuszcza i nie chce Go poznać”.

### Tylko godzina?

„Na godzinę adoracji, która ci przypadnie, patrz jako na godzinę rajska, idź na nią, jakbyś szedł do Nieba na boską ucztę – i niech godzina ta będzie pożądana i witana jak szczęście. Utrzymuj starannie serce swe w jej pragnieniu. Mów sobie: «Za cztery godziny, za dwie, za godzinę... udam się na posłuchanie miłości i łaski do Zbawiciela: zaprosił mnie, oczekuje, pragnie» ...” – św. P.J. Eymard. ●

Czy zastanawiałeś się kiedyś, co to znaczy posiadać Boże błogosławieństwo?

**B**yc pobłogosławionym. Mieć to coś od samego Boga. Czy to w ogóle możliwe? Czy Bóg zostawił nam jakieś wskazówki?

No właśnie, czy zostawił? Otóż tak! Zostawił. W Biblii, którą powinienes zacząć czytać.

Czym w ogóle jest błogosławieństwo? To akt łaski i dobrodziejstwa, którego udziela się przez wstawiennictwo lub moc samego Boga. W chrześcijaństwie błogosławieństwo Boże jest często postrzegane jako dar duchowy, akt łaski lub dobrodziejstwa, którego Bóg udziela swoim wiernym. Może to obejmować otrzymanie Bożej opieki, szczęście w życiu codziennym, uzdrowienie, ochronę przed złem czy obfitość duchową.

## Tak będą wzywać imienia mojego [...], a Ja im będę błogosławił

**C**hciałbym przypomnieć Ci historię Jabesa, a w zasadzie modlitwę Jabesa, a oprócz niej inne ważne fakty z Biblii, które mówią wprost, jak skutecznie modlić się o błogosławieństwo. To nie żart. To wszystko masz napisane.

Bóg w Piśmie Świętym wielokrotnie pokazuje, że ludzie są dla niego ważni. Słowo zawarte w Biblii wręcz zachęca nas do wzywania Jego imienia.

„Błogosławcie Pana, wzywajcie Jego imienia.”  
(Ps 105, 1)

„Powierz Panu swe dzieło, a spełnią się twoje zamiary.”  
(Prz 16, 3)

„A wzywał Jabes Boga Izraelowego, mówiąc: «Obyś skutecznie mi błogosławił i rozszerzył granice moje, a ręka Twoja była ze mną, i obyś zachował mnie od złego, a utrapienie moje się skończyło!» I sprawił Bóg to, o co on prosił.”  
(1 Krn 4, 10)

„I mówił znowu Pan do Mojżesza tymi słowami: «Powiedz Aaronowi i jego synom: tak oto macie błogosławić Izraelitom. Powiecie im: Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem. Tak będą wzywać imienia

Poszukiwanie wpisane jest w ludzkie życie.

By odnaleźć to, czego tak naprawdę szukamy, nierzadko musi minąć wiele czasu...

**D**ni wypełnione niepewnością, pytaniami, na które często brak odpowiedzi. Wreszcie, po długich zmaganiach, zgoda na to, co przychodzi i co wydaje się być tym, co daje szczęście. Cieszy, ale czy tak naprawdę raduje? Nie nadaje prawdziwego sensu, ale brak sił, by rozpocząć zmagania kolejny raz, powoduje, że przyjmujemy to, co znajdujemy. Mamy nadzieję, że może – z biegiem czasu – przekształci się to jednak w pełnię.

Poszukiwanie z pewnością było obecne w życiu świętych Kościoła katolickiego. Jedną z takich osób jest św. Augustyn, który latami błądził, nim odnalazł swój prawdziwy sens. Pozostawał z dala od Boga, wyznając inną wiarę. W swoich „Wyznaniach” pisał:

## Zagubieni

„(...) nurzałem się głęboko w bagnie i ciemności fałszu. Nieraz usiłowałem się z niego wydobyć, miotalem się, ale wtedy błoto jeszcze gęściej mnie oblepiało i głębiej zapadałem”. Jak trudno wydostać się z czegoś, co stało się w pewnym sensie sposobem na życie... Znalezienie nowej ścieżki zdecydowanie wymaga łaski. Nie wystarczy odnaleźć drogę. Najważniejsze, by na niej wytrwać. Kluczowa jest odpowiedź człowieka, nieustannie wypowiedana z głębi serca – TAK wobec nowego życia, które On chce podarować.

**A**ugustyn przyjął szansę, którą otrzymał. Założył własny zakon, stał się głosicielem Chrystusa i żywym dowodem na to, że nigdy nie jest za późno, by uwierzyć i pokochać. To właśnie on jest autorem wymownych słów: **„Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”**. Obserwuję sporo osób, które – będąc daleko od Boga – tak

naprawdę pozostają z dala od samych siebie. Odpowiedzi na pytanie, kim tak naprawdę są, wypatrują w klubach, relacjach – często destrukcyjnych lub też w używkach. Nie są pasywni, wręcz przeciwnie – aktywnie dążą do tego, by odnaleźć szczęście i to „coś”, co sprawi, że w końcu będą wiedzieli, po co tak naprawdę żyją.

Niespokojne serce objawia się tułaczką, której towarzyszy wypalające od środka poczucie braku przynależności, a wraz z nim pragnienie tego, by ktoś w końcu przygarnął, zaakceptował, pokochał i nade wszystko – nappełnił tę pustkę sensem. Niespokojne serce zwykle upatruje swojego antidotum w relacjach. Ludzie mogą stać się uzależnieniem – takie relacje będą oparte nie na wolności, ale wręcz przeciwnie – na ciągłym karmieniu głodu miłości. W pewnym momencie może okazać się, że tej miłości jest wciąż za mało, by serce czuło, że jest i będzie ukochane w pełni – dzisiaj, jutro, za

mojego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił.” (Lb 6, 22-27)

**T**o ważne słowa. Wykorzystaj tę szansę i spróbuj, a zobaczysz. Powodzenia!

Możesz modlić się słowami podanymi poniżej, ale z serca. Bóg bada serce. Stając do modlitwy, warto być wolnym od nieprzebaczenia.

Panie, wzywam Twojego imienia. Panie Zastępów, Ojczy Niebieski, proszę Cię, abyś skutecznie mi błogosławił i rozszerzył moje granice. Aby Twoja ręka była ze mną i Twoja dłoń na moim ramieniu. Chroń mnie od złego i spraw, aby wszystkie moje problemy się skończyły. Panie, błogosław mi i strzeż mnie. Proszę Cię, Panie, abyś rozpromienił nade mną swoje oblicze i obdarz mnie łaską. Zwróć ku mnie swoje oblicze i obdarz mnie pokojem. Powierzam Ci, Ojczy, wszystkie moje sprawy i wzywam Twojego imienia nad całym moim dniem. Proszę Cię, w imię Jezusa, niech tak się stanie.

JAN BUJAK

miesiąc, za rok... Nie musi to oznaczać jednak, że trafiliśmy na niewłaściwą osobę. Winowajcą jest niepokój duszy, który nie pozwala się nasycić. Pościg za uczuciem może trwać nawet całe życie, jeśli nie odnajdziemy Boga...

**A**ugustyn – nawrócony grzesznik – stał się świętym. Jego „Wyznania” wyraźnie ukazują, że szczęśliwym mógł nazwać się dopiero, gdy rozpoczął swoją relację z Bogiem. Postać ta to idealny przykład tego, że Bóg zna drogę do serca każdego człowieka. Wie, jak dotrzeć, ale nie robi tego na siłę. W mojej głowie pojawiają się czasem myśli, że to niesprawiedliwe, gdy Bóg, widząc ludzki upadek, nie interweniuje. Ufajmy, że nadejdzie dzień, gdy ból rozpocznie poszukiwanie ukojenia w Bogu – dopiero wtedy możliwa będzie prawdziwa interwencja...

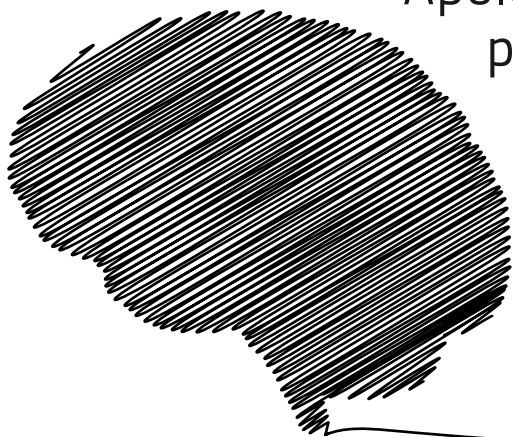
Niech święci i ludzie Kościoła, których myśli będę przywoływać w nowej serii felietonów, wskazują to, co w życiu ważne. Ich słowa, mimo że wypowiedziane kilkadziesiąt, a nawet kilkaset lat temu – wciąż nie tracą na aktualności.

JULIA PAWELEC



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1, 12)

## Apologia na dzień powszedni



„Siła rozumu jest  
niszcząca dla  
chrześcijaństwa.

Wraz z jej wzrostem wiara  
traci grunt pod nogami”.

**Wręcz przeciwnie.**

**To siła rozumu czyni  
chrześcijaństwo  
pociągającym, a wraz  
ze słabością rozumu  
słabnie chrześcijaństwo.**

# Kryzysy religii i kryzysy rozumu

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Świat poszedł za Jezusem (por. J 12, 19) w epoce, gdy człowiek, rozbudzony pytaniem o prawdę, przeżywał głębokie **zwątpienie** w sens pogańskich religii.

### Prawda, czyli kryzys religii

Dlaczego chrześcijaństwo okazało się tak pociągające dla starożytnych? Odpowiedź nie jest polityczna (interesy cesarza Konstantyna Wielkiego) czy kulturowa lub ekonomiczna (ciężko tu o dobre przykłady), lecz najpierw **religijna**. Rzymsko-hellenistyczny świat od wieków pogrążał się w coraz większym religijnym kryzysie, a przyczyną tego było pytanie rozumu o **prawdę**. Po epoce naiwnej pobożności pojawił się

palący problem znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy mity odpowiadają rzeczywistości. Odpowiedź była jasna – prawdziwy Bóg musi być zupełnie odmienny od bogów mitów i polityki.

### Pogański kapłan po pracy

Rzymski *pontifex maximus*, główny kapłan pogańskich religii, Gajusz Aureliusz Cotta (124–73 r. przed Chr.), drobiazgowo przestrzegał zasad kultu. Kiedy jednak, jak przekazuje Ciceron, Cotta po wypełnieniu kapłańskiego rzemiosła wracał do swych czterech ścian, to poruszony pytaniem o prawdę, sam wątpił w istnienie bogów, którym przed chwilą oddawał cześć (Chr. Gnilka, *Chrēsis*). To wymowna ilustracja szerokiego problemu: dla jednych oficjalna religia stała się **teatrem**, udawaniem, koniecznym dla funkcjonowania państwa, polityką, ale w rzeczywistości kłamstwem; dla innych była przymusem, zabobonem lub przyzwyczajeniem. Nie wiązała się z prawdą, Bogiem i zbawieniem.

Nic dziwnego, że łacińskie pojęcie „religia” było przez wspomnianego Cicerona tłumaczone jako skrupulatne przestrzeganie tradycyjnego kultu (od *relegare*). Natomiast w myśleniu chrześcijan taka interpretacja zupełnie sprzeciwiała się istocie tego, co rozumieli jako prawdziwą religię, w której chodziło o przyjaźń z Bogiem, a nie przepisy kultowe. Dlatego Laktancjusz wywiódł pojęcie religii od *religare*, co znaczy „ponownie wiązać” – religia to nawiązanie więzi człowieka i Boga („Podstawy nauki Bożej”, 304–313 r.).

### Filozofia spotyka Objawienie

Chrześcijanie nie poszli – i nie mogli pójść – drogą wtapienia się kolejnych bóstw w grecko-rzymski panteon. Bóg Ojciec nie stał się kolejną wersją greckiego Zeusa i rzymskiego Jupitera/Jowisza; Jezus Chrystus nie zajął miejsca Heraklesa/Herkulesa. Bóg Ojciec był rozumiany raczej jako „Nieznany

Niegdyś siła rozumu wprowadziła w kryzys religie pogańskie. Dziś słabość rozumu wprowadza w kryzys religię prawdziwą

Bóg” z ateńskiego Areopagu (Dz 17, 23), zaś Jezus Chrystus jako Logos.

Tłumaczy to św. Augustyn w *De civitate Dei*, podejmując dialog z myślą Marcusa Terrentiusa Varrona (116–27 r. przed Chr.). Ten rzymski uczyony uznawał Boga, który jest duchem i kieruje światem przez rozum i ruch; prawdziwym Bogiem nie zajmowały się jednak ani mity (poeci, teatry, pieśni), ani polityka (kapłani, państwo, kult, świątynie), lecz szukająca prawdy **filozofia** (*theologia naturalis*). W tę właśnie przestrzeń weszło chrześcijaństwo. Rozum spotkał się z Objawieniem w religii prawdziwej, gdzie Bóg jest już nie ideą, lecz Osobą (por. Józef Ratzinger, „Wiara, prawda, tolerancja”).

### Kryzys rozumu

Świadkiem tego spotkania jest „List do Diogneta” (ok. 200 r.). Jego autor na początku przytacza pytania owego Diogneta. Słysząc w nich echa kryzysu religii: „Jakiemu Bogu [chrześcijanie] zawierzyli? Jaki kult Mu oddają? Jak to się dzieje, że wszyscy oni pogardzają światem, a śmierć sobie lekceważą? Dlaczego nie dbają o bogów czczonych przez Hellenów ani nie przestrzegają przesądów żydowskich? Skąd się bierze ich wielka miłość wzajemna?”. I już w pierwszym kroku autor zachęca Diogneta do używania rozumu w religii: „rozpatrz, posługując się nie tylko oczami, lecz także rozumem, jaka jest w rzeczywistości istota” pogańskich bogów.

W kolejnych wiekach losy relacji rozumu i religii prawdziwej toczyły się różnie. W epoce Oświecenia wydawało się, że ich drogi ostatecznie się rozeszły; rozum miał zyskać pełnoletniość i samodzielność. Tymczasem dziś to chrześcijaństwo jest jedną z ostatnich sił, które wytrwale broni możliwości rozumu w dotarciu do prawdy. Ironia losu, że chrześcijaństwo stało się „ekologicznym schronieniem dla Oświecenia” (Jean Guitton, „Mój testament filozoficzny”).

**Warto:** strzec się losu Cotty.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Bezdomność z wyboru

Kiedy mówię studentom, że teologia może zajmować się wszystkim, to najczęściej wywołuje to u nich zdziwienie. Wszak teologia to wg etymologii nauka o Bogu. Tylko o Nim? Ostatnio zainteresowałem się teologią miejsca, w której istotne są relacje, jakie się tworzą: relacje z ludźmi, z Bogiem, ze światem, z samym sobą w konkretnym miejscu i czasie. Od początku miejsce odgrywa istotną rolę w planie Boga. Stworzył świat jako przestrzeń, w której wyznaczył miejsce – ogród Eden „na Wschodzie”. Wschodzące słońce oznacza życie. Historia Izraela to szukanie ziemi obiecanej rozciągającej się między Egiptem a Babilonem. Historia Jezusa też powiązana jest z miejscami. Jako człowiek Jezus zawsze zajmował miejsce: od łona Matki, przez betlejemski żłób, aż po drzewo krzyża i grób. Jezus mówił również o swoim powołaniu do bycia poza miejscem: „Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę skłonił” (por. Łk 9, 58). Każdy z nas ma jakiś ziemski dom, ale jednocześnie nie mamy tutaj domu trwałego. Każdy z nas ma jakąś przestrzeń, ale nie ma stałego miejsca.

Czy można żyć bez miejsca? Jedną z chorób cywilizacyjnych jest bezdomność. Istotę bezdomności chyba najlepiej pokazuje język angielski. Na oznaczenie domu język ten ma dwa rzeczowniki: *home* i *house*. *House* to konstrukcja, ściany i podłogi z sufitymi, oknami i drzwiami. *Home* to zupełnie coś innego. *House* przekształca się w *home*, gdy mieszkający w nim ludzie wejdą ze sobą w relacje, co pozwoli im zbudować tożsamość, więzi, porządek i wzajemną troskę. Człowiek bezdomny to po angielsku *homeless*, a więc ktoś, kto jest pozbawiony domu w tym drugim znaczeniu – został pozbawiony relacji. Czasami można nie być pozbawionym domu jako budynku (*house*), ale można być bezdomnym w sensie wspólnoty relacji (*home*). Brian J. Walsh, teolog reformowany z Toronto w Kanadzie w książce *Beyond Homelessness* (Poza bezdomnością) pisze, że współcześnie „mobilność generuje bezdomność”. Strach przed „przegapieniem” samolotu, autobusu czy pociągu dręczy większość współczesnych mieszkańców Północy. Przeraza ich myśl o bezruchu lub wolniejszym tempie życia. Przecież produkujemy coraz szybsze pociągi i samoloty, aby móc jeszcze częściej być w różnych miejscach. Postęp technologiczny pozwala ludziom przebywać w wielu punktach w zastępstwie, w sposób pośredni, co daje im fałszywe poczucie więzi i prowadzi do osłabienia znaczenia bezpośredniej interakcji międzyludzkiej.

To, jak ukształtujemy nasze życie, zależy oczywiście od geograficznych uwarunkowań miejsca. Ważny jest klimat, przyroda, forma terenu itd., ale od geografii bardziej kształtują nas relacje, jakie budujemy w tych konkretnych miejscach. Papież Franciszek mówi, że żyjemy w „skupiskach samotności”. Skupisko zakłada jakieś miejsce, ale miejsce wcale nie musi oznaczać obecności. ●



# Zróbmy coś razem dla młodzieży!

„Projekt Młodzież” – Laboratorium ewangelizacji i duszpasterstwa młodzieży Archidiecezji Wrocławskiej

KS. PIOTR ROZPĘDOWSKI

Wrocław

Jest dobrze! Zbyt rzadko w Kościele słyszymy takie stwierdzenie. Tym bardziej, kiedy mówimy o młodzieży i jej przyszłości w kontekście przeżywania wiary. Polska młodzież, w tym ta zamieszkująca archidiecezję wrocławską, jest najszybciej sekularyzującą się grupą. Ten problem trzeba zauważyć. Jeszcze bardziej należy jednak dostrzec fakt budzenia się konkretnych osób do ewangelizacji młodych. Czas połączyć siły i wspólnie zrobić coś dla naszej młodzieży!

## Młodzież marnotrawna?

Badania nad polską młodzieżą mówią jasno, że jest to grupa z wieloma problemami. Wychowywani są w coraz bardziej świeckim, a nawet antychrześcijańskim świecie. Bóg jawi się im jako ktoś nieznany lub bardzo zły. Równocześnie bez Boga nie potrafią sobie poradzić. Nierzadko czują się samotni, niedowartościowani. W rodzinach są niewysłuchani. To niejednokrotnie relacyjny nomadowie. Wpadają w uściski dziwnych związków, często ograniczonych tylko do więzi wirtualnych. Czy te wszystkie informacje świadczą, że to już koniec? Jako chrześcijanie możemy upatrywać nadziei w słowie Bożym. Tam znajdziemy opis trudnej sytuacji pewnego młodego człowieka. W Ewangelii wg św. Łukasza czytamy dobrze znaną nam przypowieść o Synu Marnotrawnym (Łk 15). Finał tej biblijnej opowieści może stać się ważną inspiracją dla wszystkich, którym leży na

sercu wiara młodzieży. „A gdy (syn) był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20). To zdanie powinno stać się przewodnikiem dla zatroskanych o to konkretne pokolenie. Ewangelista pisze jasno – syn był daleko. My także musimy stanąć w prawdzie i przyznać, że młodzież jest daleko od Kościoła. Wielu młodych stoi już do Niego plecami, ale też wielu stoi z daleka i podobnie jak Syn marnotrawny zastanawia się, czy zostaną przyjęci. Postawa ojca inspiruje. Wzrusza się on głęboko na widok swojego syna i wybiega mu naprzeciw. Wielu ludzi Kościoła twierdzi: „Młodzieży nie ma. Oni są już za daleko”. Ojciec w przypowieści mógł pomyśleć podobnie, nawet widząc stojącego syna. Mimo wszystko wybiega mu naprzeciw. To dla nas wezwanie i zobowiązanie. Młodzieży trzeba wybiec naprzeciw. Ktoś musi zrobić pierwszy krok. Dzisiejsza młodzież w swoim wieloaspektowym zamknięciu często nie potrafi go wykonać, a więc inicjatywa należy do nas – ewangelizatorów młodych. Kolejnym niezwykłym gestem ojca było rzućnię się na szyję i ucałowanie swojego syna. Czułość ojca symbolizującego Boga porusza. Naszym zadaniem jest wskazywanie, że Bóg jest czuły. Młodzież przez naszą troskę i zaangażowanie powinna zobaczyć troskę i czułość samego Ojca Niebieskiego. Syn z przypowieści stał na progu swojej relacji z ojcem, powrotu do domu i zmiany swojego dotychczasowego życia. Podobnie jest współcześnie. Wielu młodych stoi na progu Kościoła, progu domu, z którego niejednokrotnie chcą uciec. W ich życiu jest wiele progów,

przy których przekraczaniu potrzebują towarzyszenia.

## Listopadowe przebudzenie

Patrząc na pejzaż polskiego katolicyzmu, widać przebudzenie dotyczącą ewangelizacji młodzieży. Podobnie jest w archidiecezji wrocławskiej. Przy kolejnych wspólnotach powstają gałęzie młodzieżowe. W parafiach coraz częściej kładzie się nacisk na ewangelizację przy okazji przygotowań do sakramentu bierzmowania. Na horyzoncie naszego lokalnego Kościoła widać ważną potrzebę – jedności w działaniach! Niejednokrotnie osoby zaangażowane w ewangelizowanie po kilku niepowodzeniach odczuwają frustrację lub mają poczucie braku skutecznych narzędzi. Kiedy jednak spotkamy się i rozejrzemy się wokół, może się okazać, że wielu ludzi ma podobne radości i strapienia. Wspólnie możemy więcej. Na straży budowania jedności w sprawie działań dla młodych w archidiecezji wrocławskiej stoi Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży. To nie kolejna wspólnota młodzieżowa, choć i takie marzenia rodzą się w głowie. Najważniejszym zadaniem jest jednak koordynacja inicjatyw dla młodzieży na całym terenie archidiecezji. Szczególnie ważnym zadaniem jest wspieranie tych, którzy w różnych parafiach czy wspólnotach chcą posługiwać wśród młodych ludzi.

Pierwsze dni listopada ukażą na horyzoncie propozycji duszpasterskich sporą nowość. Wszystkich, którym leży na sercu wiara młodych, po raz pierwszy zapraszamy na „Projekt Młodzież” – Laboratorium ewangelizacji i duszpasterstwa młodzieży archidiecezji



wrocławskiej. Wydarzenie odbędzie się w dniach 3–5 listopada 2023 r. w Oblackim Centrum Młodzieży NINIWA w Kokotku. Warsztaty poprowadzi Fundacja „Młodzi na Progu” z diecezji gliwickiej. To wydarzenie szczególnie koresponduje z potrzebą jedności i wytyczenia wspólnego celu wśród osób zaangażowanych w duszpasterstwo młodzieży. Być może ktoś zastanawia się, dlaczego tak daleko? Do Kokotka z Wrocławia jedzie się przecież ponad dwie godziny. Mawia się czasem: „Z daleka widać lepiej”. Spotkanie w leżącym pod Lublińcem ośrodkiem „NINIWA” to okazja do spojrzenia z dystansu na rzeczywistość naszego duszpasterstwa młodzieży. W tym miejscu od kilku lat odbywa się „Festiwal Życia” gromadzący rzesze młodych ludzi. Od tego roku archidiecezja wrocławska wchodzi w skład współorganizatorów tej imprezy. Ośrodek w Kokotku jest pod każdym względem profesjonalny i dostosowany do potrzeb uczestników. Spotykając się tam i konfrontując się z obłackimi metodami duszpasterstwa młodzieży, nasi poszerzający wiedzę ewangelizatorzy będą mieli okazję zachwycić się ich pracą. Fundacja „Młodzi na Progu”, prowadząca laboratorium, to grupa ludzi od lat zajmująca się formacją młodzieży. Ich pomysł na prowadzenie przygotowań

Młodzież archidiecezji wrocławskiej na Rozesłaniu przed Światowymi Dniami Młodzieży. Wrocław, 24 czerwca 2023 r.

do bierzmowania skutecznie funkcjonuje w kilkunastu polskich diecezjach. Pomysły na formację animatorów oraz liderów wspólnot mogą stać się również naszym udziałem. Podczas listopadowych warsztatów dostępne będą trzy ścieżki: dla duchownych, dorosłych animatorów oraz dla młodzieży. Każdy dzień będzie też okazją do wspólnej modlitwy i spotkań z ciekawymi gośćmi. Podczas laboratorium do dyspozycji uczestników będą duszpasterze i profesjonalni terapeuci służący swoją radą w kwestii pracy z młodzieżą oraz w zadbaniu o własną duchowość i tożsamość duszpasterza/ewangelizatora młodzieży. Najważniejszym celem „Projektu Młodzież” będzie nawiązanie relacji. Posiadamy coś, czego dziś wielu brakuje. Nie dadzą nam tego nawet nasze programy formacyjne. W czasach, kiedy społeczeństwo zmierza do bezosobowości, nasza przewaga leży w relacjach, które możemy budować między sobą i z młodymi ludźmi.

Wszystkich, którzy chcą poszerzyć swój warsztat jakiegokolwiek pracy

z młodzieżą, nawet z tą w swoim prywatnym domu – zapraszamy na nasze laboratorium w Kokotku. Szczegółowe informacje pojawią się niebawem w mediach katolickich oraz mediach społecznościowych Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży we Wrocławiu. Wszelkie pytania można kierować bezpośrednio na adres mailowy: [młodziej@archidiecezja.wroc.pl](mailto:młodziej@archidiecezja.wroc.pl).

## KALENDARIUM DIECEZJALNEGO DUSZPASTERSTWA MŁODZIEŻY

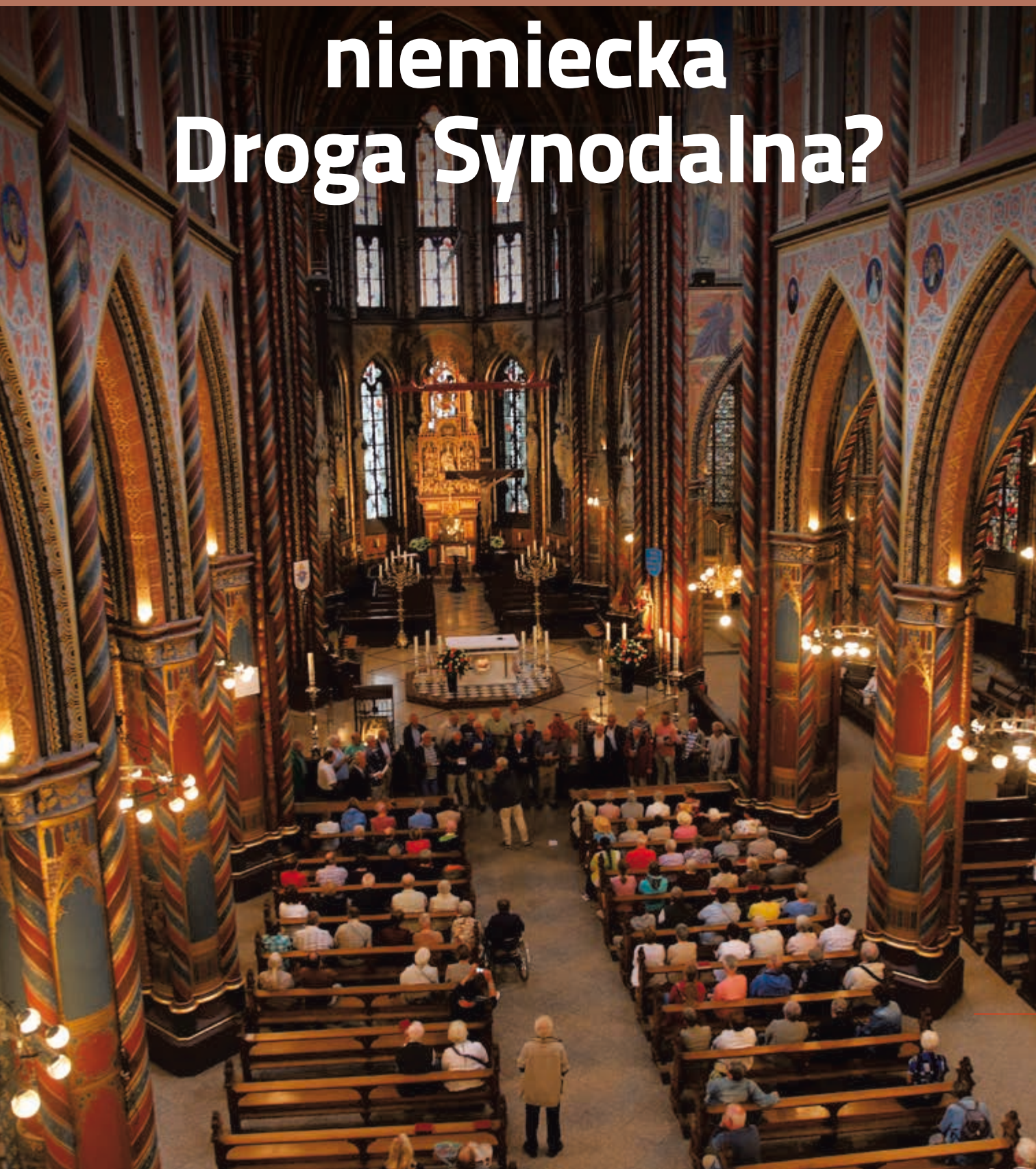
- ▶ 23 września 2023 – spotkanie młodzieży „Śleza – Tabor Młodych”
- ▶ 30 września 2023 – spotkanie modlitewne „Together” w Rzymie
- ▶ 3–5 listopada 2023 – „Projekt Młodzież” w Kokotku
- ▶ 25 listopada 2023 – Światowy Dzień Młodzieży
- ▶ 27 grudnia 2023 – 1 stycznia 2024 – Europejskie Spotkanie Młodych „Taize” w Lublaniu
- ▶ 8 marca 2024 – Pielgrzymka Maturzystów na Jasną Górę

Zróbmy coś wspólnie dla młodych!



# Dokąd prowadzi

# niemiecka Droga Synodalna?



Ponad pół miliona katolików wystąpiło z Kościoła katolickiego w Niemczech.

To rekordowa liczba w całej historii Niemiec. A wszystko dzieje się w trakcie reform podejmowanych przez niemiecką Drogę Synodalną. To skłania do zadania sobie pytania:

## **czy niemiecka recepta na kryzys w Kościele jest skuteczna?**

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Nowe Życie”

**D**okładnie przed czterema laty, 29 czerwca 2019 roku, papież Franciszek wystosował list do katolików w Niemczech w sprawie Drogi Synodalnej. Zachęcał w nim nie tyle do reformowania struktur, co do ewangelizacji. Dzisiaj, gdy czytam najnowszą prasę, spoglądam na najnowsze informacje o liczbie wystąpień z Kościoła katolickiego w Niemczech w ostatnim – 2022 roku. To aż 522 821 apostazji. A wszystko to działo się i dzieje się nadal w czasie prowadzonej w Niemczech Drogi Synodalnej, otwarcie krytykującej tradycyjne nauczanie Kościoła i usiłującej je zastąpić współczesnymi ideologiami.

Ale najpierw może wyjaśnimy sobie kilka pojęć.

### **Czym jest Droga Synodalna w Niemczech?**

Oficjalna strona internetowa niemieckiej Drogi Synodalnej na to pytanie w rubryce „perspektywy” podaje następującą odpowiedź:

„Dwuletnia Droga Synodalna rozpoczęła się pierwszego dnia Adwentu 2019 roku. W tym okresie zgromadzenie synodalne liczące około 230 członków zbierze się na czterech dużych sesjach plenarnych w katedrze św. Bartłomieja we Frankfurcie nad Menem. Cztery fora synodalne są odpowiedzialne za opracowanie tematyczne szablonów zgromadzeń synodalnych. Składają się one z członków Zgromadzenia Synodalnego oraz innych ekspertów i ekspertów. Drodze Synodalnej towarzyszyć będą wydarzenia na poziomie diecezjalnym, które będą

promować perspektywę ewangelizacji w celu wyjaśnienia orientacji Drogi Synodalnej. Oferują one wiernym możliwość odpowiedzialnego kształtowania Drogi Synodalnej”.

Uważny czytelnik zauważył, że Droga Synodalna miała trwać dwa lata – przedłużyła się ze względu na pandemię covid. Samych sesji plenarnych też było więcej niż cztery. W rzeczywistości stanowi ona forum wybranych katolików świeckich zrzeszonych w Centralnym Komitecie Katolików Niemieckich oraz niemieckich biskupów, którzy zazwyczaj i w dużej większości pod naporem osób świeckich głosują zgodnie z ich życzeniami.

### **Czym jest Centralny Komitet Katolików Niemieckich?**

Centralny Komitet Katolików Niemieckich to stowarzyszenie przedstawicieli rad diecezjalnych, stowarzyszeń i instytucji katolickich apostołstwa świeckich i innych osobistości Kościoła oraz społeczeństwa. Jest to zatem grupa elitarna w tym znaczeniu, że nie każdy katolik do niej należy automatycznie, chociaż mogłaby to sugerować jej nazwa. Mimo to organizacja ta uzurpuje sobie prawo do mówienia w imieniu wszystkich katolików w Niemczech.

### **Opozycja – Forum Niemieckich Katolików**

Zatem o decyzjach niemieckiej Drogi Synodalnej decyduje wąska linia osób świeckich wraz z biskupami niemieckimi, nie została zaś dopuszczona do głosu organizacja przeciwna Centralnemu Komitetowi Katolików Niemieckich. Forum Niemieckich Katolików, bo o nim mowa, to organizacja wierna tradycyjnemu nauczaniu Kościoła. Dla przykładu: przed kilkoma dniami organizacja ta poparła czterech biskupów niemieckich: Woelkiego, Hankego, Oстера i Voderholzera, bo nie zgodzili się oni na utworzenie Rady Synodalnej.

Czym ma się zajmować Rada Synodalna? Praktycznie rzecz ujmując, ma być grupą, która częściowo przekaże władzę biskupią... Komitetowi Centralnemu Niemieckich Katolików. Dlatego też Stolica Apostolska zakazała powoływania tego gremium.

### **Droga Synodalna – czy skuteczna?**

W Niemczech obok Kościoła katolickiego istnieje Kościół luterański. Jest to Kościół, w którym w zasadzie wszystkie postulaty niemieckiej Drogi Synodalnej zostały już dawno zrealizowane. Sytuacja wspólnot luterańskich nie przedstawia się jednak zbyt optymistycznie. W tym roku z Kościoła luterańskiego odeszło 380 000 osób. Czy wcielenie w życie postanowień niemieckiej Drogi Synodalnej uratuje sytuację Kościoła w Niemczech? Można by powiedzieć, że co najwyżej spowolni, ale zjazd po równi pochyłej będzie trwał nadal. Do tej pory Droga Synodalna zdołała jedynie uchwalić akceptację zachowań i związków homoseksualnych oraz nowe prawo pracy w instytucjach kościelnych dla osób LGBT.

### **Podsumowanie**

Jest 29 czerwca 2023 roku. Cztery lata po liście papieża Franciszka do katolików niemieckich, w dniu publikacji informacji o rekordowych wystąpieniach z Kościoła niemieckiego. Machina Drogi Synodalnej pędzi nadal w kierunku, w którym od samego początku zmierzać nie powinna. Ale co ostatecznie stanie się z jej uchwałami? O tym będzie decydować już niedługo 74 „reprezentantów” w Essen w dniach 10–11 listopada 2023 roku. Chyba, że będzie potrzebne następne spotkanie. Jedyne, co przychodzi mi do głowy w tych okolicznościach, to się modlić. Jeśli mam odpowiedzieć na pytanie, dokąd doprowadzi niemiecka Droga Synodalna – to przecież każdy z nas dobrze wie. ●

JAKI USTRÓJ W POLSCE?

CZ. 1

# Parlamentaryzm

Nasz parlamentarno-gabinetowy system polityczny jest silnie zakorzeniony w europejskiej tradycji. I nawet jeśli relacje między poszczególnymi ośrodkami władzy państwowej nie zawsze są harmonijne, **nie widać w Polsce chętnych, by zmienić go na ustrój prezydencki.**

ANNA PACZEŚNIAK

Uniwersytet Wrocławski

Niemal wszystkie państwa naszego kontynentu, z wyjątkiem Francji, Cypru, Watykanu i Rosji, ułożyły relacje między parlamentem, rządem i głową państwa według modelu parlamentarnego. W Polsce również przyjęliśmy takie rozwiązanie, co jako obywatele zatwierdziliśmy w referendum konstytucyjnym w 1997 r. Dyskusje ustrojowe były jednak przez pierwsze lata młodej demokracji bardzo gorące. Ówczesny prezydent RP Lech Wałęsa opowiadał się na przykład za silną prezydenturą, co dla niektórych było wystarczającym argumentem, by ustroju prezydenckiego nie wprowadzać. To zresztą ciekawe, że o przyjęciu konkretnego ustroju nie zawsze decyduje chłodna analiza wad i zalet poszczególnych rozwiązań systemowych, a ostateczna decyzja w tej sprawie bywa wypadkową społecznych obaw, lęków, a nawet głębokich urazów. Przykłady? Bardzo słaba pozycja prezydenta w powojennych Niemczech wynika z traumy hitleryzmu i strachu przed skumulowaniem władzy w rękach jednego człowieka. Z kolei silna pozycja głowy państwa w obecnej piątej Republice Francuskiej była skrojona pod generała de Gaulle'a, który jako pierwszy objął urząd prezydenta po zmianie ustroju w 1958 r. Model parlamentarny poprzedniej – czwartej Republiki Francuskiej powstał z myślą o tym samym polityku, tyle że wtedy twórcami konstytucji wywodzącymi się z lewicy chodziło o takie osłabienie



urzędu prezydenta, by cieszący się po II wojnie światowej wielkim poparciem Francuzów generalnie nie chciał go objąć.

W Polsce po przywróceniu demokracji oczywiste było, że pozostaniemy przy systemie republikańskim (choć do dziś można znaleźć u nas garstkę zwolenników monarchii), że głową państwa będzie prezydent, który władzą wykonawczą dzieli się z rządem i premierem, a prawo będzie tworzone przez parlament.

W 1989 roku do polskiego systemu instytucjonalnego powrócił Senat. Był to efekt kompromisu wypracowanego przy Okrągłym Stole między siłami partyjno-rządowymi a stroną solidarnościowo-opozycyjną. Chodziło o to, by przynajmniej

Sala posiedzeń sejmu w Warszawie

do jednej izby parlamentu wybory zaplanowane na 4 czerwca były w pełni wolne i demokratyczne, a nie kontraktowe, jak w przypadku Sejmu. Później jak bumerang powracało pytanie, czy Senat jest nam w ogóle potrzebny. Polska nie jest bowiem państwem federalnym, takim jak Niemcy, Hiszpania, Włochy czy Szwajcaria, gdzie druga izba parlamentu ma reprezentować interesy poszczególnych landów, kantonów czy regionów. Nasz Senat nie jest też pamiątką głębokich podziałów klasowych, jak Izba Lordów w Wielkiej Brytanii. Skoro tak, to głównym zadaniem drugiej izby parlamentu powinno być – podobnie jak w okresie

międzywojennym – powściągnięcie bardziej rozpolitykowanego i rozemcjonowanego Sejmu, dbanie o jakość stanowionego prawa, głębsza refleksja ustawodawcza. Przez to jednak, że cały parlament wybierany jest w tym samym czasie i na taką samą kadencję, polityczny skład Sejmu i Senatu zazwyczaj niewiele się różni. Zmieniło się to dopiero w 2019 roku, kiedy większość w Senacie uzyskały partie opozycyjne względem rządu. Wtedy okazało się, że błyskawiczne przekładanie pomysłów partii rządzącej, premiera i ministrów na obowiązujące prawo nie zawsze jest oczywiste, a szybka ścieżka ustawodawcza może się zacinać. To, co niewygodne dla rządzących, bywa korzystne dla jakości stanowionego prawa. Rolą drugiej izby jest poprawianie błędów legislacyjnych Sejmu, zapewnienie dodatkowego czasu na dyskusję i publiczną debatę, a w przypadku najbardziej kontrowersyjnych ustaw – opóźnianie ich przyjęcia. Bo nie mamy złudzeń, że senackie weto może udaremnić wprowadzenie rozwiązań, których domaga się sejmowa większość. Jeśli partyjny układ w Sejmie jest stabilny, posłowie w głosowaniu z łatwością są w stanie odrzucić wątpliwości senatorów.

Wyłonienie parlamentu, który jest możliwie wierną reprezentacją oczekiwań obywateli i równocześnie pozwala na sformowanie gabinetu rządowego cieszącego się poparciem parlamentarnej większości, nie zawsze jest proste. I znów można posłużyć się przykładami z innych państw europejskich. W lipcu odbyły się wybory parlamentarne w Hiszpanii, których wynik na tyle skomplikował proces tworzenia koalicyjnego rządu przez prawicę, że na stole leżała konieczność rozpisania kolejnych przyspieszonych wyborów. W Bułgarii niemożność wyłonienia gabinetu sprawiła, że wybory trzeba było organizować aż pięć razy w ciągu ostatnich trzech lat. Rekord padł jednak w Belgii, która w 2010 roku zmierzyła się z najdłuższym kryzysem rządowym we współczesnej historii świata. Po wyborach parlamentarnych tamtejsi politycy nie byli w stanie wyłonić nowego rządu przez 541 dni! Takie bywają „uroki” parlamentaryzmu. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Jeszcze w kwestii katechezy

W moim poprzednim felietonie, zamieszczonym w wakacyjnym numerze naszego miesięcznika pisałem o problemie związanym z katechezą w szkole. Stałem na stanowisku realizacji zajęć właśnie w szkole, ale w pewnym momencie przyszło mi do głowy, że rzecz wcale oczywista nie jest, zresztą z treści tego, co pisałem, trochę niepokojące wnioski można wyciągnąć. Rzeczywistość pokazuje, że wielu osobom na prominentnych stanowiskach taka idea chodzi po głowie.

Być może warto zadać sobie pytanie czy my, katolicy, jesteśmy w stanie pozytywnie odpowiedzieć na wyzwanie, którym byłoby wyrzucenie lekcji religii ze szkół. Sam wychowywałem się w rzeczywistości nauki religii w zimnych ciasnych salkach, realizowanych po lekcjach. Ponieważ zajęcia szkolne kończyły się dla wszystkich mniej więcej podobnie, nie dało się lekcji religii zorganizować „bezboleśnie”; niekiedy na swoją kolej trzeba było przed salką czekać, dobrze było, jak pod jakimś dachem albo w mniej czy bardziej ciasnym, ale jednak korytarzu. Wiemy z ksiązek, a starsi czytelnicy z autopsji, że w czasach wcześniejszych nieco niż moje, Kościół za organizację takich lekcji był karany i finansowo, i administracyjnie. Ale katechezę prowadził. Wielką wagę do niej przykładął bł. ks. Stefan Wyszyński, który całemu episkopatowi zwracał uwagę, że z tego pola ustąpić po prostu nie wolno. I nie ustąpiono. Ktoś powie, że nauka w takich warunkach nie trzymała poziomu, że metody były mało wyszukane. Pewnie tak, pamiętam, że do sakramentu bierzmowania, a wcześniej do I Komunii Świętej uczono mnie dość prosto – dostałem do ręki katechizm zawierający pytania oraz odpowiedzi i na pamięć musiałem się ich nauczyć. Może to dla niektórych śmieszne, ale wiele nauczonych wtedy fraz umiem do dziś i niech mi ktoś powie, że to źle, że znam Skład Apostolski, Dekalog katechizmowy, główne prawdy wiary, siedem grzechów głównych, wiem też o grzechach wołających o pomstę do nieba. Bez tych podstawowych rzeczy nie postąpiłbym dalej.

Wracając jednak do meritum, nauka katechezy młodzieży jest bardzo ważna. Muszę dodać, że być może tak samo ważna jest wśród dorosłych – ich się do szkół nie skieruje ponownie – i to jest to, na co chciałbym szczególnie zwrócić uwagę. Wydaje mi się, że wszyscy w Kościele powinniśmy jakoś zastanowić się nad tym, jak normalnie, poza liturgią zorganizować sobie przy parafiach, a może stowarzyszeniach katolickich coś takiego jak nauka katechezy, na wypadek, gdyby się okazało, że tej szkolnej zabraknie, warto być przygotowanym. Poza tym, nawet jeśli ta w szkole zostanie, to i tak mogłoby się okazać, że taka idea poprawiłaby życie religijne, a może pomogłaby w budowaniu wspólnoty wierzących. Nie chcę powiedzieć, że tego zupełnie nie ma, ale na pewno jest za mało. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# Wrocław świętuje Dni Seniora 2023

**Konkursy z nagrodami, koncerty, wykłady, bezpłatne badania i konsultacje, pikniki oraz spacer z przewodnikiem.** To tylko część spośród blisko 200 atrakcyjnych wydarzeń kulturalnych, edukacyjnych i sportowych przygotowanych przez Wrocławskie Centrum Seniora w ramach Dni Seniora 2023.

MARTA ŁOMNICKA

Wrocławskie Centrum Seniora

**T**egoroczna, już 14. edycja Dni Seniora Wrocław 2023, odbędzie się **od 8 września do 19 października.**

W ramach obchodów senioralnego święta przygotowano wiele wydarzeń w różnych miejscach Wrocławia. Uroczyste otwarcie rozpocznie się **8 września** na Rynku **Marszem Kapeluszy**, który co roku przyciąga tysiące seniorów w oryginalnych stylizacjach. Od godz. 10.00 zapraszamy na pl. Solny, gdzie znajdują się stanowiska informacyjno-edukacyjne: Mobilny Punkt Informacyjny Wrocławskiego Centrum Seniora, Dział ds. SmartCity Urzędu Miejskiego Wrocławia, stoiska partnerów strategicznych Dni Seniora: FutureMeds i DCU Ubezpieczenia Renata Stryjakiewicz, a także instytucji współpracujących z Wrocławskim Centrum Seniora.

Na pl. Solnym odbędą się także występy artystyczne grup senioralnych. O godz. 11.30 rozpocznie się pogodny, radosny **Marsz Kapeluszy**, który okrąży cały wrocławski Rynek.

W samo południe na pl. Gołębim będzie inauguracja Dni Seniora z udziałem Prezydenta Wrocławia, który wręczy symboliczny klucz do miasta Senioralnej Parze Królewskiej. Tradycją jest także uhonorowanie osób, instytucji i firm, które w swoich działaniach dbają o seniorów. Statuetki „Przyjaciół

Seniorów”, oraz certyfikaty „Miejsc Przyjaznych Seniorom” powędrują do szczególnie zasłużonych. Nagrody odbiorą także laureaci konkursów: „Wrocław Seniorów wita, o kapeluszu i muszkę pyta”, „Młodzi duchem, dojrzałym stażem” i „Smart Senior”.

Po części oficjalnej, o godz. 13.00, rozpocznie się jedyny w swoim rodzaju koncert największych przebojów w wykonaniu Andrzeja Cierniewskiego, popularnego i bardzo lubianego, energetycznego muzyka o ciepłym głębokim głosie, koncertującego z wielkim powodzeniem w Polsce i Stanach Zjednoczonych.

Tuż po koncercie, w godz. 14.00–17.00, miłośników najpiękniejszych melodii zapraszamy na pogodną Prywatkę z Radiem Pogoda! Gospodarzami wrocławskiej prywatki będzie poranny duet znany z anteny radiowej: Joanna Kruk i Zygmunt Chajzer, który zapewni wyjątkową atmosferę, przeprowadzi konkursy z nagrodami oraz wybory Króla i Królowej Pogodnej Potańcówki. W specjalnej strefie pogodnego wypoczynku nie zabraknie też dodatkowych atrakcji i wygodnych leżaków. Do tańca zapraszamy wszystkich fanów najpiękniejszych melodii z lat 50., 60. i 70. XX wieku.

„Bogaty harmonogram tegorocznej edycji Dni Seniora staraliśmy się dopasować do Państwa oczekiwań. Mam nadzieję, że będzie to czas miłych spotkań, wrażeń, radości i dobrej zabawy” – mówi Robert Pawliszko, zastępca

Dyrektora WCRS. Wydarzenie jest bezpłatne, serdecznie zapraszamy.

## Konkursy dla seniorów

Przygotowania do obchodów senioralnego święta idą pełną parą. „Dostajemy zgłoszenia konkursowe. „Oglądamy i podziwiamy prace przysyłane przez seniorów: piękne kapelusze, pamiątkowe ślubne zdjęcia i wyjątkowe wiersze. Jeszcze nie jest za późno, by dołączyć do grona przyszłych zwycięzców” – mówi Kamila Polańska, koordynator Dni Seniora.

W tym roku chcemy wyłonić przedsiębiorców, którzy doceniają doświadczenie pracowników w wieku 60 plus. Nowością tej edycji jest konkurs Dobre Moce – przedsiębiorcy przyjaźni Silver som. Zachęcamy do zgłaszania udziału (do 30 września). Wyjątkowe miejsce w obchodach Dni Seniora zajmują corocznie: Przegląd Amatorskich Chórów Senioralnych – w tym roku połączony z piknikiem międzypokoleniowym, który odbędzie się 20 września w godz. 10.00–17.00 w Złotnickim Centrum Spotkań (na zgłoszenia czekamy do 15 września), a także Przegląd Małych Form Teatralnych, Kabaretów i Pantomim 26 września w godz. 10.00–17.00 w Centrum Kultury Agora (zgłoszenia do 20 września).

## Muzyczna uczta

Muzyka łagodzi obyczaje i jest piękną strawą dla ducha, o czym przekonamy się podczas **koncertu Chóru**



ZDJEŃCIE WCRS

**Sursum Corda** (21 września o godz. 12.00 UTW na Uniwersytecie Wrocławskim). Dzień później (22 września o godz. 19.00 w 4. Regionalnej Bazie Logistycznej) odbędzie się **IV Wrocławska Gala Operetkowa** prowadzona przez Stowarzyszenie Operetka Wrocławska. Na fanów morskich opowieści czekają szanty – koncert plenerowy na Polanie Karłowickiej (23 września o godz. 16.00), a miłośników winyli zabierzemy w muzyczną, sentymentalną podróż (28 września o godz. 11.00, DDP nr 1).

### Odkrywamy nieznanne

W ramach Dni Seniora będzie można zwiedzić **Salę Tradycji Straży Miejskiej** (13, 27 września i 10 października). Na niezapomniane spotkania ze sztuką zaprasza **Muzeum Narodowe** (9, 12 września oraz 7, 10 października),

Marsz Kapeluszy, wrocławski Rynek

a **Muzeum Pana Tadeusza** zachęca seniorów do udziału w wystawach i plenerze rzeźbiarskim (11–15 września).

### Warsztaty, festyny, spacer

Zapraszamy na warsztaty: rozwojowe (18, 19 i 21 września) oraz linorytu (3 października). Ciekawą propozycją są też warsztaty w Teatrze Polskim (24 września), spektakl teatralny (18 września) i trening pamięci (27–28 września). W programie również międzypokoleniowy plenerowy Archipelag Życzliwości (14 września) i festyn rodzinny na Sołtysowicach (16 września), a kilka dni później festiwal Naturalnie dbam o zdrowie (23–24 września) i jesienne spacer

### Spotkania ze sztuką

W ramach Dni Seniora ofertę ciekawych wydarzeń przygotowały: Dzienny Dom Pomocy „Na Ciepłej”, Klub Seniora „Magnolia” i Miejskie Centrum Usług Socjalnych we Wrocławiu. Koncert relaksacyjny, kalambury, quizy, joga, haft gobelinowy, decoupage, tańce w kręgu – to tylko niektóre z nich.

Wstęp na większość wydarzeń jest bezpłatny, obowiązują zapisy lub wcześniejszy odbiór zaproszeń. Organizator zastrzega zmiany w harmonogramie. Szczegółowy plan Dni Seniora znajduje się na [www.seniorzy.wroclaw.pl](http://www.seniorzy.wroclaw.pl) oraz w Punkcie Informacyjnym tel. 71 344 44 44.

Do zobaczenia!

### WYBRANE WYDARZENIA PROZDROWOTNE:

- ▶ **Zdrowie seniora pod kontrolą** (8.09.23–15.10.23, godz. 10.00–16.00, NFZ Dolnośląski Oddział Wojewódzki, ul. Traugutta 55) – spotkania z ekspertami i doradcami ds. profilaktyki zdrowia
- ▶ **Niedosłuch jako choroba cywilizacyjna XXI wieku** (11 września, godz. 13.00, WCRS – Wrocławskie Centrum Seniora, pl. Dominikański 6) – bezpłatne badania słuchu i konsultacje
- ▶ **Czym jest Alergia** (12 września, godz. 14.00, Wrocławskie Centrum Seniora) – wykład
- ▶ **Osteoporoza, otyłość i choroby sercowo-naczyniowe** (13 września, godz. 14.00, Przychodnia Synexus, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 12) – prelekcja
- ▶ **5 min dla zdrowia – profilaktyka nowotworowa** (14 września, godz. 15.00, Wrocławskie Centrum Seniora) – spotkanie z dietetykiem

### WYBRANE WYDARZENIA SPORTOWE:

- ▶ Trening prawidłowej techniki chodzenia z kijkami – nordic walking (12 września, godz. 11.00, Park Południowy)
- ▶ Mistrzostwa seniorów w petanque 2023 (bule–triplety 13 września, godz. 11.00)
- ▶ Liga Seniora – zawody sportowe (22–24 września, godz. 10.00–13.00)
- ▶ Rajd Terenowy (14 września)
- ▶ Międzypokoleniowa gra w krokieta (27 września, godz. 12.00).



# Jaka szkoła XXI wieku?

Nie od dziś wiadomo, że zadaniem szkoły jest edukacja i wychowanie. Niewątpliwym natomiast jest fakt, że na przestrzeni wieków **szkolnictwo wciąż odkrywało swoją rolę do spełnienia w czasach, w jakich przyszło żyć kolejnym pokoleniom.**



## O. OSKAR MICHAŁ MACIACZYK OFM

Wrocław

**B**adający procesy rozwoju dziecka szwajcarski psycholog – Jean Piaget stwierdził, że każde zachowanie człowieka stanowi odpowiedź na impulsy płynące ze środowiska. Każda osoba jest zdeterminowana do podejmowania działania w zależności od potrzeb zaistniałych w społeczeństwie. W tym kontekście warto zapytać o szkołę naszych czasów. Czy jest ona instytucją wdrażającą zaplanowany proces socjalizacji, odpowiadając na potrzeby społeczeństwa, którego kształt przeminął lub właśnie przemija, czy też uspołecznia do środowiska obecnego oraz tego, które proroczo widziane jest oczami analityków różnych specjalności. Wobec tego warto zapytać, dlaczego osoby dorosłe w okresie rozwoju stabilizacji życia, mając za sobą dwanaście lat szkolnych oraz pięć lat studiów, muszą w swoich pierwszych latach pracy wydawać wielkie pieniądze na liczne szkolenia, aby sprostać wymaganiom, które uznawane są za podstawowe zasady życia społecznego. Konfrontacja z realiami pracy zawodowej oraz życie w świecie dorosłych zmusza wielu absolwentów do dokonania sporych wydatków na szkołę *savoir-vivre'u*, kursy pozwalające na opanowanie sztuki publicznego przemawiania, umiejętności negocjowania, zdolności pracy w zespole korporacji itp. Pytając o taki stan rzeczy, nie sposób nie wspomnieć o ciągle wzrastającej sprzedaży publikacji z działu „samorozwój”. Dlaczego osoby ze świadectwem dojrzałości dopiero zaczynają uczyć się, jak zarządzać swoim czasem, w jaki sposób mądrze rozwiązywać spory, czy też jak osiągnąć umiejętność skutecznego działania? Zapewne aspekt planowania procesu socjalizacji będzie pod tym względem pewnym wyzwaniem do tworzenia szkoły drugiego ćwierćwiecza XXI wieku.

## Co teraz czujesz?

Wielu twierdzi, że psychoterapia stała się dla młodych ludzi czymś modnym. Jestem daleki od takiego zdania. O ile są i zapewne będą rodziny, w których dochodzi do rzutu na psychikę dziecka patologicznych zachowań, to szkoła okazuje się w sposób profesjonalny pomagać poprzez budowanie dobrych i zdrowych relacji międzyosobowych. Może w domu płaczące dziecko usłyszy – „Nie płacz”, ale w szkole może usłyszeć pytanie – „Dlaczego płaczesz? Co się stało”? Kiedy w domu dziecko zostanie stłamszone jednym rozkazem: „Siedź cicho!”, w szkole może mieć możliwość wypowiedzenia się.

Opowiadanie o sobie i o tym, co się właśnie dzieje we wnętrzu, jest już swego rodzaju psychoterapią. Kiedy młody człowiek nauczy się na bieżąco rozwiązywać problemy związane ze swoim duchowo-psychicznym światem, zachowa jego zdrowie. W tej kwestii szkoła ma ogromne znaczenie, ponieważ to właśnie w tym środowisku tworzą się wśród dzieci i młodzieży intymne relacje przyjaźni między uczniami oraz między uczniami i wychowawcami.

Mówienie o swoich emocjach okazuje się problemem. Polacy posiadają mniejszą zdolność mówienia o sobie, niż np. Amerykanie. To zapewne m.in. pokłosie ustroju, w którym przyszło Polakom żyć w latach 1945–1989. Wtedy trzeba było być powściągliwym w odkrywaniu swojego wnętrza. Na pytanie – „Jak się czujesz”? – większość Polaków odpowie – „Dobrze” lub „Źle”, natomiast Amerykanie jedno słowo „Dobrze” i „Źle” wyrażą na tysiące sposobów. Każde z niezliczonej ilości wyrażen określa odmienną emocję. Przecież powiedzieć – „Jestem urzeczony” to nie to samo, co – „Jestem usatysfakcjonowany”. Natomiast powiedzieć – „Jestem sfrustrowany” to nie to samo, co – „Jestem zażenowany”. Niewielu potrafi na bieżąco precyzyjnie opisywać swoje emocje i uczucia. Jeżeli dzieci i młodzież uczą się określać to, co w danej chwili czują i zdobędą umiejętność wyrażania swoich uczuć słowem, i będą wiedziały, co ze swoimi wewnętrznymi przeżyciami zrobić, skrócą się zapewne kolejki do psychoterapeutów.

## Gdzie znajduje się ośrodek wiedzy i decyzji?

Nowoczesna szkoła XX w. była utożsamiana z wdrażaniem środków i metod, które miały odpowiedzieć na potrzeby pokolenia rozwijających się mediów elektronicznych. Tablice interaktywne, projektory multimedialne urozmaicają lekcje i pomagają w przyswojeniu materiału wzrokowcom, którzy obecnie stanowią prawie 70% populacji. Wzrokowcy w ok. 90% zdobywają i zapamiętują wiedzę poprzez widziane obrazy, filmy, symbole, diagramy i wszelkiego rodzaju przedstawiające daną treść prezentacje. Nie dziwi zatem, że dzisiaj chyba już w każdej szkolnej sali, w ośrodkach edukacyjnych i szkoleniowych znajdziemy w wyposażeniu nowoczesne narzędzia edukacyjne.

## ISTOTNYM PROBLEMEM WSPÓŁCZESNYCH DZIECI JEST PRZEBODŹCOWANIE.

W domu znaczna część dnia wypełniona jest korzystaniem z Internetu, poza domem ten świat nie kończy się, ponieważ w rękę pozostaje smartfon z dostępem do sieci.

W świecie zmieniających się obrazków czymś wymagającym okazuje się być to, co zmusza do samodzielnego myślenia, zastanowienia się i podjęcia refleksji. Rodzi się zatem pytanie o istnienie i rozwój wewnętrznego świata osoby. Czy w życiu człowieka wszystko będzie oparte jedynie o stymulujące bodźce zewnętrzne, czy może kształtowany będzie świat dziecka, w którym jest miejsce na interioryzację wiedzy, przestrzeń źródła konkretnych postaw człowieka, ośrodek wyborów i decyzji? Ludzie ostatnich dekad za pomocą obrazów telewizyjnych i internetowych są wyręczani w korzystaniu z wyobraźni, samodzielnego myślenia, a nawet samodzielnego podejmowania decyzji. To od szkoły XXI w. będzie zależało, kto stanie się podmiotem posiadania wiedzy i podejmowania decyzji – człowiek, czy świat technologii. ●

300 LAT KOŚCIOŁA I PARAFII PW. ŚW. KAROLA BOROMEUSZA W WOŁOWIE

# Łącznik dziejów

Kościół św. Karola Boromeusza był „od zawsze” w Wołowie i okolicach niezwykle ważnym **ośrodkiem zarówno szerzenia wiary katolickiej, jak i rozwoju życia społecznego.**

KS. KRZYSZTOF KANTON

Wołów

**W** roku 2024 parafia pw. św. Karola Boromeusza w Wołowie będzie świętowała jubileusz 300-lecia wybudowania i oddania wiernym swojego kościoła parafialnego.

Kościół św. Karola Boromeusza był „od zawsze” w Wołowie i okolicach niezwykle ważnym ośrodkiem zarówno szerzenia wiary katolickiej, jak i rozwoju życia społecznego. Tak było i w XVII, i w XVIII wieku, kiedy katolicyzm na Śląsku odnawiał się po licznych wojnach, po sekularyzacji, gdy powoli podnosiło się życie społeczne i gospodarcze. Tak samo było i jest współcześnie. Najpierw po II wojnie światowej do Wołowa (i okolic) przybywała ludność z Kresów dawnej Rzeczypospolitej wyrzucona ze swych domów. Wraz ze swoimi duszpasterzami przeżywała czas poniewierki i komunistycznych represji. Parafia i kościół były wtedy dla nich jedyną ostoją i pewnym łącznikiem ciągłości ich rodzinnych dziejów. Tak było też w latach 50. i 60. XX wieku, kiedy kościół i parafia były ostoją wolności. W trudnych czasach stanu wojennego w kościele i na plebanii tliła się również i rozszerzała iskra nadziei na wolność – to tu zawiązywała się i rozwijała wołowska „Solidarność”. Dzisiaj również parafia św. Karola Boromeusza stara się być częścią codziennego życia Wołowian.

Kościół pw. św. Karola Boromeusza to budowla w stylu baroku włoskiego, orientowana, murowana, jednonawowa z rzędami wnękowych kaplic bocznych, nakryta dachem dwuspadowym z ośmioboczną sygnaturką na

kalenicy. Posiada kwadratowe prezbiterium ujęte po bokach symetrycznymi kaplicami, czteroprzęsłowe wnętrze przykrywa sklepienie kolebkowe z lunetami spływającymi na przyścienne zdwojone pilastry rozdzielające kaplice boczne. Elewacje dzielą pary pilastrów podtrzymujących belkowanie. Fasadę wieńczy szczyt o wolutowym wykroju i trójkątny przyczółek. Od północnej strony kościoła, pod kątem 30 stopni względem osi świątyni, ulokowany jest budynek klasztorny pochodzący z tych samych czasów.

## Wnętrze kościoła

Wnętrze kościoła zachowało barokowy charakter. Na początek w oczu rzuca się trójczłonowy rokokowy ołtarz. Na dużym czerwonym płaszczu kardynalskim (*cappa magna*), zwieńczonym księżęcą mitrą, umieszczona jest apoteoza (przyjęcie do nieba) św. Karola Boromeusza. Poniżej na postumentach stoją figury świętych patronów zakonu karmelitańskiego – od lewej: prorok Elizeusz, św. Teresa z Ávili, św. Maria Magdalena de' Pazzi i prorok Eliasz. Pośrodku znajduje się nieco wysunięte do przodu, rozbudowane tabernakulum. Będąc w kościele, warto też zwrócić uwagę na ołtarze w kaplicach bocznych i trzy wielkie obrazy wiszące na północnej ścianie (Nawiedzenie św. Elżbiety, Pokłon Trzech Króli, Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni) oraz obraz pod chórem – Chrystus w Ogrójcu.

Ciekawe ikonograficznie są również współczesne witraże nawy głównej (z lat 60. i 70. XX wieku). Wykonane zostały w pracowni Tomasza Cubera z Głogówka. W 2021 r. konieczne było podjęcie ich ratowania. Prac



ARCHIWUM PARAFII W WOŁOWIE

Kościół w Wołowie

restauracyjnych podjęła się pracownia Zbigniewa Jaworskiego z Wrocławia. Obecnie od pięciu lat trwają duże prace remontowe w plebanijnej części kompleksu klasztornego.

## Historia kościoła

W trakcie reformacji i po dość szybkiej sekularyzacji księstwa wołowskiego, gdy przechodziło ono z rąk do rąk rozmaitych książąt, w większości protestanckich, fara miejska – kościół pw. św. Wawrzyńca, znalazł się w rękach protestantów. Katolicy mieli prawo sprawować Eucharystię w niewielkiej kaplicy zamkowej, która dość szybko stała się niewystarczająca. Już po wojnie trzydziestoletniej pojawiła się myśl wybudowania nowego kościoła dla katolików.

Udało się zrealizować inwestycję dopiero na początku XVIII wieku, gdy baron Jan Adam de Garnier, generał wojsk cesarskich, przeznaczył ogromną wtedy sumę 10 tys. guldenów na wykup terenów i rozpoczęcie prac budowlanych przy kościele. W roku 1711 rozpoczęto budowę. Trwała do 1724 r., kiedy kościół – jeszcze z prowizorycznym wystrojem – oddano do użytku wiernym i nadano mu *patrocinium* św. Karola Boromeusza. Konsekracji 1 sierpnia 1730 r. dokonał sufragan wrocławski Elias Daniel von Sommerfeld. Dr Johann Heyne w swojej Kronice Księstwa Wołowskiego zaznaczył, że była to najwspanialsza uroczystość w mieście od czasów XIV wieku, gdy ukończono budowę zamku i fary miejskiej św. Wawrzyńca.

Niestety w 1783 r. wielki pożar zniszczył całe miasto, w tym także kościół i klasztor ojców karmelitów. Został on odbudowywany i poświęcony w 1792 r. Utrzymano wtedy datę konsekracji i poświęcenia kościoła dla Boga 1 sierpnia wraz z przywilejami odpustowymi.

Od momentu rozpoczęcia budowy w nowej katolickiej parafii posługiwali ojcowie karmelici trzewiczkowi, którzy przybyli do Wołowa z pobliskich Głębowic. Konwent liczył przeciętnie kilkanaście osób (około 5 ojców, 5 braci i kilku konwersów). Karmelici zostali w Wołowie do 23 listopada 1810 r. – do edyktu kasacyjnego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. Po kilkunastu miesiącach katolicy odkupili kościół i część budynku klasztornego, utworzono parafię diecezjalną.

### Zmiany po 1945 roku

Kolejne wielkie zmiany przyniosła II wojna światowa i 1945 rok. Już na początku maja 1945 r. wraz z grupą repatriantów z Kostopola na Wołyniu przybył ks. Wacław Domański, który zamieszkał w części plebanijnej klasztoru z księdzem niemieckim Kurtem Kukówką. Otrzymał pełną jurysdykcję od niemieckiego wikariusza generalnego ks. Ferdynanda Piontka. Został mianowany duszpasterz Polaków. Ludność niemiecka wraz z polską szybko przystąpiła do sprzątnięcia ograbionego i w części spalonego przez Rosjan kościoła i plebanii. Już w sierpniu 1945 r. odbyła się uroczystość I Komunii



Świętej. Ks. Domański zorganizował miesiąc później Misje Święte. Przez prawie rok był jedynym polskim księdzem w powiecie wołowskim. Ten bohaterski kapłan pomógł nie tylko przybywającej z różnych stron świata ludności w integracji religijnej, ale również społecznej. Dbał o dobre relacje z pozostałymi na miejscu Niemcami.

Władze komunistyczne zmusiły ks. Domańskiego do opuszczenia parafii w marcu 1953 r. Nowy proboszcz, ks. Kazimierz Olszewski, sprawował swoją posługę nieco ponad dwa lata. Kolejny po nim, ks. Michał Michniak, pozostał w parafii do 1956 r. Również on musiał ustąpić z urzędu.

Od 1957 r. proboszczem został kolejny z niezłomnych duszpasterzy, ks. prałat Franciszek Bosak. Już od początku swej posługi musiał się zmagać nie tylko z nieprzychylnymi władzami państwowymi, ale i ze złym stanem obiektów parafialnych. Wyremontował kościół parafialny, odzyskał w 1974 r. kościół pw. św. Wawrzyńca, a także zbudował kilka kościołów filialnych. Zorganizował i przeprowadził na wielką skalę uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski. Ogromnym wydarzeniem religijno-społecznym był też czas peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej we wrześniu 1963 r.

Ks. Bosak bardzo mocno wspierał powstanie i działalność podziemnej Solidarności w Wołowie. Po 13 grudnia 1981 r. powołał Dekanalny Komitet

Barokowe wnętrze kościoła zdobi trójczłonowy rokokowy ołtarz z przedstawieniem przyjęcia do nieba św. Karola Boromeusza

Pomocy, w którym działali związkowcy świadczący charytatywnie usługi wobec represjonowanych i internowanych działaczy NSZZ „Solidarność”, powołał i prowadził Wołowski Klub Inteligencji Katolickiej. Pogrzeb ks. Bosaka w lipcu 1984 r. stał się wielką manifestacją religijną mieszkańców Wołowa (uczestniczyło w nim ponad 10 tys. osób). Nowym proboszczem został ks. Eugeniusz Kuźmnik i sprawował swój urząd do lipca 2013 r. Od tego czasu proboszczem jest ks. Krzysztof Kanton.

Od listopada 2022 r. parafia przygotowuje się do obchodów 300-lecia swojego istnienia. Organizowanych jest wiele wydarzeń społecznych, kulturalnych i religijnych (nabożeństwa, spotkania grup parafialnych). Przygotowywane jest uroczyste otwarcie roku jubileuszowego. Rok odpustowy 4 listopada 2023 r. otworzy ks. abp Józef Kupny uroczystą Mszą Świętą, którą będzie sprawował jako Legat Papieski. Rok jubileuszowy potrwa do 4 listopada 2024 r. Każdy, kto w czasie tego roku będzie w tym kościele uczestniczył we Mszy, przyjmie Komunię Świętą i odmówi modlitwę do Matki Bożej i św. Karola Boromeusza, otrzyma odpust zupełny. ●



WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

## Na zakręcie

Po 320 latach, 3839 miesiącach i 116 840 dniach, z początkiem wakacji, z rynku zniknęła najstarsza gazeta wydawana w Austrii. *Weiner Zeitung*, bo o niej mowa, była niegdyś oficjalnym Cesarsko-Królewskim medium. Współcześnie, jednym z głównych źródeł jego utrzymania były bowiem ogłoszenia rządowe. Zamknięcie najstarszej gazety świata jest świadectwem tego, na jakim zakręcie znalazły się współczesne media.

Świat niesamowicie przyśpiesza. Akceleracja rozwoju jest tak duża, że jeszcze przed kilkoma laty pokoleniem nazywaliśmy ludzi urodzonych w perspektywie 20 lat. Dziś mówimy o 5 latach. Jeśli każde pokolenie ma swój sposób postrzegania świata, to pewnie posiada ono również swoje media. To właśnie dzięki mediom pojmujemy – postrzegamy – ludzi, miejsca i czas, których nie możemy poznać osobiście. Razem ze zmieniającymi się pokoleniami powoli zanikają „ich media”. Niegdyś KULTowe i młodzieżowe rozgłośnie radiowe, największą słuchalność uzyskują wśród ludzi przed emeryturą. Publicystyka z tygodników opinii przeniosła się do mediów społecznościowych. To już nie pogłębiona analiza czy szermierka lekkim piórem, lecz krótkie równoważniki zdań i skróty myślowe. To wszystko prowadzi do odmalowywania świata w czarno-białych barwach oraz umacniania narracji My-Oni. Budowanie medialnych baniek i mobilizowanie wokół nich swoich czytelników jest – zarówno dla ludzi mediów, jak i ich odbiorców – swoistą terapią. Dziennikarze mogą trwać w poczuciu misji dziejowej, a ich odbiorcy, w szybko zmieniającym się świecie, mogą poczuć się bezpiecznie, czytając i klikając ludzi myślących podobnie.

Jak to wszystko wpływa na społeczeństwo? Śmiem twierdzić, że destruktywnie. Nie chodzi jedynie o antagonizowanie się ludzi, ale też o to, że zostaje porzucona pierwotna i istotowa funkcja mediów – pośredniczenie świata. Zamiast opowiadać o otaczającej nas rzeczywistości, pozwalać zrozumieć ludzi, którzy myślą i czują inaczej niż my sami, do wnętrza medialnej bańki kolportowany jest subiektywny obraz rzeczywistości. Wraz z zawężoną wizją świata wzmaga się plemienny podział i antypatie pomiędzy społecznościami. Nie inaczej jest w świecie mediów katolickich. Najlepszym przykładem jest sposób, w jaki różne katolickie redakcje opowiadają o pontyfikacie Papieża Franciszka. Klanowość niszczy świadectwo chrześcijańskiego życia. Starożytny autor Tertulian wspominał jak poganie, spoglądając na chrześcijan, mówili z zachwytem: „jak oni się miłują”. Czytając felietony w prasie katolickiej i oglądając medialne vlogi, można odnieść inne wrażenie. Nadrzędnym celem mediów funkcjonujących w perspektywie Kościoła jest opisanie i pomoc w zrozumieniu świata przez pryzmat Ewangelii. Takie spojrzenie służy budowie wspólnoty. To jest świadectwem ich katolicyzmu, czyli powszechności... ●

BP IGNACY DEC

Świdnica

### 1. Doświadczenie działań i uczynni

Dynamizm człowieka, zdaniem kard. Karola Wojtyły, ujawnia się w dwojaki sposób: poprzez działanie („człowiek działa”) oraz dzianie się („coś dzieje się w człowieku”). W tych dwóch postaciach ukazuje się aktywność, zwana czynnością oraz bierność, zwana pasywnością (*agere et pati*). Czynność i bierność ujawniają się jako *constitutivum* dynamizmu ludzkiego. Różnice zachodzące między dynamiczną czynnością a dynamiczną biernością prowadzą kard. Wojtyłę do odróżnienia czynów od uczynni. Uczynienie zachodzi wówczas, gdy „w człowieku coś się dzieje” – bez udziału jego woli. Czyn zaś to świadome działanie człowieka, to sytuacja związana z faktem, którym jest przeżycie „ja działam”. To forma dynamizmu ludzkiego, która wiąże się z wolnością i sprawczością działania. Wolność i sprawczość to zasadnicze czynniki będące podstawą odróżnienia czynów od uczynni. To odróżnienie pozwoliło kard. Wojtył wyodrębnić naturę w osobie. Sektor osoby związanej jest z wolnością i świadomą sprawczością, sektor natury zaś to zespół zdeterminowanych sił somatycznych. Całościowe doświadczenie człowieka, zdaniem kard. Wojtyły, pozwala na dokonanie odkrycia tożsamości „ja”, bytu ludzkiego zarówno w przeżywaniu uczynni, jak i w przyczynowaniu czynów. Akty sfery psycho-emotywniej są uświadomialne i faktycznie uświadomialne, natomiast akty dynamizmu wegetatywno-somatycznego dokonują się poza świadomością, nie wkraczają w profil ludzkiej podmiotowości jako przeżycie.

### 2. Doświadczenie ludzkiego podmiotu - *suppositum humanum*

W artykule: „Osoba: podmiot i wspólnota” kard. Wojtyła napisał: „W doświadczeniu jest nam dany człowiek jako ten, który istnieje i działa”. Oznacza to, że człowiek doświadcza samego siebie jako istniejącego i zarazem

CHARAKTER PERSONALIZMU KARD. KAROLA WOJTYŁY, JANA PAWŁA II (CZ. 3)

# Odkryte w doświadczeniu przymioty bytu osobowego



ROMUALD MASOŁDEK

Wizyta papieża Jana Pawła II we Wrocławiu w 1983 r.

jako działającego. W swoim działaniu doświadcza wprost swego istnienia – obecności swojego „ja”. Owo „ja” odbiera w doświadczeniu jako doświadczane i zarazem jako doświadczające. W tradycji filozofii klasycznej ów podmiot określano metafizycznym terminem *suppositum*. Właśnie tym terminem posłużył się kard. Wojtyła, wnioskując: „pojęcie to służy stwierdzeniu podmiotowości człowieka w znaczeniu metafizycznym”. Autor od razu wyjaśnia, że słowo: „metafizyczny” rozumie nie tyle jako „poza-zjawiskowy”, ale „poprzez-zjawiskowy”, czyli „transfenomenalny”. Chce przez to powiedzieć, że ów podmiot metafizyczny istnienia i działania jest doświadczany, ujawniany poprzez wszystkie doświadczane „fenomeny”, składające się na rzeczywistość człowieka jako tego, który istnieje i który działa. Możemy zatem słusznie uznać, że kard. Wojtyła przyjmuje bezpośrednio doświadczanie swego „ja”

jako podmiotu, który jest nam dany i ujawniany w ludzkim dynamizmie, w szczególności w ludzkim czynie. Istnienie podmiotu „ja” jest nam dane bezpośrednio, natomiast jego naturę poznajemy z jego działania.

### 3. Doświadczenie wolności

Doświadczenie czynu łączy się nierozzerwalnie z doświadczeniem wolności i moralności. W spełnianiu czynu doświadczam, że jestem wolny i że spełniany czyn pozostaje w relacji do dobra i zła. Analiza czynu prowadzi do wykrycia bytowych struktur w człowieku, pozwala zbudować teorię osoby ludzkiej. Analizując czyn, dowiaduję się kim jestem. Czyn jest jakby oknem, przez które mamy wgląd w osobę. W spełnianiu czynu ujawnia się wolność człowieka.

Wolność najczytelniej unaocznia się każdemu człowiekowi w przeżyciu, które można wyrazić w słowach: „mogę – nie muszę”. Między tym „mogę – nie muszę” jest obecne doświadczane „chcę”. Analiza tego doświadczania prowadzi nas do konstatacji, że

wolność jest ontyczną właściwością człowieka. Jest wpisana w ludzką naturę. Człowiek jej nie ustanawia, ale odkrywa ją jako dar, jako dobro, które człowiekowi zostało podarowane. Jest ona jakby miarą jego godności. Wolność tę nazywa samostanowieniem, autodeterminizmem. To wolność w znaczeniu podstawowym. Wolność znaczy tu tyle, co samozależność. Być wolnym to nie znaczy być niezależnym od wszystkiego, ale najpierw i przede wszystkim – być zależnym od siebie samego. W tej podstawowej strukturze jest zakorzeniona wolność jako moc rozstrzygnięcia i wybierania.

### 4. Doświadczenie moralności i powinności

Człowiek, doświadczając czynu, doświadcza także jego wartości moralnej związanej z jego przyporządkowaniem do normy moralnej. Zdaniem kard. Wojtyły przeżycie moralnej wartości wiąże się z przeżyciem powinności. Wartość przeżywana wyzwala w nas chcenie. Wartość, jako norma, ma dla człowieka moc wiążącą. Pod jej wpływem rodzi się w człowieku powinność. Ogólną powinność, odnoszącą się do ludzi w ogóle, przetwarza na powinność konkretną, powinność dla siebie – moje sumienie. Sumienie nie tworzy jednak normy, ale ją odkrywa i aplikuje do konkretnej sytuacji. Przypomniał o tym potem Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor*, gdy demaskował błędy myślicieli liberalistycznych.

Przeżywana powinność, będąca niczym innym jak mocą normatywną prawdy o dobru, która ujawnia się w sumieniu, dotyczy – jak zauważa autor – nie tyle rzeczywistości pozaosobowej, co przede wszystkim innych osób. Fundamentalna powinność moralna sprowadza się do afirmacji osoby przez osobę ze względu na jej niezbywalną wartość i godność. ●

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

# Św. Ojciec Pio



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOŚĆ

Św. o. Pio. Reprodukacja wizerunku z Muzeum w San Giovanni Rotondo

Francesco Forgione urodził się w Pietrelcinie na południu Włoch 25 maja 1887 roku. Już w dzieciństwie szukał samotności i często oddawał się modlitwie i rozmyślaniu.

### Gdy miał 5 lat, objawił mu się po raz pierwszy Jezus. W wieku 16 lat Francesco przyjął habit kapucyński i otrzymał zakonne imię Pio.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Rok później złożył śluby zakonne i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne. W 1910 r. przyjął święcenia kapłańskie. Przez całe swoje życie miał poważne problemy ze zdrowiem. Pod koniec lipca 1916 r. przybył do San Giovanni Rotondo i tam przebywał aż do śmierci.

20 września 1918 r. podczas modlitwy przed wizerunkiem Chrystusa ukrzyżowanego o. Pio otrzymał stygmaty: na jego dłoniach, stopach i boku pojawiły się otwarte rany – znaki męki Jezusa. Wkrótce do San Giovanni Rotondo zaczęły przybywać rzesze pielgrzymów i dziennikarzy, którzy chcieli zobaczyć niezwykłego kapucyna. Stygmaty i mistyczne doświadczenia kapucyna były także przedmiotem wnikliwych badań ze strony Kościoła.

Ojciec Pio był mistykiem. Często surowo pokutował, bardzo dużo czasu poświęcał na modlitwę. Wielokrotnie przeżywał ekstazy, miał wizje Maryi, Jezusa i swojego Anioła Stróża. Bóg obdarzył go również darem bilokacji – znajdowania się jednocześnie w dwóch miejscach. Zakonnik z Pietrelciny niezwykłą czcią darzył Eucharystię. Przez długie godziny przygotowywał się do niej, trwając na modlitwie, a także długo dziękował Bogu po jej odprawieniu. Nie rozstawał się również z różańcem. Zasłynął jako niezmordowany spowiednik.

W 1922 r. powstała inicjatywa wybudowania szpitala w San Giovanni Rotondo, którą o. Pio gorąco poparł. „Dom Ulgi w Cierpieniu” otwarto w maju 1956 roku. Kroniki zaczęły się zapępniać kolejnymi świadectwami cudownego uzdrowienia dzięki wstawienniczej modlitwie kapucyna.

O. Pio zmarł w swoim klasztorze 23 września 1968 roku. Na kilka dni przed śmiercią, po 50 latach, zagoiły

się jego stygmaty. Św. Jan Paweł II dokonał jego beatyfikacji 2 maja 1999 r., a kanonizował 16 czerwca 2002 roku.

Nic nie zastąpi osobistej lektury, jeśli chcemy poznać biografię jednego z najpopularniejszych świętych. Na szczęście źródeł nie brakuje i naprawdę warto do nich sięgnąć. Znajdziemy w nich także informację, że w roku 1947 ojca Pio odwiedził Karol Wojtyła. Podczas spowiedzi usłyszał od zakonnika, że któregoś dnia zasiądzie na „najwyższym stanowisku w Kościele”. Proroctwo to spełniło się 30 lat po tym spotkaniu.

Czego może nas dziś nauczyć święty z San Giovanni Rotondo? W wieku 5 lat podjął służbę ministrancką w kaplicy, w której został ochrzczony. Już jako dziecko zadawał sobie pokutę. Do 10 roku życia pracował, opiekując się małym stadem owiec należącym do rodziny. Bardzo szybko rozpoznał swoje zakonne powołanie. Dzięki wyjazdowi ojca do Stanów Zjednoczonych znalazły się środki na opłacenie prywatnego nauczania syna i Francesco w wieku 15 lat rozpoczął nowicjat.

Porównajmy te fakty z życia stygmatyka z życiorysami współczesnych nam piętnastolatków i postaw ich rodziców. Inna epoka, inne realia? – tak. Ale sprawa zasadnicza: rodzina Forgione stanowiła żywy Kościół domowy.

Jeszcze jedna odsłona warta rozważenia: Jako przewodnik duchowy stawiał swym podopiecznym 5 zasad duchowego wzrostu: cotygodniową spowiedź, codzienne przyjmowanie Komunii Świętej, duchowe czytanie, medytację i rachunek sumienia. Na pytanie, jak stosować wiedzę teologiczną w praktyce, często odpowiadał swym znanym powiedzeniem:

MÓDL SIĘ, WIERZ  
I NIE MARTW SIĘ.

Nauczał wiernych, by we wszystkim rozpoznawali Boga i pragnęli ponad wszystko pełnić wolę Bożą.

Tylko tyle – czy aż tyle?

oto jeszcze inne wskazania świętego kapucyna, nie tracące swej aktualności:

- ▶ Modlitwa jest kluczem do przebaczenia, ale nie módlcie się ze smutkiem, nie zanudzajcie naszego Pana. On jest Bogiem radości. Módlcie się z uśmiechem.
  - ▶ Nic bardziej nie może ciebie czynić naśladowcą Chrystusa jak troska o innych. Jeśli nie troszczysz się o bliźnich, to oddalasz się od obrazu Chrystusa.
  - ▶ Również w udzielaniu nagan trzeba być miłym i grzecznym.
  - ▶ Uważaj i nigdy nie zniechęcaj się, gdy widzisz, że ogarnia cię duchowa słabość. Jeżeli Bóg pozwala ci upaść z powodu słabości, czyni to nie dlatego, aby cię opuścić, lecz by cię umocnić w cnocie pokory i sprawić, abyś w przyszości była bardziej uważna.
  - ▶ Kochajcie Maryję i czyńcie wszystko, co możecie, aby Ją ludzie kochali. Odmawiajcie ku Jej czci różaniec. Czyńcie to zawsze (...). Przyłgnijcie do różańca. Okazujcie wdzięczność Maryi, bo to ona dała nam Jezusa. Modlitwa różańcowa jest syntezą naszej wiary, podporą naszej nadziei, żarem naszej miłości.
  - ▶ Nie zamęczaj się tym, co rodzi zmartwienia, niepokoje i zgryzoty. Potrzeba tylko jednego: wznieść ducha i kochać Pana Boga.
  - ▶ Kto dużo się modli, ten się zbawia, kto mało się modli, ten jest narażony na niebezpieczeństwo. Kto się nie modli, jest już w niebezpieczeństwie, kto się wcale nie modli, ten się potępia.
- Często słyszano, jak św. o. Pio mówił: „Po mojej śmierci będę mógł czynić więcej dobra. Moja prawdziwa misja zacznie się dopiero po mojej śmierci”. Skorzystajmy z tej szansy. ●



MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

## Da amorem

Podróż służbowa do Danii pozostawiła w nas wiele zapamiętanych obrazów, niemało refleksji i trochę – trzeba to przyznać – obaw.

**K**raj kojarzony z Andersenem, pięknymi wyspami, klockami Lego, Gangiem Olsena, świetnym systemem szkolnictwa i wyjątkowo „troskliwą” opieką socjalną, ale i znacząco wysokimi podatkami bez wątpienia zaprasza do odwiedzin swymi urokami. W rozmowach z mieszkańcami tego kraju odsłaniają się również inne duńskie oblicza. Duńczycy mają znakomicie rozwinięty pakiet socjalny. Jego ceną jest jednak samotność. Pracujący w domu pomocy Duńczyk opowiedział nam historię pogrzebu pewnej Dunki. Na jej pogrzebie nie było nikogo spoza placówki, nawet jej córki mieszkającej przy sąsiedniej ulicy, która z poczuciem troski jakiś czas wcześniej powierzyła opiekę nad mamą temu ośrodkowi. Inny obraz przywołany przez tego pracownika opisywał przykładową, typową rodzinę: rodzice, dwójka dzieci, szkoła, praca, dom... W tym domu każdy ma swój pokój, gdzie spędza większość czasu, a w nim swój komputer i telewizor. Jedyne wspólne pomieszczenie, gdzie mają szansę spotkać się domownicy, członkowie rodziny, to kuchnia. Tych spotkań jednak nie ma. Każdy tylko przychodzi, coś tam upoluje w lodówce, coś sobie przyrządzi i znika w swoim pokoju. „Staliśmy się krajem samotnych ludzi, nawet w rodzinach” – spuentował nasz rozmówca.

Z westchnieniem przed laty spoglądaliśmy na zachodnie kraje, gdzie już dawno istniało tak wiele narzędzi wsparcia socjalnego – dodatki i zasiłki dla różnych grup społecznych, które pozwalały na wygodniejsze, a przede wszystkim na godniejsze życie. System, państwo, ubezpieczenia społeczne przejmują rolę i odpowiedzialność



MANFRED ANTRANIAS ZIMMER/PIXABAY.COM

spoczywającą na rodzinie, na najbliższych. W imię coraz większej samodzielności, dostępności, indywidualnej niezależności zwalnimy systemowo rodzinę, bliskie sobie osoby, przyjaciół z okazywania sobie miłości i przyjaźni w uczynkach i we wzajemnym dawaniu sobie czasu.

Jakiś czas temu mój przyjaciel zaproponował: „Przyjdźcie dziś wieczorem do nas, to spokojnie porozmawiamy przy herbacie”. Odpowiedziałem, że dziś niestety nie mam czasu, na co usłyszałem: „Nie mów, że nie masz czasu. Powiedz otwarcie, że nie masz go dzisiaj dla mnie. Czasu każdy ma codziennie tyle samo”. Innym razem ten sam przyjaciel podzielił się spostrzeżeniem językowym, że małżeństwo jest jak małża. Składa się z dwóch ściśle przyległych do siebie muszli, ale dopiero, gdy się otworzy na świat, na innych ludzi, to mamy szansę dostrzec piękno perły tego małżeństwa.

W Karcie Praw Rodziny przedłożonej przez Stolicę Apostolską w 1983 r., w art. 9 znajdujemy: „Rodziny mają prawo spodziewać się, że społeczeństwo, przewidując ich potrzeby, zapewni im pomoc w nadzwyczajnych wypadkach, takich jak: przedwczesna śmierć jednego lub obojga rodziców, opuszczenie rodziny przez jednego z małżonków, w razie wypadku, choroby czy inwalidztwa,

w razie bezrobocia lub wtedy, gdy rodzina musi ponosić dodatkowe ciężary związane ze starością, niedorozwojem fizycznym czy umysłowym któregoś ze swych członków, czy też w związku z wychowywaniem dzieci”. Będąc rodziną, małżeństwem, mamy prawo oczekiwać od społeczeństwa, niekoniecznie od państwa czy ustroju, że otrzymamy odpowiednie wsparcie w potrzebie. Stanowimy jednocześnie fundament tego społeczeństwa. Naszą powinnością jest zatem dostrzeganie tych potrzeb pośród osób, z którymi zostaliśmy powołani do życia w jednym czasie, kraju, osiedlu czy wiosce, w jednym domu. Ta myśl to trochę parafraza fragmentu przemówienia J.F. Kennedy’ego zawartego w słowach „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju”. Na uzupełnienie przywołały często cytowany fragment poezji ks. Jana Twardowskiego o koniecznym pośpiechu w kochaniu tak szybko odchodzących ludzi. Idąc dalej za tą myślą, warto, w imię niemarnowania danego nam czasu, zastąpić w naszej codzienności starożytną dewizę o chwytaniu dnia (*carpe diem*) słowami *da amorem* (dawaj miłość). Niech to będzie miarą dobrego wykorzystania życia w Kościele, w rodzinie i w małżeństwie.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

# Zdrowo i smacznie

## Puchaty orkiszowy omlet z malinami



### Składniki:

- ▶ 2 jajka
- ▶ 2 łyżki płatków orkiszowych (drobnych)
- ▶ 2 łyżki mleka
- ▶ masło klarowane
- ▶ garść malin
- ▶ cukier trzcinowy
- ▶ mielone migdały
- ▶ łyżka śmietany

### Wykonanie:

Białka oddzielić od żółtek. W misie ubić białka na sztywno, dodawać po jednym żółtku na przemian z mlekiem. Nadal ubijać. Do powstałej puszystej masy dodać płatki, delikatnie mieszając. Na patelni rozgrzać masło. Po rozgrzaniu wlać masę omeletową, dodać maliny i przykryć. Na małym ogniu trzymać około 3–4 minut, a następnie zsunąć omlet na pokrywkę i – jeśli trzeba – odwrócić go i dosmażyć 1–2 minuty. Po przełożeniu na talerz dodać łyżkę śmietany, posypać migdałami i cukrem trzcinowym.

## Orkiszowe kluski kładzione z okrasą

### Składniki:

#### Kluski:

- ▶ 2 jajka
- ▶ 4 łyżki wody
- ▶ 4 szczypty soli
- ▶ 10 łyżek mąki orkiszowej białej typ 650
- (ok. 1 szklanka)

#### Okrasa do klusek:

- ▶ 1 łyżka masła
- ▶ 1 mały pomidor
- ▶ 1 łyżka posiekanego szczypiorku
- ▶ 1 ząbek czosnku
- ▶ 1 łyżka posiekanej zielonej pietruszki
- ▶ galgant, bertram, przyprawa do potraw – mieszanka

### Wykonanie:

**Kluski:** Do miski wbić jajka, roztrzepać, dodać wodę i sól. Dobrze wymieszać np. małą trzepaczką. Dodawać po 1 łyżce mąkę i mieszać, aby powstawała jednolita, gęsta, ciągnąca się masa. W garnku zagotować wodę i posolić. Nabierać ciasto łyżką, a następnie wkładać do wrzącej wody. Zacząć od zanurzenia łyżki we wrzącej wodzie i kolejno wkładać kluski. Gotować ok. 5 minut.

**Okrasa do klusek:** Masło rozgrzać na patelni. Dodać pokrojony pomidor, rozgnieciony i drobno pokrojony czosnek, a po chwili pozostałe składniki. Krótko – 1–2 minuty rozgrzewać. Wyłożyć na kluski.



Te i inne przepisy dostępne na stronie: [www.hildegarda.pl](http://www.hildegarda.pl)

# Warto...

...  
przeczytać



## Historia pewnego odklejenia

Jest rok 1934. Do Warszawy przybywa delegacja rządu Liberii. Na bankiecie podejmuje ich minister Józef Beck. Nikt z gości przybyłych z przyjacielską wizytą nie przypuszcza, że człowiek pałaszujący z nimi cynaderki i pasztety, ma na biurku plan całkowitego przejęcia władzy w ich kraju, nie wykluczając koncepcji siłowej. Grzegorz Łyś w książce **Bzik kolonialny. II Rzeczypospolitej przypadki zamorskie** (Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2023) przypomina nam zapomnianą, dość wstydliwą, hecę z historii II Rzeczypospolitej – historię, kiedy na chwilę odkleiliśmy się od rzeczywistości. Naród, który odzyskał suwerenność po 123 latach niewoli, owładnięty niezrozumiałym szaleństwem i chorobliwymi ambicjami, zapragnął pozbawić inny naród suwerenności. Łyś próbuje się z tym zmierzyć, wytłumaczyć procesy, przeanalizować propagandę. Tłumaczy, opierając się na mechanizmach politycznych, kulturowych, historycznych i społecznych. Opowiada wartko i pasjonująco, ze swadą. Czasem czujemy się, jakbyśmy czytali Verne'a, czasem Kapuścińskiego, a w innym miejscu Roszkowskiego. Przeczytacie o tym, jak komary gryzły senegalskich strzelców wkraczających do Faszody. Dowiecie się, co robił Murzyn w domu Andrzeja Fredry i jaka „kolorowa” kapela grała na dworze Augusta II Mocnego. Będzie też o Związku Pionierów Kolonialnych – kto, po co i kiedy go założył. A także, czy chęć nabycia Angoli to była tylko dziennikarska kaczką? Łyś gra na wielu nutach. Są podwaliny historyczne, jest awanturka i ploteczka. Fabuła, reportaż i dokument. Czyta się bardzo dobrze. Lektura doskonała na przedłużenie kolorytu lata i wakacyjnego fluidu. Wszyscy słyszeli o Madagaskarze. Mało kto o Liberii. O ironio, Liberia szukała sprzymierzeńca w Polsce, bo wykluczyła nasze zapędy kolonialne. A dlaczego musiała szukać stronnika? O tym to już trzeba przeczytać u Łyśa!

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...  
obejrzeć



## Życie z innej perspektywy

Najnowszy film Paolo Genovese z przytupem wszedł na polskie ekrany. Zbiera coraz więcej pozytywnych recenzji wśród krytyków i powoli zyskuje tytuł kultowego. Reżysera mogą Państwo znać z jego ostatniej głośnej produkcji pt. **Dobrze się kłamię w miłym towarzystwie**. **Pierwszy dzień mojego życia**, najnowszy tytuł Genovese, to dramat z nutką specyficznego komediowego zabarwienia. Film jest bardzo włoski. Docenią to miłośnicy Włoch i kina włoskiego. Główną rolę odgrywa genialny Toni Servillo, znany dobrze z wyjątkowych produkcji Paolo Sorrentino. Jak więc wygląda życie przeżywane na nowo? Życie przedstawiane jest tutaj bardzo poważnie. Podobnie jak we wspomnianej produkcji widz zaproszony jest do przeżywania dylematów moralnych wraz z bohaterami filmu. Reżyser zmusza nas do myślenia o życiu z różnych perspektyw. Oczekuje od nas odkrycia tego, w jaki sposób działamy i co nami kieruje. W filmie pojawia się duża dawka pytań egzystencjalnych, które bombardują nas w różnych momentach życia. Ciekawym wątkiem uzupełniającym jest kwestia wolności poruszana w tym filmie. Z jednej strony domyślamy się, że każdy z bohaterów decyduje w wolności o tym, jak jego życie ma wyglądać. Patrząc jednak na życie z innej perspektywy, dowiadujemy się dużo o tym, co tak naprawdę determinowało ich wybory. Podstawowe pytania, które w obliczu tego filmu każdy z nas musi sobie postawić, to: ile czasu potrzebuję, aby zobaczyć, jak moje życie wygląda? Kto może mi pomóc w tym, abym zobaczył swoje życie z innej perspektywy? Jeśli te pytania są dla Państwa ciekawe, to warto obejrzeć ten film i zainspirować się do odkrywania na nowo wartości swojego życia.

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MARSZAŃKOWSKIEGO WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO

Muzeum Porcelany ma swoją siedzibę w zabytkowym Pałacu Albertich w Wałbrzychu



Zgromadzono tu m.in. 10 tys. eksponatów unikatowej kolekcji porcelany śląskiej

...

zwiedzić

## Historia Dolnego Śląska i Wałbrzycha podana na tacach, talerzach, filiżankach...

Czy wiecie, że **jedynie w Polsce Muzeum Porcelany** znajduje się w Wałbrzychu?

To jedna z atrakcji Dolnośląskiego Szlaku Zabytków Techniki. Jeżeli kiedykolwiek marzyliście o podróży do świata sztuki – tym razem zamkniętego w unikatowej historycznej porcelanie; podróży, która wiodłaby również do wyjątkowej klasy zabytku architektonicznego wypełnionego porcelaną, kolekcją malarstwa i meblami z epoki – Muzeum Porcelany w Wałbrzychu zawiera to wszystko.

To najstarsza i najdłużej działająca instytucja kultury w mieście. Muzeum ma swoją siedzibę w zabytkowym Pałacu Albertich – przepięknej rezydencji wzniesionej w latach 1801–1803, której wyjątkowość dopełnia piękna, prezentowana w jej wnętrzach kolekcja.

Porcelana jest ważnym elementem historii miasta. Dzięki wydobyciu węgla kamiennego w Wałbrzychu surowiec ten był łatwo dostępny i wykorzystywany w piecach w fabrykach porcelany. Uformowane wyroby wypala się w temperaturze przekraczającej 1000°C.

Jako Muzeum Porcelany obiekt działa od 2015 roku i jest przykładem najciekawszej metamorfozy ekspozycyjnej na Dolnym Śląsku. Prezentuje swojej publiczności jedną z najbogatszych kolekcji historycznej porcelany śląskiej oraz starannie wyselekcjonowaną kolekcję porcelany z najważniejszych wytwórni europejskich.

W muzeum zgromadzono ponad 10 000 eksponatów unikatowej kolekcji porcelany śląskiej, pochodzącej m.in. z XIX-wiecznych fabryk wałbrzyskich. Muzealna ekspozycja obejmuje 9 sal wystawienniczych. Można zobaczyć tam wystawę polskiej ceramiki z lat 50. i 60. XX wieku, galerię polskiego malarstwa współczesnego z kolekcją obrazów m.in. Beksińskiego, Dudy-Gracza, Starowieyskiego, a także organizowane cyklicznie wystawy czasowe.

Muzeum zaprasza do zwiedzania 7 dni w tygodniu w godzinach od 10.00 do 18.00.

KATARZYNA SZAJDA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**

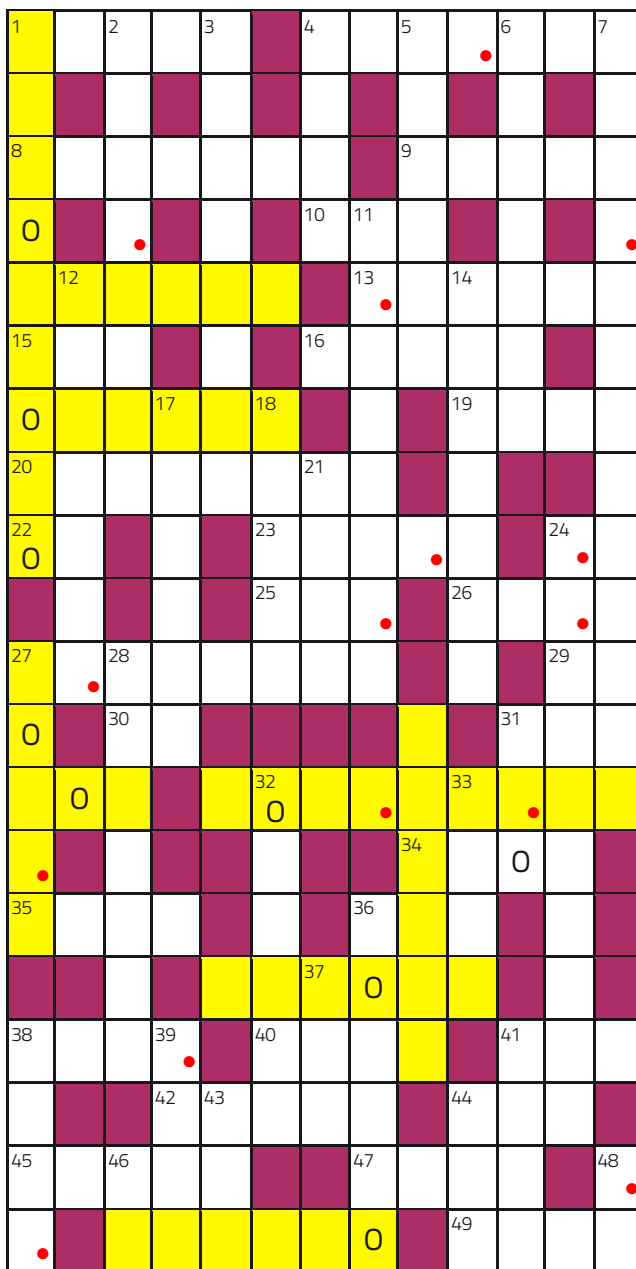
# Krzyżówka nr 9/2023

**Oto czas zbioru plonów** – poszukajmy ich więc w biblijnych sadach i ogrodach. W pola wyróżnione kolorem należy wpisać 9 nazw owoców i warzyw odnalezionych w następujących 7 wersetach: ► **Jk 3, 12** ► **Pnp 8, 2** ► **Pnp 7, 9** ► **Lb 6, 3** ► **Mt 23, 23** ► **Lb 11, 5** ► **2 Sm 17, 28**. Kolejność wpisywania (w mianowniku l. poj.) do odgadnięcia.

W odgadywaniu innych haseł pomocą będą oznaczenia podane w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki odczytamy kolejno w polach z kropką.

## POZIOMO:

1) w tym miesiącu w lesie się liliowi, 4) gmach, który swą nazwę zawdzięcza krągłemu kształtowi, 8) zakupienie (Ne 5, 4), 9) psi grozi zranieniem (Ps 22, 21), 10) miasto Hada-da, władcy Edomu (1 Krn 1, 50), 13) rozporządzenie królewskie, nikomu nie wolno go odwołać (Dn 6, 9), 15) w Alpach Szwajcarskich źródła tej rzeki, 16) drogiecenne naszyjniki (Prz 25, 12), 19) jedno z miast pokolenia Judy (Joz 15, 42), 20) uczynione przez Pana (Ps 136, 5), 22) król Baszanu (Ps 135, 11), 23) rosyjski kurort nad Morzem Czarnym, 24) w dawnym elementarzu pies Ali, 25) mieszkaniec Laosu, Tajlandii, 26) 1/100 część dolara, 27) naczynie krwionośne o najmniejszych wymiarach, 29) tak do siebie mówimy po przejściu z „pan-pani”, 30) Unia Europejska pisana skrótem, 31) głos lwa (Prz 10, 12), 34) miał Rut za żonę (Rt 4, 13), 35) ciśnieńce kamieniem, nieduża odległość (Łk 22, 41), 36) Pan się za nim ujął, aby służył Panu (Wj 8, 16), 38) syn Sema (Rdz 10, 22), 40) w Ameryce Południowej niebotyczne góry, lisia jama (Mt



8, 20), 41) rybia kość, ostra dość, 42) nurty, trendy tworzone przez mistrzów, 44) pietruszki części zielone, 45) nie ma jej w czynach sprawiedliwego (Ps 15, 2), 47) używany przez kreślarzy czasu minionego, 49) dawna nazwa Demokratycznej Republiki Konga..

## PIONOWO:

2) bywa burzliwe (Dz 19, 32), 3) zamiast świeżych bułeczek – to dieta prawdziwa, 4) czepia się ogona psiny, 5) groźna wodna głębina (Ps 69, 3), 6) miasto Świętej Rodziny (Łk 2, 39), 7) gościnna zagroda zamiast hotelu Holiday,

11) przed Tabernakulum modlitewne trwanie, 12) z Bogiem związane i o Nim nauczanie, 14) przeobfity z łaski Pana (Ps 23, 5), 17) umieszczenie gwoźdźcia w ścianie, 18) stolica najmniejszego włoskiego regionu w malowniczej Dolinie, 21) w tym mieście Lot schronił się w godzinie zagłady (Rdz 19, 23), 24) starożytny czas i dzieje, 28) królewska czerwień (Iz 1, 18), 31) to miasto na antypodach leży, tam w 2013 r. Świątowe Dni Młodzieży, 32) brzmią pięknie w kościele nie tylko w niedziele, 33) ze studni czerpana (J 4, 7), 36) tam Papieskie Sanktuarium Świętego Domku Matki Pana, 37) między *fa* i *la* tę nutkę zaśpiewasz, 38) córka Kaleba (Mt 5, 2), 39) codzienne największe dzieło Kościoła Świętego, 41) wakacyjne lato z Panem wg ks. Blachnickiego, 43) jeden z klawiszy komputerowych, 44) polska konspiracyjna organizacja wojskowa (1942-1947), 46) Abram rozbił namioty w pobliżu tego miasta (Rdz 13, 3), 48) syn Kaleba, syna Jefunego (1 Krn 4, 15).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej na adres redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca września z dopiskiem **krzyżówka nr 9/2023** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – książki religijne.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 6/2023: PRZYJACIEL OBLUBIEŃCA.**

Nagrody wylosowali: **Artur Adamski** – Wrocław, **Wojciech Czaja** – Gniezno, **Lesław Szewczyk** – Lewin Brzeski.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Sałatka z papryki i cukinii

### Składniki:

- ▶ 2 papryki
- ▶ 1 świeży ogórek
- ▶ 1 mała cukinia
- ▶ 1 cebula
- ▶ 2 pomidory
- ▶ 1 łyżka posiekanej natki pietruszki
- ▶ 3 łyżki oleju
- ▶ sól, pieprz, kwasek cytrynowy

### Wykonanie:

Paprykę najlepiej pokroić w paski, ogórek i cukinię w półplasterki, a cebulę i pomidory w kostkę. Wszystkie składniki razem wymieszać, przyprawić solą, pieprzem, kwaskiem cytrynowym i oliwą.



## Precelki

### Składniki:

- ▶ 30 dag mąki
- ▶ 10 dag cukru pudru
- ▶ 10 dag margaryny
- ▶ 3 jajka
- ▶ 3 łyżki śmietany
- ▶ 1 łyżeczka proszku do pieczenia

### Wykonanie:

Wszystkie składniki łączymy (odkładając jedno jajko na później), mieszamy i zagniatamy ciasto. Pozostawiamy je na pół godziny w chłodnym miejscu. Potem na stolnicy formujemy małe waleczki i zwiijamy je w ósemki. Na koniec smarujemy uformowane precelki jajkiem i pieczemy na złoty kolor.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Jezus – w synagodze w Nazarecie

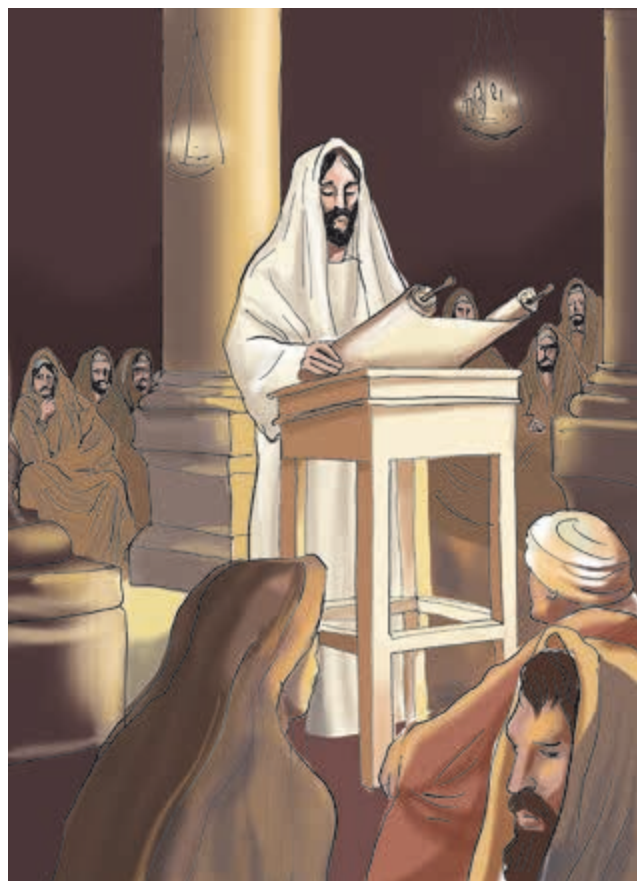
Dziś **spełniły się te słowa Pisma**, któreście słyszeli.

(Ewangelia wg św. Łukasza 4, 21)

Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność. Przybył do rodzinnego miasta Nazaret w Galilei. W szabat, czyli w sobotę, wszedł do synagogi – domu modlitwy Żydów. Miał taki zwyczaj, bo szabat był dniem świątecznym.

Wiele osób już o Nim słyszało, docierało do nich Jego nauczanie. Niektórzy widzieli Jego cuda. W sercach wielu ludzi budziło to zdumienie, a nawet zachwyt. Nie dziwi zatem to, że w synagodze Jezus wstał, aby przeczytać fragment z hebrajskiego Pisma Świętego.

Wziął do rąk podany mu zwój (zapisane karty papirusu sklejano wtedy w długą wstęgę i nawijano na specjalne drążki), który okazał się Księgą proroka Izajasza. Ten prorok często pisał o Mesjaszu, Zbawicielu i zapowiadał Jego przyjście na ziemię. Jezus rozwinął zwój i trafił na jeden z takich fragmentów. Słowa, które odczytał, dotyczyły Jego. I tak właśnie je zinterpretował, mówiąc zebranym w synagodze ludziom, że teraz te słowa się spełniły.



To On jest tym wyczekiwany Pomazańcem, zapowiadany w prorocत्वach Starego Testamentu. Słowa Izajasza opisują misję, jaką Jezus miał wypełnić na ziemi. Na nim spoczywa Duch Pański. On został namaszczoney i posłany. To właśnie Jezus głosi Dobrą Nowinę, przynosi wolność, wyzwoleń, przejrzenie. Rozpoczyna czas łaski od Boga.

Jezus jest więc wyraźnie Bożym Posłańcem. Dobra Nowina, o której mówi, to zapowiedź tego, że On pokona zło i grzech – wybawi od nich ludzi. Nie wyjawia w jaki sposób to zrobi, ale wypowiada obietnicę: sam Bóg interweniuje w historię człowieka przez działanie swego Wybrańca – Jezusa.

Jezus przychodzi szczególnie do tych ludzi, którzy są w jakiś sposób uciśnieni, zniewoleni, obciążeni, którzy nie widzą rozwiązania... W Nim znajdą Zbawiciela.

Ciekawe, jak słuchacze w synagodze przyjęli te słowa... W pierwszej chwili potwierdzali je i zdumiewali się nimi. Chwilę później zaczęli jednak powątpiewać: przecież On był jednym z nich, znali Jego ziemskich rodziców i wiedzeli, gdzie się wychował. Zastanawiali się, czy ktoś tak „zwyyczajny”, miejscowy, znajomy może być jednocześnie Kimś niezwykłym, posłanym przez Boga. Jezus podsumował to słowami: *Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie* (Łk 4, 24).

Dzisiaj dzieje się podobnie. Choć Bóg przychodzi do każdego z nas ze swoją łaską, z dobrem, z miłością – z szansą na uwolnienie od zła – wielu ludzi nie przyjmuje ani Dobrej Nowiny, ani Zbawiciela. Wolą pozostać w grzechu, w złych nawykach, nałogach – w tym, co jest im znane – niż przyjąć nowość wolności, jaką przynosi Zbawiciel.

A co Ty zrobisz? Czy przyjmiesz miłość Jezusa? Przyjmiesz odkupienie, którego dla Ciebie dokonał przez śmierć na krzyżu i które proponuje Ci za darmo? Czy chcesz zwrócić się do Boga i zacząć żyć na nowo razem z Chrystusem? On już wypełnił swoją misję, zrobił wszystko, byś Ty miał zbawienie. Teraz czeka na Twoją odpowiedź. Jaka ona będzie? Nieustannie możesz czerpać z Jego mocy i miłości. Codziennie na nowo przyjmować łaskę. Już dziś może się zacząć realizować twoje zbawienie.

Powiedz dziś Jezusowi, że jest Twoim Zbawicielem, że Mu wierzysz i pragniesz spędzać z Nim każdą chwilę. On Cię nigdy nie zawiedzie.

EWA CZERWIŃSKA

# Z pamiętnika pluszowego Mnicha

## GIENEK, FRYDERYK I NIESPRAWIEDLIWY SĄSIAD

Było wtorkowe popołudnie i Gienek właśnie kończył sprzątanie kuchni, gdy z podwórka dobiegły go krzyki:

– Ja ci zaraz dam, łobuzie! – gromki głos sąsiada z naprzeciwka był dobrze rozpoznawalny.

– Ale ja przecież... – dał się słyszeć płaczliwy głos Fryderyka.

– Proszę pana, to wcale nie tak..., bo on wcale, że nie..., ale było tak, że ten... – dołączyły się inne głosy, wśród których Gienek rozpoznał Krzysia i Dominika, dwóch sympatycznych braci, którzy mieszkali przy tej samej ulicy, przy której znajdowała się plebania.

Po chwili Freddy wparował z hukiem przez frontowe drzwi. Na jego pyszczku widać było mieszaninę gniewu, rozczarowania, smutku i... czekolady zmieszanej z łzami.

– Na litość! Co się stało? – wykrzyknął pluszowy Mnich.

Odpowiedziało mu tylko wycie i szlochanie Szopa Pracza.

– To niesprawiedliwe! Niesprawiedliwe! Tak nie wolno! – zrozpaczony Fryderyk wślizgnął się pod szafę, zwinął w kłębek i popłakiwał.

Przez dłuższą chwilę Gienkowi nie udało się wyciągnąć od przyjaciela żadnych informacji. Dopiero po dobrych 15 minutach Fryderyk wysunął nos spod szafy i szepnął: – zemszczę się.

– Drogi Fryderyku – zaczął łagodnym głosem Mnich – rozumiem, że stało się coś bardzo smutnego. Czy bylibyś skłonny wyjaśnić mi całą sytuację?

– Zemszczę się – powtórzył Szop, tym razem głośniej. – Takie coś mu przygotuję, że zapamięta na zawsze.

– Ejże, ejże – zaprotestował Gienek – zemsta nie jest tym, czym się kieruje chrześcijanin. Opowiedz mi, co cię spotkało i skąd ta czekolada na twoim pyszczku.

– Ech... nie zrozumiesz...

– Ale mogę chociaż spróbować na początek.

– No bo... bawiliśmy się z chłopakami w berka rzucanego. Goniący ma piłkę i rzuca, a jak trafi, to trafiony staje się goniącym. No i było fajnie. I przybiegł Zygi, wiesz, syn sąsiada.



ILUSTRACJA WMM

Właśnie jadł lody czekoladowe i zaczął się z nas śmiać, że co to za głupia zabawa. Chłopaki krzyknęli, że jak nie chce, to przecież nie musi się z nami bawić. A on na to, że my go chcemy bić i że on się poskarżył tacie, a my na to, że wcale nie, a on wtedy rzucił we mnie lodami i trafił mnie w nos. Zabolalo mnie, bo lody zimne, a on wrzask, że szkodnik mu ukradł lody. I wybiegł jego tato i... resztę już słyszałeś...

– Oj, no to bardzo mi przykro – Gienek pogłaskał Fryderyka po głowie. – Na pewno tak, jak zrobił Zygi, to nie wolno robić.

– I teraz myślę, że bym bardzo chciał zrobić mu to i owo....

– Ale wiesz, że Pan Jezus by się z tobą nie zgodził...

– No i dlatego właśnie płaczę! – zawył znowu Szop. – To niesprawiedliwe. Wszyscy widzieli, że ja mu nic nie zrobiłem, że to on rzucił we mnie lodami. Nie, że ja mu je ukradłem. Przecież ja nigdy nikomu nic nie ukradłem. Nawet tydzień temu, jak Zygiemu spadł łańcuch z roweru, to ja pierwszy pobiegłem mu pomóc naprawić. I jak kiedyś ci z 5 klasy rzucali w niego kulkami, to właśnie ja im mówiłem, żeby przestali, bo to niefajne. A on tak mi się odpłacił.

– No widzisz. Tak czasem jest, że się dzieje nam niesprawiedliwość. Tak, jak król Dawid, który miał kilka takich historii, gdzie mógł się zemścić, ale zostawił wymierzenie sprawiedliwości Panu Bogu.

– A Pan Bóg przebaczył... – pokiwał głową Szop.

– Tak. Choć to akurat w tamtej historii było trochę bardziej skomplikowane.

– Ale czy to znaczy, że mam się zgadzać na niesprawiedliwość?

– Nie – pokręcił głową Gienek – zawsze mamy mówić, jak jest, a także stawać w obronie pokrzywdzonych. Ale Pan Jezus nigdy się nie mścił za to, co mu zrobiliśmy i przebaczał tym, którzy robili źle. Dlatego myślę, że powinniśmy, zamiast myśleć o tym, jak dokuczyć niesprawiedliwemu sąsiadowi, pomyśleć, jak dojść z nim do porozumienia. Może na przykład...

– Może na przykład zaprosimy ich na czekoladowe lody i na spokojnie wytłumaczymy całą sytuację na zimno! – podsumował Freddy.

– Ooo! To rzeczywiście heroiczne. Najpierw jednak pomódl się bardzo mocno, żeby ci Pan Bóg dał Ducha przebaczenia. Żebyś całej sytuacji jeszcze bardziej nie rozgrzał – zaśmiał się Gienek.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



